

Św. Ludwik Maria Grignon de Montfort (1673 – 1716)

TRAKTAT O PRAWDZIWYM NABOŻEŃSTWIE DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Tłumaczenie : Helena Brownsfordowa, 1927

Niniejsze wydanie przygotowano w oparciu o tekst z 1947 r.

Manuskrypt przejrzał i przedmową do I wydania poprzedził: Sługa Boży Ks. Dr Aleksander Żychliński w maju 1927

Nihil Obstat: Ks. Dr Kazimierz Karłowski, Poznań, 3 maja 1927

Reimprimatur: Ks. Marlewski, Wikariusz Generalny, 24 grudnia 1947
Ks Haendschke Kanclerz Kurii
L. dz. 15117/47

Pozostałe pozycje, z którymi należy się zapoznać:

- Przedmowa Sługi Bożego Ks. Dr Aleksandra Żychlińskiego do I wydania Traktatu oraz wypowiedzi papieży
- 33-dniowy okres ćwiczeń duchowych do Aktu Poświęcenia się wg. św. Ludwika - praca Ks. Fryderyka W. Fabera
- Modlitwa płomienna – św. Ludwik Maria Grignon de Montfort
- Tajemnica Maryi – św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, przedmowa św. Maksymilian Maria Kolbe

SPIS TREŚCI

SPIS TREŚCI.....	1
WSTĘP - Przez Najświętszą Maryję Pannę przyszedł Jezus Chrystus na świat i przez Nią też chce panować w świecie	4
CZEŚĆ PIERWSZA - Konieczność nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny	5
ROZDZIAŁ I - Rola Maryi przy pierwszym przyjściu Chrystusa Pana	5
ROZDZIAŁ II - Maryja jest prawdziwą Matką Mistycznego Ciała Chrystusa.....	7
1. Maryja Szafarką i Pośredniczką łask Bożych.....	7
2. Maryja wszechmocną Orędowniczką u Boga.....	7
3. Maryja wszechwładną Królową w Królestwie Bożym.....	8
4. Maryja Matką wszystkich dzieci Ojca Przedwiecznego.....	8
5. Maryja Matką członków Mistycznego Ciała Chrystusa	8
6. Maryja wierną i płodną Oblubienicą Ducha Św.	9
7. Maryja Królową serc.....	9
8. Nabożeństwo do Maryi konieczne jest do osiągnięcia żywota wiecznego.....	10
9. Nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy jest szczególnie niezbędne dla powołanych do pełni doskonałości	10
10. Maryja przysposobi owych wielkich świętych czasów ostatecznych.....	11
ROZDZIAŁ III - Rola Maryi przy drugim przyjściu Chrystusa Pana.....	11
1. Skromna rola Maryi przy pierwszym przyjściu Chrystusa Pana.	11
2. Dlaczego Maryja wystąpi szczególnie przy drugim przyjściu Chrystusa Pana.....	12
3. Walka ostateczna między Maryją a szatanem	12
4. Apostołowie czasów ostatecznych.....	13

CZEŚĆ DRUGA - Zasadnicze prawdy dotyczące doskonałego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny	14
ROZDZIAŁ I - Jezus Chrystus jest ostatecznym celem i kresem nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny	14
1. Jezus Chrystus naszym jedynym Panem i celem.....	14
2. Prawdziwe nabożeństwo do Maryi jest drogą do Chrystusa Pana.....	15
ROZDZIAŁ II - Święte niewolnictwo	17
1. Chrześcijanie są bezwzględna własnością Chrystusa Pana	17
2. Dwa rodzaje służby	17
3. Trzy rodzaje niewoli	17
4. Różnica pomiędzy sługą a niewolnikiem u ludzi	17
5. Chrześcijanie są niewolnikami Jezusa Chrystusa	18
6. Chrześcijanie są zarazem niewolnikami Najświętszej Maryi Panny	18
ROZDZIAŁ III - Śmierć starego człowieka	19
1. Skażenie naszej natury.....	19
2. Konieczność poznania siebie	19
3. Konieczność zaparcia się samego siebie.....	20
4. Doskonałe nabożeństwo do Matki Bożej a śmierć starego człowieka	20
ROZDZIAŁ IV - Pośrednictwo	20
1. Potrzeba pośrednictwa u Boga.....	20
2. Jezus Chrystus jest naszym Pośrednikiem u Boga Ojca.....	21
3. Maryja naszą Pośredniczką u Jezusa Chrystusa	21
ROZDZIAŁ V - Nasza słabość i niestałość	21
CZEŚĆ TRZECIA - Znamiona i praktyki prawdziwego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny.....	22
ROZDZIAŁ I - Znamiona fałszywego względnie prawdziwego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny.....	22
§1. Fałszywe nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny.....	22
1. Czyciele krytycy	23
2. Czyciele skrupulanci	23
3. Czyciele powierzchowni	23
4. Czyciele zuchwali	24
5. Czyciele niestali	25
6. Czyciele obłudni	25
7. Czyciele samolubni.....	25
§ 2. Prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny.....	25
1. Prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny jest wewnętrzne.....	25
2. Prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny jest czułe.....	25
3. Prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny jest święte	26
4. Prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny jest stałe.....	26
5. Prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny jest bezinteresowne	26
§ 3. Przepowiednia dotycząca doskonałego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny.....	26
ROZDZIAŁ II - Praktyki prawdziwego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny.....	27
1. Praktyki zwyczajne	27
2. Praktyki doskonałe.....	28
CZEŚĆ CZWARTA – Całkowite oddanie się Najświętszej Dziewicy jest doskonałym oddaniem się Panu Jezusowi ..	28
ROZDZIAŁ I - Doskonałe i całkowite poświęcenie i oddanie się Najświętszej Dziewicy	29
1. Istota doskonałego oddania się Najświętszej Maryi Pannie.	29
2. Następstwa wynikające z zupełnego oddania się Najświętszej Maryi Pannie	29
ROZDZIAŁ II - Doskonałe odnowienie ślubów złożonych przy chrzcie świętym.....	30
1. Istota ślubów chrztu świętego.....	30
2. Ważność ślubów chrztu świętego i ich odnowienia	30
3. Odpowiedzi na niektóre zarzuty	31
CZEŚĆ PIĄTA - Pobudki mające nas zachęcić do doskonałego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny	31
ROZDZIAŁ I - Nabożeństwo to oddaje nas całkowicie służbie Bożej	31
ROZDZIAŁ II - Nabożeństwo to każe naśladować przykład Pana Jezusa	32

ROZDZIAŁ III - Nabożeństwo to uprasza nam pomoc Najświętszej Maryi Panny	33
1. Maryja oddaje się swemu niewolnikowi z miłości	33
2. Maryja oczyszcza nasze dobre uczynki, uszlachetnia je i sprawia, że Chrystus je przyjmuje	34
ROZDZIAŁ IV - Nabożeństwo to jest doskonałym środkiem przysporzenia Bogu jak najwięcej chwały	34
ROZDZIAŁ V - Nabożeństwo to prowadzi do zjednoczenia się z Panem Jezusem	35
1. Nabożeństwo to jest drogą łatwą	35
2. Nabożeństwo to jest drogą krótką.....	35
3. Nabożeństwo to jest drogą doskonałą.....	36
4. Nabożeństwo to jest drogą pewną.....	37
ROZDZIAŁ VI - Nabożeństwo to daje wielką wolność wewnętrzną	39
ROZDZIAŁ VII - Nabożeństwo to daje bliźnim wielkie korzyści.....	40
ROZDZIAŁ VIII - Nabożeństwo to jest cudownym środkiem wytrwałości.....	40
CZEŚĆ SZÓSTA - Historia Rebeki i Jakuba jako typ biblijny doskonałego nabożeństwa do Maryi	42
ROZDZIAŁ I - Opowiadanie o Jakubie	42
ROZDZIAŁ II - Postępowanie Ezawa wobec Rebeki a postępowanie potępionych wobec Maryi	43
ROZDZIAŁ III - Postępowanie Jakuba wobec Rebeki a postępowanie wybranych wobec Maryi	44
ROZDZIAŁ IV - Najświętsza Dziewica a Jej niewolnicy z miłości	46
1. Maryja kocha wierne swe sługi.....	46
2. Maryja żywi wierne swe sługi	47
3. Maryja prowadzi wierne swe sługi	47
4. Maryja broni i osłania wierne swe sługi	48
5. Maryja wstawia się za wiernymi swymi sługami	48
CZEŚĆ SIÓDMA - Cudowne skutki doskonałego nabożeństwa do Maryi w duszach wiernych.....	48
ROZDZIAŁ I - Poznanie i wzdarcie samego siebie	48
ROZDZIAŁ II - Uczestnictwo w wierze Maryi	49
ROZDZIAŁ III - Łaska czystej miłości.....	49
ROZDZIAŁ IV - Wielka ufność w Bogu i w Maryi	49
ROZDZIAŁ V - Zjednoczenie się z duszą i duchem Maryi.....	50
ROZDZIAŁ VI - Przeobrażenie dusz w Maryi na obraz Jezusa Chrystusa	50
ROZDZIAŁ VII - Najwyższa chwała Jezusa Chrystusa	51
CZEŚĆ ÓSMA - Szczegółowe ćwiczenia doskonałego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny	51
ROZDZIAŁ I - Ćwiczenia zewnętrzne.....	51
1. Całkowite ofiarowanie samego siebie.	52
2. Odmawianie małej koronki do Najświętszej Dziewicy	53
3. Noszenie małego żelaznego łańcuszka	53
4. Szczególne nabożeństwo do Tajemnicy Wcielenia	54
5. Wielkie nabożeństwo do Pozdrowienia Anielskiego i do Różańca.....	55
6. Odmawianie Magnificat.....	56
7. Pogarda świata	56
ROZDZIAŁ II - Szczególne praktyki wewnętrzne dla tych, co chcą dojść do doskonałości	57
1. Przez Maryję.....	57
2. Z Maryją.....	57
3. W Maryi	58
4. Dla Maryi	59
Appendix - Sposób zastosowania doskonałego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny przy Komunii świętej ..	59
1. Przed Komunią świętą	59
2. Podczas Komunii świętej.....	60
3. Po Komunii świętej.....	60
AKT ODDANIA SIĘ JEZUSOWI CHRYSZTUSOWI PRZEZ RĘCE MARYI	61

MARYJA W PLANIE BOŻYM

Przez Najświętszą Maryję Pannę przyszedł Jezus Chrystus na świat i przez Nią też chce panować w świecie

Maryja wiodła życie ukryte; toteż Duch Św. i Kościół zwą Ją „Alma Mater”, Matką ukrytą i tajemniczą. Pokora Jej była tak głęboka, że nic nie miało dla Niej większego powabu, jak wieść życie ukryte przed samą sobą i przed wszelkim stworzeniem, a znaną być jedynie Bogu.

Bóg wysłuchał próśb, które zanosila Doń o życie ukryte, ubogie i pełne upokorzeń, i w dobroci Swej zasłonił przed wzrokiem ludzkim Jej poczęcie i urodzenie, tajemnice Jej życia, Jej zmartwychwstanie i wniebowzięcie. Właśni rodzice nie znali jej dobrze: a Aniołowie pytali często jedni drugich: Quae est ista? Kimże jest Ona?” [Pnp 3,6] Albowiem Najwyższy ukrył Ją przed nimi; a jeśli czasem odsłaniał im rąbek tajemnicy, to tym większe dziwy przed nimi ukrywał.

Bóg Syn zgodził się na to, by za życia nie działała żadnego rozgłośnego cudu, choć dał Jej władzę po temu. Bóg Syn zgodził się na to, by nie wypowiadała się prawie wcale, choć Ją wzbogacił mądrością Swoją. Bóg Duch Św. sprawił, że Apostołowie i Ewangelisci mówią o Niej bardzo mało, tyle tylko, ile trzeba było koniecznie, by świat poznał Jezusa Chrystusa, mimo że Maryja była wierną Jego Oblubienicą.

Maryja jest najdoskonalszym arcydziełem Najwyższego, jest arcydziełem, którego znajomość [Św. Bernardyn, Serm, 51, art. 1, cap. 1.] i posiadanie Bóg zastrzegł Sobie samemu.

Maryja jest czcigodną Matką Syna, któremu podobało się za Jej życia ziemskiego utwierdzać Ją w pokorze przez to, że Ją poniżał i ukrywał, nazywając Ją niewiastą „mulier” [J 2,4], jak gdyby Mu obcą była, choć Ją w sercu cenił i kochał więcej, niż wszystkich aniołów i ludzi.

Maryja jest owym „zdrojem zapieczętowanym.”, [Pnp 4,12], jest wierną Ducha Św. Oblubienicą, do której Jemu tylko przystęp dozwolony.

Maryja jest świątynią i miejscem odpoczynku Trójcy Św., gdzie Bóg króluje w sposób wspanialszy i cudowniejszy, niż gdziekolwiek indziej, nie wyłączając nawet stolicy Jego jaśniejszej wśród Cherubinów i Serafinów. Bez szczególniejszego przywileju żadne stworzenie, choćby najczystsze, nie ma wstępu do tej Świątyni.

Twierdzą ze świętymi, że Maryja jest rajem ziemskim nowego Adama, w którym On wcielił się za sprawą Ducha Św., by w nim działać niepojęte cuda. Maryja jest owym wielkim i cudownym światem Boga [Św. Bernardyn Sen., Sermo do B.V.], pełnym niewypowiedzianych piękności i skarbów; jest wspaniałością [Ryszard od św. Wawrzyńca, De laud, Virg., lib.4.] w której Najwyższy ukrył, jakoby we własnym łonie, Syna swego Jedynego, a w Nim wszystko co najdoskonalsze i najkosztowniejsze. Ileż to rzeczy wielkich i ukrytych działał Bóg wszechmocny w tym cudownym Stworzeniu! Jakże prawdziwie mówi Ona mimo Swej głębokiej pokory Sama o sobie: „Uczył mi wielkie rzeczy, Który Możliwy Jest” [Łk 1,49]. Świat tych rzeczy wielkich nie zna, bo jest do tego niezdolny i tego niegodzien.

Święci opiewali przedziwne rzeczy o tym świętym Mieście Boga, i jak sami przyznają, nigdy nie byli wymowniejsi i bardziej zadowoleni, jak kiedy o Nim mówili; w końcu wołali głośno, że nie podobna poznać wysokości Jej zasług, które się wznoszą aż do tronu Bożego, ani zmierzyć ogromu Jej miłości, szerszej od całej ziemi, i pojąć wielkości Jej władzy, którą posiada nawet nad Bogiem samym; nie podobna wreszcie zbadać bezdennej głębokości Jej pokory, Jej cnót i wszelakich łask. O niepojęta wysokości! O niewypowiedziany ogromie! O bezmierna wielkości! O głęboko bezdenne!

Codziennie, z jednego krańca ziemi do drugiego, zarówno na wysokościach niebios jak w najgłębszych otchłaniach, wszystko sławi, wszystko wychwala Maryję Przedziwną. Zarówno dziewięć chórów anielskich, jak i ludzie wszelakiego wieku i stanu, dobrzy i źli, nawet szatani siłą prawdy zniewoleni są zwać Ją Błogosławioną. Wszyscy Anieli niebiescy, powiada św. Bonawentura, wysławiają Ją bezustannie: „Święta, Święta, Święta Maryja, Boża Rodzicielka, Dziewica”! [Św. Bonawentura, Psalterium maius B.V] i zasyłają Jej codziennie miliony milionów razy

pozdrowienie anielskie: „Zdrowaś Maryjo”! A oddając Jej pokłon najgłębszy, proszą Ją pokornie, jak o łaskę, by ich zaszczyć raczyła choć jednym ze swych rozkazów. Nawet św. Michał, książę całego dworu niebieskiego, oddaje Jej, wedle słów św. Augustyna, z największą gorliwością wszelaką cześć, innych do tego skłania i czeka skwapliwie, by go zaszczyliła jakąś misją i by z Jej rozkazu wolno mu było oddać jednemu z Jej sług jakąś przysługę.

Ziemia cała jest pełna Jej chwały, zwłaszcza kraje chrześcijańskie, a niejedne królestwa, prowincje, diecezje i miasta obrały Ją sobie za Patronkę i Opiekunkę. Mnóstwo kościołów katedralnych poświęcono Bogu pod Jej wezwaniem. Nie ma kościoła, w którym by nie było ołtarza poświęconego Jej czci; nie ma kraju, ni okolicy, gdzie by nie czczono cudownego Jej obrazu, przed którym chorzy znajdują uzdrowienie, a wierni zyskują rozliczne łaski. Ileż to bractw i kongregacji istnieje ku czci Maryi! Ile zakonów nosi Jej imię i znajduje się pod Jej opieką! Ilu braci i sióstr wszelakich zgromadzeń, ilu zakonników i zakonnice głosi Jej cześć i wystawiają Jej miłosierdzie! Nie ma pacholęcia, co by Jej nie wielbiło szczebiocząc: „Zdrowaś Maryjo”. Bodaj znalazłby się grzesznik tak zatwardziały, który by nie miał choć iskierki ufności w Nią. Nawet szatani w piekle odnoszą się do Niej z szacunkiem, choć Jej się lękają.

Zaprawdę musimy zawołać ze świętymi: *D e M a r i a n u n q u a m s a t i s!* Maryję nie dość dotąd sławiono, nie dość wychwalano, czczono, kochano. Nie dość Jej służymy. Należy się Jej więcej chwały, czci, miłości i nabożeństwa. Istotnie trzeba powtórzyć za Duchem Św.: „*Omnis gloria eius filiae Regis ab intus*”; Wszystka chwała tej Córy królewskiej jest wewnątrz [Ps. 45,14]. Zdaje się, jakoby wszystka chwała zewnętrzna, o jaką współubiegają się dla Niej niebios a i ziemia, niczym była w porównaniu z chwałą, którą Stwórca Ją wewnętrznie przyozdabia, a która ukryta jest przed marnymi stworzeniami, niezdolnymi wnikać w „tajemnicę nad tajemnicami” Króla.

Zaprawdę, trzeba zawołać z apostołem: „*Oko nie widziało, ucho nie słyszało, w serce człowieka nie wstąpiło*” [1 Kor 2,9] — tak niepojęte są piękności, wspaniałości i doskonałości Maryi, tego Cudu na cudami” [Św. Jan Damasceński, Or. 1. de Nat. B.V.] łaski, natury i wiekuistej chwały. Jeśli chcesz pojąć Matkę, powiada pewien święty” [Św. Eucheriusz, De nativ. Virg], pojmiij Syna, gdyż jest ona godną Matką Boga. Lecz tu - „niech zamilkną wszelkie usta”.

Ze szczególną radością poddało mi serce wszystko, co powyżej napisałem, by wykazać, że Matka Najświętsza dotąd nie była znana (Nie ma to znaczyć, jakoby Najświętsza Maryja Panna nie była dotąd wcale znaną; znaczy to raczej, że większość ludzi zna Najświętszą Maryję Pannę tak mało, że powiedzieć można, iż Jej wcale nie zna.) i że to jest jeden z powodów, dlaczego Jezus Chrystus nie jest tak znany, jak być powinno. Jeśli zatem, co jest rzeczą pewną, nastąpi poznanie Jezusa Chrystusa i Królestwo Jego zapanuje na świecie, to może to tylko być koniecznym następstwem poznania i panowania Bogarodzicy Maryi, która Chrystusa po raz pierwszy dała światu i Go również po raz drugi światu objawi.

CZĘŚĆ PIERWSZA

Konieczność nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny

ROZDZIAŁ I - Rola Maryi przy pierwszym przyjściu Chrystusa Pana

Wyznaję z Kościołem, że Maryja, jako stworzenie, które wyszło z rąk Najwyższego, w porównaniu do Jego nieskończonego Majestatu mniejszą jest niż najdrobniejszy pyłek, lub raczej, że jest zgoła niczym, gdyż Bóg jeden jest tym „który jest” [Wj 3,14]. Toteż ów Pan wielmożny, całkiem niezależny i Sam Sobie wystarczający, nie potrzebował, ani nie potrzebuje Najświętszej Maryi Panny, by urzeczywistnić Swe zamiary i objawić Swą chwałę. Wystarcza Mu chcieć, by dokonać wszystkiego.

Przyjąwszy jednak rzeczywisty stan rzeczy, twierdzę, że Bóg, który od chwili stworzenia Najświętszej Dziewicy chciał największe Swe dzieła przez Nią rozpocząć i dokonać, nie zmieni z pewnością postępowania Swego na wieki, gdyż jest Bogiem i nie podlega zmianom ani w Swych zamiarach, ani w Swym postępowaniu.

Bóg Ojciec nie inaczej dał światu Syna Swego Jednorodzonego, jak przez Maryję. Choć Patriarchowie z takim utęsknieniem za Nim wzdychali, choć Prorocy i Święci starego zakonu przez cztery tysiące lat o skarb ten tak gorąco błagali — Maryja jedna wysłużyła Go i „znalazła łaskę u Boga” [Łk 1,30] mocą swych modlitw i wielkością swych cnót. Ponieważ świat nie był godzien, mówi św. Augustyn, otrzymać Syna Bożego bezpośrednio z rąk Ojca, dlatego dał On Go Maryi, by świat Go przez Nią otrzymał.

Syn Boży stał się człowiekiem dla naszego Zbawienia, lecz w Maryi i przez Maryję.

Bóg Duch Św. ukształtował Jezusa Chrystusa w Maryi, uzyskawszy jednak wpierw przez jednego z przedniejszych sług Swego dworu Jej przyzwolenie.

Bóg Ojciec udzielił Maryi Swej płodności w granicach przystępnych dla czystego stworzenia, czyniąc Ją zdolną porodzić Swego Syna oraz wszystkich członków Jego ciała mistycznego.

Bóg Syn zstąpił do Jej łona dziewiczego, jako nowy Adam do swego ziemskiego raju, by w nim Sobie upodobać i w ukryciu dokonywać cudów łaski. Bóg, stawszy się człowiekiem, znalazł swobodę i wolność w tym, że zamknął się w Jej łonie. Okazał On Swą moc pozwalając, by Go ta mała dziewczeczka nosiła. Znalazł On chwałę Swoją i chwałę Ojca w tym, że blask Swoją ukrywał przed wszelkim stworzeniem ziemskim, odsłaniając go tylko Maryi. Okazał On Swą niezależność i Majestat Swoją przez to, że chciał być zależnym od tej Najmilszej Dziewicy w Swym wcieleniu, urodzeniu, ofiarowaniu w świątyni, w Swym życiu ukrytym przez lat trzydzieści, a nawet w Swej śmierci, przy której Ona miała być obecną. Razem z Nią złożył krzyżową ofiarę; za Jej przyzwoleniem ofiarował się Ojcu Przedwiecznemu, jak niegdyś Izaak ofiarowany został przez przyzwolenie Abrahama, poddającego się woli Boga.

Maryja karmiła Boga wcielonego, żywiła Go, pielęgnowała, wychowywała i za nas złożyła w ofierze.

O przedziwna i niepojęta zależności Boga! Chociaż Duch Św. chciał przemilczeć w Ewangelii prawie wszystkie inne dzieła cudowne, które Mądrość wcielona spełniła w Swym życiu ukrytym, tej jednak zależności ukryć nie mógł, chcąc nam pokazać, jaka w tym tkwi wartość i nieskończona chwała! Jezus Chrystus oddał Bogu Ojcu większą chwałę przez to, że poddany był Matce Swej przez lat trzydzieści, niż gdyby był przez największe cuda nawrócił ziemię całą. Jak wielką chwałę oddaje Bogu, kto za przykładem Jezusa Chrystusa, Jedynego Naszego Wzoru, poddaje się Maryi, by przypodobać się Bogu!

Jeżeli zwrócimy oko na resztę życia Jezusa Chrystusa, przekonamy się, że chciał On rozpocząć Swą cudotwórczą działalność przez Maryję. Słowem wyrzeczoną przez Maryję uświęcił On św. Jana w łonie matki jego św. Elżbiety. [Por. Łk 1,41 nn]. Skoro Maryja przemówiła, Jan został uświęcony. Był to Jego pierwszy i największy cud łaski. Na Jej pokorną prośbę przemienił On w Kanie Galilejskiej [Por. J 2,1] wodę w wino. Był to pierwszy Jego cud w porządku natury. Słowem, rozpoczął Swe cuda przez Maryję, nie przestawał ich spełniać przez Nią, i przez Nią będzie je spełniał do końca świata.

Bóg Duch Św., który w Bogu nie jest płodny, tzn. który nie daje początku innej Osobie boskiej, stał się płodnym przez Maryję, którą poślubił. Z Nią i w Niej, i przez Nią ukształtował On Swe arcydzieło, Boga wcielonego, i kształtuje codziennie aż do końca świata predestynowanych i członki Mistycznego Ciała Chrystusowego. Toteż im bardziej znajduje On Maryję, Swą umiłowaną i nierozłączną Oblubienicę [Św. Ildefons, Liber de Corona Virg. cap. III.] w jakiejś duszy, tym silniej i skuteczniej działa na Nią, by ukształtować w Niej Jezusa Chrystusa, a Ją w Jezusie Chrystusie.

Nie znaczy to, jakoby Najświętsza Maryja Panna dawała Duchowi Św. płodność, której by nie posiadał, bo będąc Bogiem, posiada On płodność, tak samo jak Ojciec i Syn, choć jej nie wprowadza w czyn, ponieważ nie daje początku żadnej innej Osobie boskiej. Znaczy to raczej, że Duch Św., który Najświętszej Panny nie potrzebuje koniecznie, chciał jednak użyć Jej pośrednictwa dla okazania Swej płodności, kształtując w Niej i przez Nią Jezusa Chrystusa i Jego członki. Oto tajemnica łaski, ukryta nawet przed największymi uczonymi i najbardziej uduchowionymi spośród chrześcijan.

ROZDZIAŁ II - Maryja jest prawdziwą Matką Mistycznego Ciała Chrystusa

1. Maryja Szafarką i Pośredniczką łask Bożych

Sposób postępowania jaki obrały trzy Osoby Trójcy Przenajświętszej przy Wcieleniu i przy pierwszym przejściu na świat Jezusa Chrystusa jest nieodmienny. Codziennie zachowują One w sposób niewidzialny to samo postępowanie w Kościele św., i tak będzie do końca świata, do ostatniego przyjścia Jezusa Chrystusa.

Bóg Ojciec zebrał wszystkie wody i nazwał je „maria”, to znaczy morze. Utworzył on też zbiornik wszystkich łask swoich i nazwał go Marią [Św. Antoni, Summa, p. IV, tit i5, cap.4 &2]. Bóg Najwyższy posiada skarbiec, składnicę bardzo bogatą, w której zamknął wszystko co piękne, cenne, rzadkie i kosztowne, nawet Syna swego; a tą przebogatą skarbnicą jest właśnie Maryja, którą święci nazywają „Skarbem Pana” [Ryszard od św. Wawrzyńca, In. centempl B. M. V.], z którego pełni bogactwa spływają na ludzkość.

Bóg Syn dał Matce swęj wszystko, co swym życiem, śmiercią i swymi nieskończonymi zasługami i przedziwnymi cnotami wysłużył. Uczynił Ją Szafarką tego wszystkiego, co Mu Ojciec dał w dziedzictwie. Przez Nią daje On członkom swoim udział w swych zasługach i cnotach, przez Nią rozdaje On łaski swoje. [Bł. Albert W.] Maryja jest Jego kanałem tajemniczym, przez który płyną łagodnie a obficie bogactwa Miłosierdzia Jego.

Bóg Duch Św. udzielił Maryi, swęj wiernej Oblubienicy, niewypowiedzianych darów. Uczynił Ją. Szafarką wszystkiego co posiada, tak, że Ona jedna wszystkie rozdziela dary i łaski, dając komu chce, ile chce, jak chce i kiedy chce [Św. Bernardyn Sen]. Toteż nikt z ludzi nie otrzyma żadnego daru niebieskiego, który by nie przeszedł przez Jej dziewicze ręce; albowiem wołą Boga jest, byśmy wszystko mieli przez Maryję. W ten sposób chciał Najwyższy wzbogacić, podnieść i uczcić Tę, która z pokory przez całe życie chciała być ubogą i ukrytą, unijając się aż do głębi nicości. Tak uczy Kościół, a z nim Ojcowie święci.

Gdybym przemawiał do współczesnych „uczonych” starałbym się wszystko, co tu w prosty sposób podaje, ściśle udowodnić na podstawie Pisma św. i Ojców Kościoła, przytaczając odnośne cytaty po łacinie. Przytoczyłbym również szereg niezbitych dowodów, które podaje wielebny O. Poire w swym dziele pt. „Troista Korona Najświętszej Dziewicy”. Lecz ponieważ przemawiam przeważnie do ludzi ubogich i prostych, do ludzi dobrej woli, którzy mają zwykle więcej wiary niż uczeni i z większą wierzą prostotą i zasługą, poprzestaję na prostym przedstawieniu prawdy, nie zatrzymując się długo nad cytatami, których by i tak nie rozumieli. Mimo to jednak przytoczę niektóre z nich, ale bez specjalnego wyboru.

2. Maryja wszechmocną Orędowniczką u Boga

Ponieważ łaska doskonali naturę, a chwała łaskę, dlatego pewną jest rzeczą, że Pan Jezus w niebie tak samo jest Synem Maryi jak Nim był na ziemi. Przeto zachował On względem Niej uległość i posłuszeństwo Najdoskonalszego Syna wobec najlepszej Matki. Wszakże we wspomnianej zależności nie wolno upatrywać jakiegoś poniżenia lub jakiejś niedoskonałości dla Jezusa Chrystusa. Maryja bowiem stoi nieskończenie niżej od swego Syna, będącego Bogiem, i dlatego nie daje Mu rozkazów tak, jakby to czyniła matka ziemiska względem podwładnego sobie dziecka. Maryja, przebóstwiona przez łaskę i chwałę, przebóstwiająca wszystkich świętych, nie prosi o nic, nie żąda niczego, nie czyni nic, co by się przeciwiało przedwiecznej i nieziennej woli Bożej.

Gdy więc czytamy w pismach św. Bernarda, Bernardyna, Bonawentury i innych świętych, że zarówno w niebie jak i na ziemi wszystko, nawet sam Bóg, podlega Najświętszej Maryi Pannie, to chcą przez to powiedzieć, że władza i moc, której Pan Bóg raczył Jej udzielić, jest tak wielka, że zdaje się, jakoby posiadała tę samą władzę, co Pan Bóg; a Jej modlitwy i prośby są u Pana Boga tak wszechpotężne, że uchodzą wprost za rozkazy przed Majestatem Bożym, który nigdy nie odrzuca próśb swej ukochanej Matki dlatego, że zawsze są pokorne i zgodne z Jego wołą.

Jeżeli Mojżesz siłą swej modlitwy zdołał tak dalece powstrzymać gniew Boży na Izraelitów, że Najwyższy i Nieskończenie Miłosierny Pan, nie mogąc mu się oprzeć, odezwał się doń, by nie wstrzymywał zapalczywości Jego wobec tego buntowniczego ludu [Por. Wj 32,10 nn.], to cóż dopiero sądzić o modlitwie pokornej Maryi, godnej Matki Boga, która potężniejsza jest wobec Majestatu Bożego, niż prośby i orędownictwo wszystkich aniołów i Świętych w niebie i na Ziemi. [św. Augustyn Sermo 208 in Asumpt. n. 12].

3. Maryja wszechwładną Królową w Królestwie Bożym

Maryja rozkazuje w niebie aniołom i błogosławionym. W nagrodę za Jej głęboką pokorę Bóg dał Jej władzę i posłannictwo, by trony opróżnione przez upadłych skutkiem pychy aniołów obsadzała świętymi [św. Bonawentura, Speculum B.V. lect. 11, &6]. Taka jest wola Najwyższego, który „pokornych podnosi na wyże” [Łk 1,52]; żąda On, by niebo, ziemia i piekło bezwzględnie poddane były rozkazom pokornej Maryi [Św. Bonawentura, Psalt. maius B.V.], którą uczynił Królową nieba i ziemi, władczynią swych wojsk, skarbnicą swych bogactw, szafarką łask, narzędziem wielkich cudów, pośredniczką ludzi, zagładą nieprzyjaciół Boga i wierną towarzyszką swej chwały i swych triumfów.

4. Maryja Matką wszystkich dzieci Ojca Przedwiecznego

Bóg Ojciec chce przez Maryję mieć dzieci aż do końca świata i mówi do Niej: „In Jacob inhabitabit: Zamieszkać w Jakubie” [Syr 24,13], tzn. uczynić sobie stały przybytek w mych dzieciach i w predestynowanych wyobrażonych w Jakubie, a nie w dzieciach szatana i potępionych, których przedstawicielem jest Ezaw.

Podobnie jak w porządku naturalnym i cielesnym dziecko ma ojca i matkę, tak w porządku nadprzyrodzonym i duchowym mamy ojca— Boga i matkę — Maryję. Wszystkie prawdziwe dzieci Boże i predestynowani mają Boga za Ojca, a Maryję za Matkę; a kto nie ma Maryi za Matkę, ten nie ma Boga za Ojca. I dlatego ci, co pójdą na potępienie, mianowicie heretycy, schizmatycy itp., którzy Najświętszej Maryi Panny nienawidzą lub się względem Niej odnoszą z pogardą i obojętnością, nie mają Boga za Ojca, jakkolwiek się tym szczycą, gdyż nie mają Maryi za Matkę. Gdyby bowiem uważali Ją za Matkę, kochaliby Ją i czcili, jak prawdziwe i dobre dziecko kocha i czci matkę, która je na świat wydała.

Najniezawodniejszym znakiem, po którym odróżnić można odstępców i głosicieli błędnych nauk, tych, których Bóg nie zaliczył w poczet wybranych, jest to, że kacerze i odrzuceni mają dla Matki Najświętszej tylko wzgardę lub obojętność i starają się słowem i przykładem otwarcie lub skrycie, nieraz pod pięknymi pozorami obniżać nabożeństwo i miłość ku Niej [Św. Bonawentura, Psalt. B. V.]. Niestety! Bóg Ojciec nie powiedział Maryi, by w nich założyła swoje mieszkanie, albowiem są dziećmi Ezawa.

5. Maryja Matką członków Mistycznego Ciała Chrystusa

Bóg Syn chce się codziennie w swych członkach kształtować i niejako wcielać przez ukochaną swą Matkę i mówi Jej: „In Israel hereditare: Weź Izraela w dziedzictwie” [Syr 24,13]. Jakoby mówił: Ojciec dał mi w dziedzictwie wszystkie narody ziemi, wszystkich ludzi dobrych i złych, wybranych do chwały wiecznej i odrzuconych. Pierwszych złotym poprowadzę berłem, drugich żelaznym prętem; dla jednych będę Ojcem i Rzecznikiem, dla drugich sprawiedliwym Mścicielem, a Sędzią wszystkich. Ty natomiast, Matko ukochana, posiadasz w dziedzictwie tylko predestynowanych, wyobrażonych przez Izraela; a jako dobra Matka, Ty ich porodzisz, nakarmisz i wychowasz, a jako ich Królowa będziesz nimi kierować, rządzić i ich bronić.

„Człowiek i człowiek narodził się w Niej” [Ps 86,5], mówi Duch Św. Pierwszym człowiekiem, który się narodził w Maryi, jest wedle tłumaczenia niektórych Ojców Kościoła [Np. Orygenes, a za nim św. Bonawentura] Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus; drugim zaś to każdy człowiek, będący przybrany dzieckiem Boga i Maryi. Jeżeli Jezus Chrystus, Głowa ludzkości, w Niej się Narodził, to konieczną jest rzeczą, by predestynowani, którzy przecież są członkami tej Głowy, także w Niej się narodzili. Wszak żadna matka nie wydaje na świat głowy bez członków, ani członków bez

głowy: inaczej powstałby dziwotwór natury. Tak samo dzieje się w porządku łaski: głowa i członki rodzą się z tej samej matki. A gdyby jakiś członek Ciała Mistycznego Chrystusa, tzn. jakiś predestynowany, z innej urodził się matki niż z Maryi, która porodziła Głowę, to nie byłby on predestynowanym ani członkiem Mistycznego Chrystusa, lecz byłby dziwotworem w porządku łaski.

A Ponieważ Jezus obecnie tak samo jest owocem Maryi jak niegdyś, co przecież niebo i ziemia tysiącokrotnie na każdy dzień powtarzają: „I błogosławiony owoc żywota Twojego, Jezus”, przeto pewną jest rzeczą, że Jezus Chrystus dla każdego poszczególnego człowieka, który Go posiada, jest tak samo prawdziwie owocem i dziełem Maryi, jak dla wszystkich razem. I dlatego może każdy wierny, w którego sercu odtworzony jest Jezus Chrystus, śmiało powiedzieć: „Wszystko zawdzięczam Maryi; wszystko, co posiadam, Jej jest dziełem i Jej jest owocem; bez Niej nie miałbym tego wszystkiego”. Słowa, które św. Paweł do siebie stosuje, w Niej pełniejsze mają zastosowanie: „Rodzę codziennie dzieci Boże, aż się odtworzy w nich Jezus Chrystus” [Gal 4,19]. Św. Augustyn, prześcigając niejako sam siebie oraz wszystko, cośmy dopiero co powiedzieli, mówi, że wszyscy wybrani do chwały wiecznej, co stać się mają podobnymi do Syna Bożego, na tym świecie ukryci są w łonie Najświętszej Maryi Panny, gdzie Ona ich strzeże, karmi i pielęgnuje, i gdzie wzrastają, aż ich ta dobra Matka nie zrodzi po śmierci do wiekuistej chwały. Śmierć bowiem jest dla nich właściwym dniem narodzin, jak to Kościół zwykł nazywać dzień śmierci sprawiedliwych. O Tajemnico łaski! Tajemnico nieznana odrzuconym, a tak mało znana do chwały wiecznej wybranym.

6. Maryja wierną i płodną Oblubienicą Ducha Św.

Bóg Duch Św. chce w Maryi i przez Maryję kształtować Sobie wybranych i mówi do Niej: „Umilowana Oblubienico moja, między wybranymi mymi rozpuść korzenie” [Syr 24,13] wszystkich Twych cnót, aby wzrastali z cnoty w cnotę, z łaski w łaskę. Tak wielkie znalazłem upodobanie w Tobie, gdyś żyła na ziemi, ćwicząc się w najwznioślejszych cnotach, że pragnę odnaleźć Cię jeszcze na ziemi, mimo że nie przestajesz być w niebie. Odradzaj się zatem i odtwarzaj w mych wybranych, bym w nich z upodobaniem dostrzegał korzenie Twej niezłomnej wiary, Twej pokory głębokiej, Twego bezgranicznego umartwienia, Twej wzniosłej modlitwy, Twego żarliwego miłosierdzia, Twej silnej nadziei i wszystkich cnót Twoich. Stale jesteś moją Oblubienicą wierną, czystą i płodną jak ongiś: niech tedy Twa wiara daje mi wiernych, Twa czystość dziewice, niech Twa płodność daje mi wybranych i rozszerza Kościół mój.

Skoro Maryja zapuści korzenie w jakiejś duszy, działa w niej cuda łaski, jakie Ona jedna działać może, bo Ona jedna jest tą płodną Dziewicą, co w czystości i płodności nigdy nie miała, ani mieć będzie podobnej sobie.

Za sprawą Ducha Św. Maryja stworzyła największe чудо, jakie kiedykolwiek istniało i istnieć będzie: Boga-Człowieka; Ona też działać będzie owe największe rzeczy, które pod koniec świata nastaną. Kształtowanie i wychowywanie owych wielkich świętych, którzy wówczas nastaną, Jej są zastrzeżone; bo tylko Ona, ta przedziwna i cudowna Dziewica, działać może w połączeniu z Duchem Św. rzeczy niezwykle i nadzwyczajne.

Skoro Duch Św., Jej Oblubieniec, znajduje Ją w jakiejś duszy, wnet zbliża się ku Niej, wstępuje w Nią całkowicie i udziela się Jej w miarę, jak dusza daje miejsce Jego Oblubienicy. Jednym z głównych powodów, dlaczego Duch Św. nie działa po dziś dzień w duszach uderzających cudów łaski, jest ten, że nie są one dość ściśle zjednoczone z Jego wierną i nierozłączną Oblubienicą; gdyż odkąd Duch Św., substancjalna miłość Ojca i Syna, poślubił Maryję, by ukształtować Jezusa Chrystusa, Głowę wybranych i Jezusa Chrystusa w wybranych, odtąd nigdy Jej się nie wyrzekł, ponieważ zawsze była wierną i płodną.

7. Maryja Królową serc

Z powyższego jasno wynika, że Maryja wielką otrzymała od Boga władzę nad duszami wybranych. Inaczej nie mogłaby w nich czynić sobie mieszkania, co Jej Bóg Ojciec nakazał, nie mogłaby ich kształtować, karmić i jako matka rodić do życia wiecznego, nie mogłaby uważać ich za swe dziedzictwo, nie mogłaby kształtować ich w Jezusie Chrystusie, ani Jezusa Chrystusa w nich, nie mogłaby zapuścić w ich sercu korzeni cnót i być nierozłączną towarzyszką Ducha Św. we wszystkich dziełach łaski; nie mogłaby, mówię, czynić tego wszystkiego, gdyby nie miała

prawa i władzy nad duszami mocą osobliwej łaski Najwyższego, który dając Jej władzę nad swym Jednorodzonym Synem, dał Jej także władzę nad swymi dziećmi przybranymi, nie tylko co do ciała, co by niewiele znaczyło, ale także co do duszy.

Jak Jezus jest z natury swej i przez odkupienie Królem nieba i ziemi, tak Maryja jest przez łaskę Królową [Św. Anzeim, De excellentia S. V. M., cap. 6]. Królestwo Jezusa Chrystusa istnieje głównie w sercu lub we wnętrzu człowieka, wedle słów Pisma św.: „Królestwo Boże w was jest” [Łk 17,21]; dlatego Królestwo Najświętszej Dziewicy rozwija się głównie we wnętrzu człowieka, tzn. w jego duszy, i dlatego otrzymuje Ona wraz ze swym Synem więcej chwały w duszach niż we wszystkich stworzeniach widzialnych. Stąd ze świętymi zwać Ją możemy: „Królową serc”.

8. Nabożeństwo do Maryi konieczne jest do osiągnięcia żywota wiecznego

Z faktu, że Najświętsza Dziewica potrzebna jest Bogu, mianowicie potrzebna warunkowo, bo taka jest woła Boża, wypływa nieodzowny wniosek, że ludziom jest Ona potrzebniejsza do osiągnięcia zbawienia wiecznego. Dlatego nie wolno nabożeństwa do Najświętszej Dziewicy stawiać na równi z nabożeństwem do świętych, jak gdyby było niekonieczne lub nadobowiązkowe.

Uczony i pobożny Suarez z Towarzystwa Jezusowego, uczony i bogobojny Justus Lipsius, doktor łowański, i kilku innych udowadniają niezbicie, opierając się na Ojcach Kościoła, mianowicie na nauce św. Augustyna, św. Efrema z Edessy, św. Cyryla Jerozolimskiego, św. Germana z Konstantynopola, św. Jana Damasceńskiego, św. Anzelma, św. Bernarda, św. Bernardyna, św. Tomasza, św. Bonawentury, że nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy jest do zbawienia konieczne, oraz że brak czci i miłości dla Niej jest niezawodnym znakiem potępienia co nawet Ekolampadiusz [Ekolampadiusz (Oecolampadlus) pseudo-reformator w Bazylei, 1428 do 1531.] i kilku innych kacerzy wyraźnie stwierdzają. Przeciwnie, oddanie się Jej całkowite i szczere jest niezawodnym znakiem predestynacji.

Dowodzą tego figury i słowa Starego i Nowego Testamentu, stwierdza to nauka i przykład świętych, a rozum doświadczenie to samo uczy i poświadczają. Nawet szatan i jego poplecznicy częstokroć siłą prawdy zmuszeni byli to przyznać wbrew własnej woli.

By prawdę tę udowodnić zebrałem długi szereg ustępów z pism Ojców św. i Doktorów. Nie chcąc jednak wywodów swych zbyt przedłużać poprzestaję na jednym: „Tobie się oddaję święta Dziewico, boś puklerzem Zbawienia, jaki Bóg daje tym, których chce zbawić” [Św. Jan Damasceński, Sermo de Annunt.]

9. Nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy jest szczególnie niezbędne dla powołanych do pełni doskonałości

Jeśli nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy konieczne jest dla wszystkich ludzi, chcących osiągnąć żywot wieczny, to o wiele potrzebniejsze jest ono dla tych, którzy są powołani do pełni doskonałości. Nie wierzę, by ktokolwiek mógł dojść do ścisłego zjednoczenia z Panem Bogiem i do doskonałej wierności względem Ducha Św., jeśli nie jest ściśle zjednoczony z Najświętszą Dziewicą i nie zależy całkowicie od Jej pomocy.

Tylko Maryja znalazła łaskę u Boga [Łk 1,30] bez pomocy żadnej innej czysto ludzkiej istoty. Wszyscy, którzy po Maryi znaleźli łaskę u Boga, znaleźli ją jedynie przez Maryję i tylko przez Nią znajdują ją ci, co jeszcze przyjdą [Św. Bonawentura, Sermo in B. V. M.]. Maryja była „łaski pełna”, kiedy pozdrowił Ją Archanioł Gabriel [Łk 1,28] została przepełniona obfitością łask, kiedy Duch Św. na Nią zstąpił i Ją w sposób tajemniczy zaciemnił [Łk 1,35]. Tę zaś obfitość dwoistą Maryja z dnia na dzień i każdej chwili tak pomnażała, że osiągnęła niezmierny i niepojęty stopień łaski. Najwyższy uczynił Ją jedyną skarbnicą Swych bogactw i jedyną Szafarką łask, by według Swej woli uszlachetniała, podnosiła i wzbogacała ludzi, aby wprowadzała, kogo zechce, na wąską drogę, wiodącą do nieba, aby przeprowadzała, kogo zechce, mimo wszelkich przeszkód, przez ciasną bramę życia, aby wreszcie dała tron, berło i koronę królewską komu Jej się podoba. Jezus jest wszędzie i zawsze owocem i Synem Maryi; a Maryja jest wszędzie prawdziwym drzewem, które nosi owoc życia i prawdziwą Matką, która rodzi Jezusa Chrystusa.

Tylko Maryi oddał Bóg klucze skarbnicy Bożej Miłości i dał Jej zdolność, by postępowała najwspanialszymi i najtajniejszymi drogami doskonałości i innych na nie prowadziła. Tylko Maryja otwiera nędznym dzieciom wiarołomnej Ewy bramy raju ziemskiego, by w nim mile przechadzali się z Bogiem, by bezpieczni byli przed nieprzyjaciółmi, by bez obawy powtórnej śmierci żywili się owocem drzewa życia i wiadomości dobrego i złego, by napawali się niebiańską wodą, tryskającą obficie z błęgiego źródła żywota. A ponieważ Ona sama jest tym rajem ziemskim [Św. German, Orat. In Annuit.B.V.], czyli ową ziemią dziewiczą i błogosławioną, z której Adam i Ewa zostali wypędzeni po grzechu, więc przystęp do Siebie daje wedle własnego upodobania tylko tym, których chce wieść do świętości.

10. Maryja przysposobi owych wielkich świętych czasów ostatecznych

Wszyscy możni narodów, że użyję za św. Bernardem wyrażenia Pisma św. [Ps 45,13], z błaganiem upadać będą przed Twym obliczem po wszystkie wieki, zwłaszcza przy końcu świata; najwięksi święci, dusze najbogatsze w łaskę i cnotę, modlić się będą najusilniej do Najświętszej Dziewicy, i ciągle wpatrywać się będą w Nią jako w doskonały wzór do naśladowania i potężną pomoc we wszystkich potrzebach.

Powiedziałem, że stanie się to zwłaszcza przy końcu świata, i to wkrótce, gdyż Najwyższy wraz z Najświętszą Matką Swoją winien ukształtować wielkich świętych, którzy świętością innych świętych przewyższą tak dalece, jak cedry Libanu niskie przewyższają krzewy, jak to Bóg objawił pewnej świętej duszy, której życie opisał Renty [Gaston Jan Chrz., markiz Renty, świtobliwy szlachcic z Normandii (1611—1649)].

Wielkie te dusze, pełne łaski i gorliwości, będą powołane do tego, by opór stawiały nieprzyjaciółom Bożym, którzy zewsząd podniosą zajadle głowy. Zapalają one szczególniejszym nabożeństwem do Najświętszej Dziewicy, będą oświecone Jej światłem, będą karmione Jej mlekiem, kierowane Jej duchem, wspierane Jej ramieniem i otoczone Jej opieką tak, iż jedną ręką będą walczyć, a drugą budować [2 Ezd 4,17]. Jedną ręką będą zwalczać, powalać, miazdżyć heretyków wraz z ich herezjami, odszczepieńców wraz z ich schizmami, bałwochwalców wraz z ich bałwochwalstwem, grzeszników z ich bezbożnością; a drugą ręką będą budować prawdziwą świątynię Salomona i tajemnicze miasta Boże, tzn. Najświętszą Pannę, zwaną przez Ojców Kościoła „Świątynią Salomona” i „Miastem Bożym” [Św. Augustyn, Enarr. in Ps. 86]. Pobudzą oni świat cały słowem i przykładem do prawdziwego nabożeństwa do Najświętszej Panny, co im wprowadzie mnóstwo przysporzy nieprzyjaciół, ale też wyjedna dużo zwycięstw i wiele chwały dla Boga. Bóg objawił to św. Wincentemu Ferrariuszowi, wielkiemu apostołowi swego wieku (XV), jak to on sam wyraźnie zaznacza w jednym ze swych dzieł.

Zdaje się, jakoby Duch Św. był to wszystko przepowiedział w Psalmie 58: „I poznają (wszyscy), że Bóg panuje nad Jakubem, aż do krańców Ziemi; co wieczór powracają oni i przymierają głodem jak psy, i krążą wokoło miasta, szukając zdobyczy” [Ps 58,4-16]. Owym miastem, które ludzie znajdą przy końcu świata, by się nawrócić i zaspokoić pragnienie sprawiedliwości, jakie odczuwać będą, jest Najświętsza Maryja Panna, którą Duch Św. nazwał „Miastem Bożym” [Ps 86,3].

ROZDZIAŁ III - Rola Maryi przy drugim przyjściu Chrystusa Pana

1. Skromna rola Maryi przy pierwszym przyjściu Chrystusa Pana.

Przez Maryję rozpoczęło się zbawienie świata i przez Maryję musi się ono dopełnić. Przy pierwszym przyjściu Jezusa Chrystusa Maryja prawie wcale się nie ukazywała, aby ludzie, którzy o osobie Jej Syna mało jeszcze byli uświadomieni, nie przywiązywali się zbyt ziemskim i przyrodzonym uczuciem do Maryi, oddalając się przez to od Prawdy, co by niezawodnie nastąpiło, gdyby Maryja więcej była znana, mianowicie z powodu cudownego Jej wdzięku, którym Ją Najwyższy nawet na zewnątrz ozdobił. Toteż Dionizy Pseudo-Areopagita pisze [Epistol. ad S. Paulum.], że kiedy Ją ujrzał, byłby Ją z powodu Jej tajemniczego uroku i niezrównanej piękności wziął za bóstwo, gdyby wiara, w której był ugruntowany, nie była go pouczyła, że tak nie jest.

Natomiast przy drugim przyjściu Jezusa Chrystusa Maryja musi być znana i przez Ducha Św. objawiona, by przez Nią Chrystusa poznano, kochano i Mu służyło, albowiem powody, dla których Duch Św. ukrył Swą Oblubienicę za Jej życia ziemskiego, dając w Ewangelii tak szczupłe o Niej objawienie, już istnieć nie będą.

2. Dlaczego Maryja wystąpi szczególnie przy drugim przyjściu Chrystusa Pana.

Zatem Bóg chce Maryję, arcydzieło rąk Swoich, w onych czasach ostatnich objawić i odsłonić:

- 1) Albowiem sama ukrywała się na tym świecie i z głębokiej pokory uniżyła się poniżej prochu, uzyskawszy u Pana Boga, u Apostołów i Ewangelistów to, że zamilczeli o Jej życiu.
- 2) Ponieważ Maryja jest arcydziełem rąk Bożych tak na ziemi przez łaskę, jak w niebie przez chwałę, Bóg chce, by Go za to wielbiono na ziemi i wśród żyjących, wysławiano.
- 3) Ponieważ Maryja jest Jutrzenką, poprzedzającą i odsłaniającą Słońce sprawiedliwości, Jezusa Chrystusa, dlatego powinna być poznana i objawiona, by przez to Jezus Chrystus był uwielbiony.
- 4) Ponieważ Maryja jest drogą, którą Jezus Chrystus przyszedł do nas po raz pierwszy, będzie nią i wtedy, kiedy Chrystus przyjdzie powtórnie, choć nie w ten sam sposób.
- 5) Ponieważ Maryja jest środkiem niezawodnym i prostą a nieskalaną drogą, by dojść do Chrystusa i znaleźć Go niechybnie, przeto dusze, które mają szczególniejszą zabłysnąć świętością, muszą znaleźć Jezusa przez Maryję. Kto znajdzie Maryję, znajdzie Życie [Por. Prz 8,35], tzn. Jezusa Chrystusa, który jest Drogą, Prawdą i Życiem [J 14,6], nie można jednak znaleźć Maryi, nie szukając Jej; nie można Jej szukać, nie znając Jej: gdyż nikt nie szuka, ani pragnie, czego nie zna. Konieczną jest więc rzeczą, by Maryję znano więcej niż kiedykolwiek, żeby Trójca Przenajświętsza jak najwięcej była znana i wielbiona.
- 6) Maryja musi w owych czasach ostatecznych więcej niż kiedykolwiek zajaśnieć miłosierdziem, siłą i łaską: miłosierdziem, by przywieść do owczarni Chrystusowej i miłośnie przyjąć biednych grzeszników i zbłąkanych, którzy się nawrócą i do Kościoła katolickiego powrócą; musi zajaśnieć siłą przeciw nieprzyjaciołom Boga, przeciw bałwochwalcom, schizmatykom, mahometanom, żydom i zatwardziałym bezbożnikom, którzy się strasznie buntować będą i wszystkie siły wyteżą, by tych, którzy się im przeciwstawiają, skusić i doprowadzić do upadku przez obietnice lub groźby; wreszcie musi zajaśnieć łaską, by dodać otuchy i męstwa dzielnym szermierzom i wiernym sługom Jezusa Chrystusa, którzy walczyć będą za Jego sprawę.
- 7) Wreszcie musi Maryja stać się groźną [Pnp 6,10], jak wojsko gotowe do boju, przeciw szatanowi i jego współnikom, głównie w owych czasach ostatnich; gdyż szatan, wiedząc dobrze, że mało, o wiele mniej, niż kiedykolwiek pozostaje czasu [Ap 12,12], by gubić dusze, podwajać będzie codziennie swe wysiłki i zakusy. Niezadługo rozpocznie okrutne prześladowanie i pocnie straszne zastawiać zasadzki na wierne sługi i na prawdziwe dzieci Maryi, których pokonać daleko mu trudniej, niż nad innymi odnosić zwycięstwa.

3. Walka ostateczna między Maryją a szatanem

Do tych właśnie ostatnich i okrutnych prześladowań szatana, które wzmagać się będą z dnia na dzień aż do przyjścia antychrysta, odnosi się głównie owa pierwsza i sławna przepowiednia i owo przekleństwo, które Bóg rzucił na węża w raju ziemskim. Warto je tu wytłumaczyć na chwałę Najświętszej Dziewicy, na zbawienie Jej dzieci i zawstydzenie szatana.

„Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą, i między potomstwem twym a potomstwem jej; ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej” [Rdz 3.15].

Tylko raz jeden położył Bóg nieprzyjaźń, ale nieprzyjaźń nieprzejednaną, która trwać będzie do końca i wzmagać się nieustannie: to nieprzyjaźń między Maryją, czcigodną Matką Bożą, a szatanem, między dziećmi i sługami Najświętszej

Dziewicy, a dziećmi i współnikami Lucyfera, tak, że Maryja, Najświętsza Matka Boża, największą jest nieprzyjaciółką, jaką Bóg przeciwstawił szatanowi. Już w raju ziemskim tchnął Bóg w Nią, choć wtedy istniała tylko w myśli Bożej, tyle nienawiści do tego przeklętego nieprzyjaciela Bożego, dał Jej tyle zrzeczności do ujawnienia złośliwości tego odwiecznego węża, tyle siły do zwyciężenia, zdeptania i zmiżdżenia tego pysznego bezbożnika, że on nie tylko lęka się Jej więcej niż wszystkich aniołów i ludzi, ale poniekąd więcej, niż samego Boga. Nie znaczy to, jakoby gniew, nienawiść i potęga u Boga nie były nieskończenie większe, niż u Najświętszej Maryi Panny, gdyż doskonałości Maryi są przecież ograniczone; raczej tłumaczy to się tym, że po pierwsze, szatan w swej pysze cierpi nieskończenie więcej, że zwycięża go i karze nikła, pokorna służebnica Boża, której pokora upokarza go więcej, niż potęga Boża; po drugie, Bóg dał Maryi tak wielką władzę nad szatanami, że jak często sami zmuszeni byli wyznać przez usta opętanych, więcej boją się jednego Jej westchnienia za jakąś duszę, niż modlitw wszystkich świętych; więcej boją się jednej Jej groźby, niż wszelkich innych mąk.

Co Lucyfer stracił przez pychę, Maryja odzyskała przez pokorę. Co Ewa zgubiła i zaprzepaściła przez nieposłuszeństwo, Maryja uratowała przez posłuszeństwo. Słuchając węża, Ewa zatraciła siebie wraz z wszystkimi swymi dziećmi i wydała je w ręce szatana; Maryja przez swą doskonałą wierność Bogu ocaliła ciebie i wszystkie swe dzieci i poświęciła je Majestatowi Bożemu.

Bóg położył nie tylko nieprzyjaźń, lecz nieprzyjaźnie [Tekst łaciński brzmi: „Inimicitias ponam.”], bo nie tylko między Maryją i szatanem, ale i między potomstwem Najświętszej Dziewicy a potomstwem szatana, tzn., Bóg położył nieprzyjaźń, odrazę i skrytą nienawiść między prawdziwymi dziećmi i sługami Najświętszej Dziewicy, a dziećmi i niewolnikami szatana. Nie kochają się oni wzajemnie i żadnej nie ma między nimi wewnętrznej łączności. Dzieci Beliala, niewolnicy szatana, miłości świata — bo to na jedno wychodzi, prześladowali dotąd i w przyszłości prześladować będą więcej, niż kiedykolwiek, tych wszystkich, co należą do Najświętszej Dziewicy, jak ongiś Kain prześladował brata swego Abła, a Ezaw brata swego Jakuba. Wyobrażali oni potępionych względnie wybranych. Jednakże pokorna Maryja zawsze odnosić będzie nad pysznym szatanem zwycięstwa i tak świetne triumfy, że zetrze jego głowę, siedlisko pychy. Odśloni Ona po wsze czasy jego wężową złośliwość, odkryje piekielne jego zamysły, unicestwi jego diabelskie zamiary, a osłaniać będzie do końca wieków swe wierne sługi przed jego okrutnymi pazurami

Ale moc Maryi nad wszystkimi szatanami zabłyśnie przede wszystkim w czasach ostatecznych, kiedy to szatan czyhać będzie na Jej piętę, tzn. na pokorne Jej sługi i biedne dzieci, które Ona wzbudzi do walki z nim. W oczach świata będą oni mali i biedni, poniżeni, prześladowani i uciskani, podobnie jak pięta w porównaniu do reszty członków ciała. Lecz w zamian za to będą bogaci w łaski Boże, których im Maryja udzielać będzie obficie; będą wielcy i możni przed Bogiem, w świętości będą wyniesieni ponad wszelakie stworzenie przez swą gorącą żarliwość, a Bóg tak potężnie podtrzyma ich będzie pomocą swą, że wraz z Maryją miażdżyć będą głęboką swą pokorą głowę diabła i staną się sprawcami triumfu Jezusa Chrystusa.

Wreszcie Bóg chce, by Jego Najświętsza Matka była obecnie więcej znana, więcej kochana, więcej czczona niż kiedykolwiek: nastąpi to niewątpliwie, jeśli wybrani rozpoczną za łaską Ducha Św. wewnętrzną i doskonałą praktykę, którą im zaraz przedstawię. Wtedy ujrzą, o ile wiara na to pozwala, tę piękną Gwiazdę Morza, by pod Jej kierunkiem mimo burz i rozbojów morskich dopłynąć szczęśliwie do portu. Wtedy poznają wspaniałość tej Królowej i poświęcą się całkowicie Jej służbie, jako poddani i niewolnicy z miłości; wtedy doświadczą Jej słodyczy i pieśczoł matczynych i kochać Ją będą czule jako ukochane dzieci; wtedy poznają miłosierdzie, którego Ona jest pełna, poznają, jak bardzo potrzebują Jej pomocy i będą uciekać się do Niej we wszystkim, jako do swej ukochanej Orędowniczki i Pośredniczki u Jezusa Chrystusa. Zrozumieją, że Ona jest najpewniejszym, najkrótszym i najdoskonalszym środkiem, by dojść do Jezusa Chrystusa, i oddadzą się Jej z duszą i ciałem, niepodzielnie i bez zastrzeżeń, by zupełnie i niepodzielnie należeć do Jezusa Chrystusa.

4. Apostołowie czasów ostatecznych

Lecz któż to będą owi słudzy, niewolnicy i dzieci Maryi?

To będą kapłani Pańscy, co jak ogień gorejący rozpałać będą wszędzie żar miłości Bożej.

Będą „jako strzały w ręku mocarnej” [Ps 127,4] Maryi, by przebić Jej nieprzyjaciół.

Będę jako synowie pokolenia Lewi, którzy dobrze oczyszczeni ogniem wielkich utrapień, a ściśle zjednoczeni z Bogiem, nosić będą złoto miłości w sercu, kadzidło modlitwy w duchu i mirrę umartwienia w ciele. Dla biednych i maluczkich będą oni wszędzie dobrą wonią Chrystusową [2 Kor 2,15]; dla „wielkich” zaś tego świata, dla bogaczy i pysznych, będą wonią śmierci.

Będą jakoby chmury gromonośne, które za najmniejszym powiewem Ducha Św. polecą hen, by rozsiewać słowo Boże i nieść życie wieczne, nie przywiązując się do niczego, nie dziwiąc się niczemu, nie smucąc się niczym. Grzmieć będą przeciw grzechowi, huczeć przeciwko światu, uderzą na diabła i jego współników i przeszyją obosiecznym mieczem słowa Bożego [Ef 6,17] na życie lub śmierć wszystkich, do których Najwyższy ich pošle.

Będą to prawdziwi apostołowie czasów ostatecznych, którym Pan Zastępów da słowo i siłę działania cudów i odnoszenia świetnych zwycięstw nad Jego nieprzyjaciółmi. Będą spoczywali bez złota i srebra, a co ważniejsza, bez troski pośród innych kapłanów i duchownych, „inter medios clericos” [Ps 68,14, a jednak będą mieli „srebrzące się skrzydła gołębiczy”, by z czystą intencją chwały Bożej i zbawienia dusz pójść wszędy, dokąd Duch Św. zawoła. A wszędzie, gdzie głosić będą słowo Boże, pozostawią po sobie tylko złoto miłości, będącej dopełnieniem wszelakiego prawa [Rz 13,10].

Wiemy wreszcie, że będą to prawdziwi uczniowie Jezusa Chrystusa, idący śladami Jego ubóstwa, pokory, wzgardy dla świata, a pełni miłości bliźniego. Będą nauczali jak iść wąską drogą do Boga, w świetle czystej prawdy, tj. wedle Ewangelii, a nie według zasad świata, bez względu na osobę, nie oszczędzając nikogo, bez obawy przed kimkolwiek ze śmiertelnych choćby najpotężniejszym. Będą mieli w ustach obosieczny miecz słowa Bożego; na ramionach nieść będą zakrwawiony proporzec krzyża, w prawej ręce krucyfiks, różaniec w lewej, święte imiona Jezusa i Maryi na sercu, a skromność i umartwienie Jezusa Chrystusa zajaśnieje w całym ich postępowaniu.

Takimi oto będą owi wielcy mężowie, którzy się pojawią a których Maryja ukształtuje i wyposaży na rozkaz Najwyższego, by Królestwo Jego rozprzestrzeniali nad krainą bezbożnych, bałwochwalców i mahometan. Kiedy i jak to się stanie?... Bogu to Jedynemu wiadomo. Co do nas, milczmy, módlmy się, prosimy, wyczekujmy; „Exspectans exspectavi: Z upragnieniem wyglądałem” [Ps 40,2]

CZĘŚĆ DRUGA

Zasadnicze prawdy dotyczące doskonałego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny

Dotąd mówiliśmy o konieczności nabożeństwa do Najświętszej Dziewicy. Teraz wytłumaczę z pomocą Bożą, na czym nabożeństwo to polega. Wpierw jednak podam kilka prawd zasadniczych, które to wzniosłe i tak gruntownie uzasadnione nabożeństwo we właściwym postawią świetle.

ROZDZIAŁ I - Jezus Chrystus jest ostatecznym celem i kresem nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny

1. Jezus Chrystus naszym jedynym Panem i celem

Pierwsza prawda. — Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek, musi być ostatecznym celem wszystkich naszych nabożeństw; inaczej byłyby one błędne i złudne. Jezus Chrystus jest alfą i omega [Ustęp następujący jest śliczną mozaiką cytatów Pisma św., zaczerpniętych z: Ap 1,8; Ef 9,13; Kol 2,9; Mt 23,8—10; J 13,13; 1 Kor 8,6; Kol 1,18; J 13,15; J 10,16; J 14,6; Dz 4,12; 1 Kor 3,11; Mt 7,26—27; J 15,6; Rz 8,38.—39, itd.], początkiem i końcem wszystkiego. Pracujemy tylko, jak mówi Apostoł, by wszelkiego człowieka doskonałym uczynić w Jezusie

Chrystusie, gdyż tylko w Nim mieszka wszystka pełnia Bóstwa i wszelka pełnia łaski, cnoty i doskonałości; gdyż w Nim tylko otrzymaliśmy pełnię błogosławieństwa duchowego, gdyż On jest naszym jedynym Mistrzem, który ma nas nauczać, jedynym Panem, od którego zależy, jedyną Głową, z którą mamy być połączeni, jedynym Wzorem któremu mamy się upodobnić, naszym jedynym Lekarzem, który ma nas uleczyć jedynym Pasterzem, który ma nas żywić, jedyną Drogą, która ma nas prowadzić, jedyną Prawdą, której musimy wierzyć, jedynym Życiem, które ma nas ożywiać. Słowem jest dla nas wszystkim we wszystkim. Albowiem nie dano pod niebem innego imienia, w którym mielibyśmy być zbawieni. Bóg nie położył innego fundamentu dla naszego zbawienia, dla naszej doskonałości i naszej chwały, niż Jezusa Chrystusa. Wszelki gmach, który by nie spoczywał na tej opoce, stoi na lotnym piasku i wcześniej lub później runie niechybnie. Wszelki wierny, który nie trwa z Nim jak latorośl z winnym szcepem, odpadnie, uschnie i wart będzie, by go w ogień wrzucono. Poza Nim wszystko jest bezdrożem, kłamstwem nieprawością śmierci i potępieniem. Jeśli natomiast jesteśmy w Jezusie Chrystusie i Jezus Chrystus w nas, nie potrzebujemy obawiać się potępienia. Ani aniołowie w niebie, ani ludzie na ziemi, ani szatani w piekle, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie może nam szkodzić, bo nie może nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie. Przez Niego, z Nim i w Nim możemy wszystko: możemy oddać Bogu Ojcu w jedności Ducha Św. wszelką cześć i chwałę [Kanon M św], możemy stać się doskonałymi, a dla bliźniego naszego dobrą wonnością Chrystusową na żywot wieczny [2 Kor 2,15].

2. Prawdziwe nabożeństwo do Maryi jest drogą do Chrystusa Pana

Jeśli więc głosimy doskonałe nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy, to tylko w tym celu, by nabożeństwo nasze do Jezusa Chrystusa stało się gruntowniejsze i doskonalsze, oraz aby podać łatwy i pewny środek do znalezienia Chrystusa. Gdyby nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy oddalało nas od Jezusa Chrystusa, to trzeba by je odrzucić jako złudzenie szatańskie. Tymczasem rzecz ma się przeciwnie, jak to już wykazałem i jeszcze wykażę. Nabożeństwo to jest konieczne, ale tylko na to, by Jezusa Chrystusa całkowicie znaleźć, ukochać Go i wiernie Mu służyć.

* * *

Zwracam się do Ciebie, mój najmilszy Jezu, by uznać się serdecznie przed Twym Majestatem, że większość chrześcijan, nawet spośród bardzo uczonych, nie rozumie koniecznej łączności, jaka istnieje między Tobą a Twą świętą Matką. Tyś, Panie zawsze z Maryją a Maryja zawsze jest z Tobą i bez Ciebie być nie może; inaczej przestałaby być tym, czym jest. Łaska tak Ja przekształciła w Ciebie, że już nie Ona żyje i nie Ona jest, ale Ty, mój Jezu, żyjesz i królujesz w Niej, doskonalej niż we wszystkich aniołach i błogosławionych. Ach, gdybyśmy znali chwałę i miłość, jaką odbierasz w tej przedziwnej istocie, zaprawdę inne ku Tobie i ku Niej żywilibyśmy uczucia. Maryja jest tak ściśle z Tobą zjednoczona, że łatwiej byłoby oddzielić światło od słońca i ciepło od ognia, a nawet — powiem śmiało, prędzej można by odłączyć wszystkich aniołów świętych od Ciebie, aniżeli Twą błogosławioną Matkę: gdyż Ona goręcej Cię kocha i doskonalej Cię sławi, aniżeli wszystkie inne stworzenia społem.

Czyż to nie jest rzeczą pożałowania godną, najmilszy Mistrzu mój, gdy się widzi nieuświadomienie i ciemność, panującą na ziemi względem Twej świętej Matki? Nie mówię tu o bałwochwalcach i poganach, którzy nie znając Ciebie, nie starają się Jej poznać; nie mówię również o heretykach i odszczepieńcach, którzy, odłączywszy się od Ciebie i Twego świętego Kościoła, nie troszczą się o nabożeństwo do Twej świętej Matki; ale mówię o katolikach, a nawet o uczonych, co powołani do nauczania innych, sami nie znają Ciebie ani Twej świętej Matki, chyba tylko sposobem czysto rozumowym, sucho i obojętnie. Rzadko kiedy mówią o Twej świętej Matce i o nabożeństwie, jakie ku Niej mieć winniśmy, ponieważ, jak powiadają, lękają się, by go nie nadużyto a Tobie nie uchybiono, oddając zbyt wielką cześć Twej świętej Matce. Kiedy widzą lub słyszą, że jakiś czciciel Najświętszej Dziewicy mówi często o nabożeństwie do tej dobrej Matki z czułością, siłą i przekonaniem, jako o środku pewnym i wolnym od złudzeń, jako o drodze krótkiej i bezpiecznej, jako o ścieżce niepokalanej, jako o cudownej tajemnicy, by Cię odnaleźć i doskonale umiłować — wnet powstają przeciwko niemu i przytaczają tysiące fałszywych dowodów, by mu wykazać, że nie powinien tyle mówić o Najświętszej Dziewicy, że pod tym względem dzieją się wielkie nadużycia, że należy się starać, by je usunąć. Powiadają, że raczej trzeba mówić o Tobie, aniżeli pobudzać wiernych do nabożeństwa do Najświętszej Dziewicy, którą dosyć już kochają. Niekiedy rozprawiają o nabożeństwie do Twej świętej Matki, ale nie aby je rozszerzać, lecz aby usuwać nadużycia, jakie w nim upatrują. Tymczasem brak im pobożności i gorącego nabożeństwa

nawet do Ciebie, Panie, a to dlatego, że nie znają Maryi. Uważają koronkę, szkaplerz i różaniec za nabożeństwa odpowiednie dla umysłów słabych i dla ludzi ciemnych; a gdy spotkają kogoś z różańcem w ręku, wnet starają się odmienić jego myśli i uczucia; zamiast różańca zalecają mu odmawianie siedmiu psalmów pokutnych, w miejsce nabożeństwa do Najświętszej Dziewicy nabożeństwo do Jezusa Chrystusa.

O mój najmilszy Jezu, czyż ci ludzie mają ducha Twego? Czy miłymi są Tobie tak postępując? Czyż może Ci być miły, kto nie dokłada wszelkich starań, aby przypodobać się Twej Matce z obawy, by Tobie nie sprawić przykrości? Czyż nabożeństwo do Twej świętej Matki jest przeszkodą w nabożeństwie do Ciebie? Czyż Ona sobie przywłaszcza cześć, którą Jej oddajemy? Czyż Ona stanowi coś odrębnego od Ciebie? Czyż jest Ci obcą, żadnej nie mając z Tobą łączności? Czyż może nie podobać się Tobie, kto pragnie Jej się przypodobać? Czyż oddając się Jej i kochając Ją, odłączamy lub oddalamy się od Twej miłości?

Jeżeli dotąd nic jeszcze nie powiedziałem na cześć Twej św. Matki, dodaj mi łaski, abym Ją godnie chwalił: „*Fac me digne tuam matrem collaudare*” — wbrew wszystkim wrogom, którzy przeciw i twoimi są wrogami; abym ze świętymi radośnie mógł powiedzieć: „*Non praesumat aliquis Deum se habere propitium, qui benedictam matrem offensam habuerit...* Niech się nie spodziewa miłosierdzia Boga, kto Jego świętą Matkę obraża”.

Abym zaś z miłosierdzia Twego otrzymał łaskę prawdziwego nabożeństwa do Twej świętej Matki i mógł je rozkrzewić po całej ziemi, spraw, niech Cię gorącą ukocham miłością.

Przyjmij żarliwą modlitwę, którą ze św. Augustynem zanoszę do Ciebie:

„*Tu es Christus, Pater meus sanctus Deus meus pius, Rex meus magnus, pastor meus bonus, magister meus unus, adiutor meus optimus, dilectus meus pulcherrimus, panis meus vivus, sacerdos meus in aeternum, dux meus ad patriam, lux mea vera, dulcedo mea sancta, via mea recta, sapientia mea praeclara, simplicitas mea pura, concordia mea pacifica, custodia mea tota, portio mea bona, salus mea sempiterna...*”

Christe Jesu, amabilis Domine, cur amavi, quare concupivi in omni vita mea quadquam praeter te Iesum Deum meum? Ubi eram quando tecum mente non eram? Iam ex hoc nunc, omnia desideria mea, incalescite et effluite in Dominum Iesum; currite satis hactenus tardastis; properate quo pergitis; quaerite quem quaeritis Iesu qui non amat te, anathema sit; qui te non amat, amaritudinibus repleatur... O dulcis Iesu, te amet, in te delectetur, te admiretur omnis sensus bonus tuae conveniens laudi. Deus cordis mei et pars mea, Christe Iesu, deficiat cor meum spiritu suo, et vivas tu in me, et concalescat in spiritu meo vivus carbo amoris tui, et exerescat in ignem perfectum; ardeat iugiter in ara cordis mei, ferveat in medullis meis, flagret in absconditis animae meae; in die consummationis meae consummatus inveniar apud te... Amen”.

„Tyś jest Chrystus, Ojciec mój święty, mój Bóg litościwy, mój Król wielki, mój Pasterz dobry, Mistrz mój jedyny, wspomóżyciel mój najlepszy, uświadomiony mój przepiękny, mój Chleb Żywy, mój Kapłan na wieki, przewodnik mój do ojczyzny, ma Światłość prawdziwa, słodycz moja święta, moja Droga prosta, moja Mądrość jasnością lśniąca, prostota moja nieskalana, mój pokój niezamącony, cała straż moja, dziedzictwo me drogie, moje Zbawienie wieczne.

Chryste Jezu, mój najmilszy Panie, czemuż kochałem i pragnąłem w całym swym życiu czegokolwiek prócz Ciebie, Boga mego? Gdzie byłem, kiedy myślałem i sercem nie byłem z Tobą? Odtąd będzie inaczej, Wy, pragnienia moje wszystkie, rozpalajcie się i ulatujcie do Pana Jezusa; biegnijcie, już dość zwłoki; śpiesznie zmierzajcie do celu waszego; szukajcie tego, którego szukacie. Jezu, niech wyklęty będzie, kto Ciebie nie kocha; niech przepełniony będzie goryczą, kto Ciebie nie miłuje... O słodki Jezu, niech Cię ukocha, niech rozraduje się w Tobie, niech Cię podziwiał wszelki rozum, oddany chwale Twojej. Boże serca mego i cząstko moja, Chryste Jezu, niech umrze w sercu moim własny duch mój, a żyj Ty we mnie; niech się rozpali w łonie moim żywy węgiel miłości Twej; niech się wzmacnia i rozpali ogniem potężnym; niechaj się pali nieustannie na ołtarzu serca mego, niechaj się żarzy we wnętrzościach moich i niechaj w głębi duszy mojej płonie. Obym w dniu skonań swego stanął doskonały przed obliczem Twoim... Amen”.

ROZDZIAŁ II - Święte niewolnictwo

1. Chrześcijanie są bezwzględną własnością Chrystusa Pana

Druga prawda. — Z powyższych uwag, wykazujących, czym Jezus Chrystus jest dla nas, trzeba wnosić, że nie należymy do siebie, jak mówi Apostoł, lecz całkiem do Niego, jako Jego członki i Jego niewolnicy, których odkupił nieskończenie drogo, bo ceną wszystkiej Krwi Swojej [2 Kor 6,19]. Przed chrztem św. byliśmy niewolnikami szatana; chrzest św. uczynił nas prawdziwymi niewolnikami Jezusa Chrystusa, którzy mają żyć, pracować i umierać na to tylko, by rodić owoc Bogu-Człowiekowi [Rz 7,4], by Go wielbić w naszym ciele i pozwolić Mu panować w naszej duszy, gdyż jesteśmy Jego zdobyczą, Jego ludem nabytym i Jego dziedzictwem [1P 2,9]. Dlatego porównywa nas Duch Św.

1) do drzew posadzonych na roli Kościoła wzdłuż potoków łaski, mających rodić owoc w swoim czasie [Ps 1,3]
2) do latorośli, której szczeniem jest Jezus Chrystus, i która ma przynieść bogate grona [J 5,1-5].
3) do trzody, której pasterzem jest Chrystus i która ma się rozmnażać i dawać hojnie mleko [J 10,11 nn] 4) do ziemi urodzajnej, którą Bóg uprawia, a której ziarno mnoży się i przynosi trzydziesto-, sześćdziesięcio -i stokrotny owoc [Mt 13,8]. Jezus Chrystus przeklął nieurodzajne drzewo figowe” [Mt 21,19] i wydał wyrok potępienia na nieużytecznego sługę, który nie umiał wyzyskać swego talentu [Mt 25,24-30]. Wszystko to dowodzi, że Jezus Chrystus pragnie od nas, nędznych ludzi, jakichś owoców, tzn. dobrych uczynków, gdyż dobre nasze uczynki Jego są wyłączną własnością: „Stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków” [Ef 2,10]

Przytoczone słowa Ducha Św. wykazują, że Jezus Chrystus jest jedynym źródłem wszystkich naszych dobrych uczynków i ma być także ich celem ostatecznym, i że mamy Mu służyć nie tylko jako najemnicy, ale jako niewolnicy z miłości.

2. Dwa rodzaje służby

Na ziemi istnieją dwa rodzaje przynależności do kogoś, względnie zależności od czyjejś władzy, mianowicie: zwykła służba i niewola; stąd też mówimy o sługach, względnie niewolnikach. Przez kontrakt służebny, jaki chrześcijanie zwykli między sobą zawierać, człowiek zobowiązuje się służyć drugiemu przez pewien czas i za pewną opłatą. Natomiast człowiek zostający w niewoli zależy przez całe życie zupełnie od swego pana i jest zmuszony służyć mu bez wszelkiego prawa do odszkodowania lub zapłaty, jak zwierzę, nad którym właściciel ma prawo życia i śmierci.

3. Trzy rodzaje niewoli

Trzy są rodzaje niewoli [Por. św. Augustyn Expositio cantici „Magnificat”]: niewola naturalna, przymusowa i dobrowolna. Wszelkie stworzenia są w pewnym znaczeniu niewolnikami Boga: „Pańska jest ziemia i to, co napęlnia ją” [Ps 23,1].

W niewoli drugiego rodzaju znajdują się złe duchy i potępieni; sprawiedliwi zaś i święci są niewolnikami trzeciego rodzaju.

Niewola dobrowolna jest najdoskonalszą i najwięcej chwały przynosi Bogu, który patrzy na serce [1 Sm 16,7], serca się domaga [Prz 23,26] i zwie się Bogiem serca [Ps 73,26], czyli miłującej Go woli. Przez dobrowolną bowiem niewolę, człowiek, Boga i Jego służbę, przynosi ponad wszystko, choćby nawet prawem natury nie był do tego zobowiązany.

4. Różnica pomiędzy sługą a niewolnikiem u ludzi

Wielka jest różnica pomiędzy sługą a niewolnikiem:

1. Sługa nie daje panu swemu wszystkiego, czym jest i co posiada, ani wszystkiego, co może nabyć z czyjąś pomocą

lub własnymi siłami; niewolnik tymczasem oddaje się swemu panu całkowicie, oddaje mu bez zastrzeżeń wszystko, co posiada i wszystko, co może zarobić.

2. Sługa wymaga zapłaty za usługi, które panu oddaje; niewolnik tymczasem niczego nie może wymagać, choćby nie wiem jak pilnie i zrzęcznie, i z nie wiem z jakim wytężeniem pracował.

3. Sługa może opuścić swego pana, kiedy zechce, a przynajmniej kiedy upłynie czas jego służby; niewolnik zaś nie ma prawa opuścić swego pana samowolnie.

4. Pan nie posiada nad sługą prawa życia i śmierci; gdyby go zabił jak zwierzę domowe, popełniłby krzyżące morderstwo; tymczasem pan niewolnika ma prawem zastrzeżoną władzę nad jego życiem i śmiercią, tak dalece, że może go sprzedać komu zechce lub zabić, [Od tłum: Podobnego prawa nie zna ani prawo naturalne, ani prawo mojżeszowe. Autor stwierdza tu tylko poglądy ludów pogańskich chcąc na tym przykładzie lepiej wykazać omawianą zależność abstrahując zupełnie od wartości moralnej takiego czynu.] jak nie przymierzając konia.

5. Wreszcie sługa pozostaje na pewien czas w służbie u pana, niewolnik zaś na zawsze.

5. Chrześcijanie są niewolnikami Jezusa Chrystusa

Nie ma na świecie, co by ludzi bardziej z sobą łączyło, co by sprawiało, że jeden doskonalszą staje się własnością drugiego, nad niewolę; nie ma też dla chrześcijanina niczego, dzięki czemu staje się zupełniejszą własnością Jezusa Chrystusa i Jego Najświętszej Matki, niż niewola dobrowolna. Przykład dał sam Jezus Chrystus, który z miłości ku nam „przyjął postać sługi” [Flp 2,7], a potem Matka Najświętsza, która się nazwała służebnicą i niewolnicą Pańską [Łk 1,38]. Apostoł zwie się z dumą „servus Christi”, niewolnikiem Chrystusa [Rz 1,1; Ga 1,10; Flp 1,1; Tt 1,1]. W Piśmie św. chrześcijanie nazywają się niejednokrotnie „servi Christi”, sługami Chrystusowymi. Wyraz zaś sługa, „servus”, w starożytności nie oznaczał nic innego jak niewolnika, bo wtedy nie było jeszcze sług w dzisiejszym rozumieniu, a panów obsługiwali tylko niewolnicy lub wyzwoleni. Katechizm soboru trydenckiego, nie chcąc pozostawić najmniejszej wątpliwości, że jesteśmy niewolnikami Jezusa Chrystusa, posługuje się wyrazem, wykluczającym wszelką dwuznaczność i nazywa nas „mancipia christi”, niewolnikami Jezusa Chrystusa [Catechismus Romanus p. 1, cap. 3 De secundo Symboli articulo.].

Twierdzą więc, że musimy należeć do Jezusa Chrystusa i Jemu służyć, nie tylko jako słudzy lub najemnicy, lecz jako niewolnicy z miłości, którzy oddają się Mu i poświęcają z wielkiej a serdecznej miłości, by Mu służyć jako niewolnicy dla samego zaszczytu, że do Niego należą. Przed chrztem byliśmy niewolnikami szatana; chrzest uczynił nas niewolnikami Jezusa Chrystusa. Chrześcijanie zatem są koniecznie albo niewolnikami szatana, albo niewolnikami Jezusa Chrystusa.

6. Chrześcijanie są zarazem niewolnikami Najświętszej Maryi Panny

To, co mówię bezwzględnie o Jezusie Chrystusie, to samo twierdzą warunkowo o Matce Najświętszej. Bo skoro Jezus obrał sobie Najświętszą Pannę za nierozłączną towarzyszkę swego życia i śmierci, swej chwały i potęgi w niebie i na ziemi, to udzielił Jej z łaski swego Majestatu tych samych praw i przywilejów, które sam posiada z natury: „Wszystko, co się Bogu należy z natury, przysługuje Maryi z łaski”, mówią święci. Wedle ich zdania Jezus Chrystus i Maryja mają tę samą wolę i tę samą władzę, posiadają wspólnie tych samych poddanych te same sługi i tych samych niewolników [Św. Jan Damasceński, Serm. 2. in Dormitione B. M].

Zdaniem świętych i wielu uczonych można zatem uczynić się i nazwać „niewolnikiem z miłości” Najświętszej Panny, by przez to stać się w sposób doskonalszy niewolnikiem Jezusa Chrystusa [Św. Ildefons, De virginitate perpetua B. M., cap. 12]. Najświętsza Panna jest środkiem, którym się Zbawiciel posłużył, by przyjść do nas; Ona też jest środkiem, którym mamy się posługiwać, by dojść do Niego [Św. Augustyn, Sermo 113, in Nativitate Domini; tak samo św. Bonawentura i Pius X w encyklice „Ad diem illum”]. Nie jest Ona jak inne stworzenia, które, gdy się do nich przywiążemy, raczej od Boga nas oddalają niż doń zbliżają. Jest to raczej największym pragnieniem Maryi, by połączyć nas z Chrystusem, Swym Synem; a największym pragnieniem Jej Syna jest, byśmy przez Matkę Najświętszą do Niego przychodzili. Przez to właśnie oddajemy Chrystusowi cześć i sprawiamy Mu radość, podobnie jakby króla uczcił i radował, kto by stał się niewolnikiem królowej, chcąc przez to stać się doskonalszym poddanym i niewolnikiem króla.

Toteż Ojcowie Kościoła, a za nimi św. Bonawentura, wyraźnie mówią, że Matka Najświętsza jest drogą prowadzącą do Chrystusa [Psalt. maius B. V., ps. 117].

Co więcej, jeśli, jak powiedzieliśmy, Najświętsza Dziewica jest Królową i Władczynią nieba i Ziemi — „Imperio Dei omnia subiciuntur, et Virgo; ecce imperio Virginis omnia subiciuntur et Deus - W zakres władztwa Bożego wchodzi wszystko, także Maryja; w zakres władztwa Maryi wchodzi wszystko, nawet Bóg”, oto słowa św. Anzelma, św. Bernarda, św. Bernardyna, św. Bonawentury — czyż więc nie ma Ona tylu poddanych i niewolników ile jest stworzeń na świecie? [Św. Jan Damasceński Sermo 2, in Dormitione B. M., por. Bonawentura, Speculum B. M. V., lect. 3, & 5]. Czy nie jest słuszną rzeczą, żeby przy tylu niewolnikach z musu, nie było niewolników z miłości, którzy by z własnej woli wybrali Maryję za Królowę, ofiarując się Jej jako niewolnicy? Jak to! Czyżby ludzie i szatani mieli posiadać dobrowolnych niewolników a Maryja nie? Jako to! Wszak król poczytuje sobie za zaszczyt, że królowa, jego towarzyska posiada niewolników nad którymi jest panią życia i śmierci, gdyż jej chwała i jej potęga są zarazem jego chwałą i potęgą. Czyżby można przypuścić, by Pan nasz, który jako najlepszy z synów, wszelkiej swej władzy udzielił Matce Najświętszej, nie rad był temu, że Ona ma niewolników? [Św. German, Orat. hist. in Dormitione Deiparae]. Miałaby On mniej szacunku i miłości dla swej Matki niż Asverus dla Estery, lub Salomon dla Betsabei? Któż odważyłby się coś podobnego powiedzieć, lub nawet pomyśleć?

Lecz dokądże prowadzi mnie pióro moje? Po cóż zatrzymuje się tak długo, by rzecz tak jasną uzasadnić? Jeśli kto nie chce nazwać się niewolnikiem Najświętszej Panny, mniejsza o to! Niechże stanie się i nazwie niewolnikiem Chrystusa! Wszak znaczy to, to samo, co być niewolnikiem Maryi, gdyż Jezus jest owocem i chwałą Maryi. I otóż doskonałym sposobem dostąpienia zaszczytu wzniesłego tego niewolnictwa jest właśnie nabożeństwo, któremu poświęcimy następny rozdział.

ROZDZIAŁ III - Śmierć starego człowieka

1. Skażenie naszej natury.

Trzecia prawda. Najlepsze nasze uczynki bywają zwykle splamione i skalane przez zło, które w nas tkwi skutkiem skażonej natury naszej. Kiedy się wleje czystej przezroczystej wody do cuchnącego naczynia, lub wina do beczki, której wewnątrz nie jest czyste, natenczas woda czysta i dobre wino psują się i łatwo przesiąkają przykrą wonią. To samo dzieje się, gdy Bóg do wnętrza naszej duszy, skażonej grzechem pierworodnym i uczynkowym, złoży rosę niebieską łaski lub przedziwne wino swej miłości. Otóż dary Jego psują się zazwyczaj i plamą skutkiem zarodu złego, który grzech pozostawił w nas; uczynki nasze, nawet najwznioślejsze cnoty, bywają nim zarażone. By więc osiągnąć doskonałość, której niepodobna zdobyć bez łączności z Jezusem Chrystusem, bardzo ważną jest rzeczą precz wyrzucić to, co w nas jest złego; inaczej Pan nasz, który jest nieskończenie czysty i najmniejszej skazy w duszy nie znosi, odrzuci nas od oblicza Swego i nie połączy się z nami.

2. Konieczność poznania siebie

By wyzuć się z samych siebie trzeba nam po pierwsze z pomocą światła Ducha Św. dobrze poznać skażoną naszą naturę, naszą nieudolność do wszystkiego, co dobre, naszą słabość we wszystkim, naszą ustawiczną niestałość, naszą niezgodność wszelkiej łaski i ogólną naszą nieprawość. Grzech pierwszego naszego rodzica zatruł nas wszystkich, przekwasił i popsuł, jak kwas przekwasza i psuje ciasto, w które go włożono. Grzechy, które popełniliśmy, śmiertelne czy powszednie, choć już odpuszczone, powiększyły naszą pożydlivość, słabość, chwiejność i nasze skażenie, pozostawiając w duszy zło następstwa i skutki.

Ciała nasze tak są zepsute, że Duch Św. nazywa je ciałami grzechu [Rz 6,6], poczętymi w grzechu [Ps 50,7], karmionymi w grzechu i zdolnymi tylko do grzechu. Podlegają one tysiącnym chorobom, stają się z dnia na dzień słabsze, aż idą na pastwę robactwa i zgnilizny.

Dusza наша połączona z ciałem, stała się tak zmysłowa, iż ją nazwano wprost ciałem: „Wszelkie ciało skaziło drogę

życia swego na ziemi” [Rdz 6,12] Udziałem naszym to nic, prócz pychy i zaślepienia ducha, zatwardziałości serca, słabości i chwiejności duszy, zmysłowości zbuntowanych namiętności i chorób ciała. Z natury pysniejsi jesteśmy niż pawie, Więcej przywiązani do ziemi niż ropuchy, niegodziwsi niż kozły, zazdrośniejsi niż węże, pędliwsi niż tygrysy, leniwi niż żółwie, słabsi niż trzcina, zmienniejsi niż chorągiewki na dachu. Sami z siebie mamy tylko nicość i grzech i zasługujemy jedynie na gniew Boży i na piekło wieczne. [Autor mówi o naszej naturze, która jest w porządku nadprzyrodzonym zupełnie bezsilna w myśl synodu w Orange II. (r. 529); „Nemo habet de suo nisi mendacium et peccatum. (Denzinger; Enchiridion Symbolorum 195)]

Czy wobec tego można się dziwić, że Zbawiciel powiedział, iż ten kto chce iść za Nim powinien zaprzeć się samego siebie i gardzić własną swą duszą [Łk 9,23; Mt 16,24] że kto miłuje duszę swoją, straci ją; a kto nią gardzi, zachowa ją? [J 12,25] Mądrość nieskończona, która nie daje przykazań bez powodu, każe nam nienawidzić samych siebie, bo zasługujemy wielce na nienawiść: nic nie jest tak godne miłości jak Bóg, nic tak godne nienawiści jak my sami.

3. Konieczność zaparcia się samego siebie

Po drugie: By się wyzuć z siebie samego, trzeba codziennie zamierać sobie samemu, tzn. trzeba dźwżyć na wodzy władze duszy i zmysły ciała, trzeba patrzeć, jakoby się nic nie widziało, słyszeć jakoby się nic nie słyszało, posługiwać się rzeczami tego świata, jakoby się ich nie używało [Por. 1 Kor 7,29—31]. Św. Paweł nazywa to codziennym umieraniem: *quotidie morior* [1 Kor 15,31].

„Jeśli ziarno pszeniczne nie wpadnie w Ziemię i nie obumrze, pozostanie samo jedno” [J12, 24-25]. Jeśli nie zemrzemy sami sobie i jeśli najświętsze nasze praktyki religijne nie doprowadzą nas do tej śmierci tak koniecznej, a zarazem tak życiodawczej, nie przyniesiemy owocu pożytecznego; nasze nabożeństwa będą bezużyteczne, a wszystkie nasze dobre uczynki będą skażone miłością własną i samowolą. I dlatego Pan Bóg brzydzić się będzie największymi naszymi ofiarami i najlepszymi uczynkami, a w chwili śmierci z próżnymi staniemy rękoma, tzn. bez cnót i zasług i nie będzie w nas ani iskry czystej miłości. Bo miłość taką posiadają tylko dusze obumarłe sobie, których życie ukryte jest z Jezusem Chrystusem w Bogu [Por. Kol 3,3].

4. Doskonałe nabożeństwo do Matki Bożej a śmierć starego człowieka

Po trzecie: Spośród wszystkich nabożeństw do Matki Najświętszej trzeba wyszukać to, które najprędzej nas doprowadzi do obumarcia sobie, bo to będzie najlepsze i najbardziej nas uświęci. Trzeba bowiem pamiętać, że nie wszystko co się świeci jest złotem, że nie wszystko co słodkie, jest miodem, że nie wszystko co jest łatwe i co większa część ludzi wykonywa, najwięcej uświęca. Podobnie jak w łonie natury istnieją tajemnice, dzięki którym w krótkim czasie z małym nakładem kosztów i bez trudu dokonać można pewnych naturalnych czynności, tak i w porządku łaski są tajemnice, dzięki którym w krótkim czasie radośnie i łatwo spełniać można dzieła nadnaturalne, pozbyć się miłości własnej, napełnić się Bogiem i stać się doskonałym.

Nabożeństwo, o które obecnie chodzi, jest tajemnicą łaski, nieznaną wielkiej części chrześcijan, znaną małej liczbie pobożnych, praktykowaną i wykonywaną przez niewielu. Otóż czwarta prawda, wypływająca z trzeciej, którąśmy wyłożyli, ma nas o praktyce tej pouczyć.

ROZDZIAŁ IV - Pośrednictwo

1. Potrzeba pośrednictwa u Boga

Czwarta prawda. Rzeczą doskonalszą, bo skromniejszą, jest nie zbliżać się do Boga wprost, lecz przez pośrednika. Ponieważ natura nasza tak jest skażona, jak dopiero co wykazaliśmy, nie podobna dojsć do Boga i Jemu się podobać, opierając się na własnej pracy, na własnych staraniach i przygotowaniach gdyż wszystkie nasze dobre uczynki są skażone i zbyt małej przed Bogiem wartości, by Go mogły zniewolić do połączenia się z nami i wysłuchania nas. Nie bez powodu dał nam Bóg pośredników wobec swego Majestatu. Widział on naszą niegodność i niezdolność, miał litość

nad nami, i aby nam dać przystęp do swego miłosierdzia, dał nam możnych orędowników u swej wielmożności. Pomijając tych pośredników i zbliżać się do Jego świętości wprost i bez wszelkiego poparcia, znaczyłoby uchybiać pokorze, uchybiać szacunkowi wobec Boga tak wielkiego i tak świętego; znaczyłoby to Króla królów mniej cenić i poważać, niż zwykłego króla lub księcia ziemskiego, do którego nie ośmielamy się zbliżać bez przyjaciela, który by za nami przemówił.

2. Jezus Chrystus jest naszym Pośrednikiem u Boga Ojca

Pan nasz jest mocą dzieła Odkupienia naszym Rzecznikiem i Pośrednikiem u Boga Ojca. Przez Niego mamy się modlić z całym Kościołem triumfującym i wojującym; przez Niego mamy przystęp do Majestatu Bożego i nie wolno nam ukazywać się przed obliczem Boga inaczej jak wsparci na zasługach Jezusa Chrystusa i nimi niejako przyobleczeni, jak mały Jakub przyobleczony w kożłą skórę stanął przed ojcem swym Izaakiem, by uzyskać błogosławieństwo.

3. Maryja naszą Pośredniczką u Jezusa Chrystusa

Czy jednak nie potrzebujemy pośrednika u samego Pośrednika? Jestże czystość nasza dość wielka, byśmy wprost i bezpośrednio z Nim się połączyć mogli? Nie jestże On Bogiem równym we wszystkim Ojcu, a więc Świętym świętych, godnym tegoż szacunku co Ojciec? Jeśli z nieskończonego swego Miłosierdzia stał się naszym zakładnikiem i pośrednikiem u Boga, Ojca swego, by Go pojednać i spłacić Mu nasz dług, czyż mielibyśmy dlatego mieć mniej szacunku i bojaźni dla Jego majestatu i świętości?

Powiedzmy śmiało za św. Bernardem [Św. Barnard, Serm.de 12 praerogative B.M.V., n. 2] że u samego Pośrednika potrzebujemy pośrednika i że Najświętsza Panna jest jedyna, która może spełnić to miłościwe posłannictwo. Przez Nią Chrystus przyszedł do nas, przez Nią też mamy pójść do Niego. Jeśli lękamy się iść wprost do Jezusa Chrystusa, który jest Bogiem, czy to przez wzgląd na Jego nieskończoną wielkość, czy też z powodu naszej nikczemności lub grzechów naszych, śmiało błagamy Maryję, Matkę naszą o pomoc i orędownictwo. Ona jest dobra i czuła; nie ma w Niej nic surowego, nic odstrasającego, nic zbyt wzniosłego lub olśniewającego; patrząc na Nią nie widzimy nic innego, tylko istotę o naturze jak nasza. Ona nie jest słońcem, które by blaskiem swych promieni mogło nas słabych oślepić, lecz jest raczej piękna i łagodna jak księżyc [Pnp 6,10], który światło swe otrzymuje od słońca i je łagodzi, by nie raziło naszej słabości. Jest Ona tak miłosierna, że nie odrzuca nikogo, kto Ją o pośrednictwo prosi, choćby był największym grzesznikiem. Gdyż, jak mówią święci, nie słyszano nigdy, jak świat światem, by ktokolwiek, co się do Najświętszej Dziewicy z ufnością i wytrwałością udał, od Niej został odrzucony [Św. Bernard, Memorare]. Jest Ona tak można, że Jej prośba nigdy odrzucona nie była. Dość, że stanie przed swym Synem, a prośba Jej natychmiast wysłuchana bywa. Miłość i prośby ukochanej Matki zwyciężają Go zawsze.

Powyższą naukę zaczerpnęliśmy z pism św. Bernarda i św. Bonawentury. Według nich winniśmy po trzech stopniach wstępować do Boga: pierwszy, najbliższy i najwięcej odpowiadający naszym zdolnościom to Maryja; drugim jest Chrystus, a trzecim Bóg Ojciec [Św. Bonawentura Speculum B. V., lect. VI, & 2; por. Leona XIII encyklikę „Octobri mense”]. By dojść do Jezusa, trzeba iść do Maryi, bo Ona jest naszą Pośredniczką w orędownictwie. By dojść do Ojca Przedwiecznego, trzeba iść do Jezusa, bo to nasz Pośrednik mocą Odkupienia [Św. Bernard De aquaeductu n. 7]. Nabożeństwo, o którym teraz mówić będziemy, zachowuje ściśle wymieniony porządek.

ROZDZIAŁ V - Nasza słabość i niestałość

Piąta prawda.— Słabość nasza i ułomność sprawiają, że bardzo nam trudno zachować odebrane od Boga łaski i skarby:

1) Dlatego, że te skarby, które są więcej warte niż niebo i ziemia, w kruchych nosimy naczyniach [2 Kor 4,6], mianowicie w ciele podlegającym zepsuciu i w duszy słabej i niestałej, którą najmniejsza drobnostka niepokoi i zniechęca.

2) Dlatego, że złe duchy, ci przebiegłi złodzieje, czyhają na to, by nas napaść znienacka, okraść i obdrzeć. Dniem i nocą czatują, by korzystną upatrzeć chwilę; kręcą się wkoło nas bezustannie, by nas pożreć [1P 5,8] i w jednej chwili

wydrzeć nam przez grzech wszystkie łaski i zasługi, któreśmy długoletnią pracą zdobyli. Zważywszy ich złość i doświadczenie, chytrość i wielką ich liczbę, bardzo musimy się lękać, zwłaszcza, że osoby, które więcej miały łaski, bogatsze były w cnoty i doświadczenie i dalej posunięte w świątobliwości niestety nędznie zostały zaskoczone okradzione i obrabowane. Mój Boże! Ileż to widziano już cedrów Libanu, ile gwiazd na firmamencie, co marnie upadły i w krótkim czasie straciły całą swą wzniosłość i świetność. Skąd ta dziwna zmiana? Zaiste, nie skutkiem niedostatecznej łaski, na której nie zbywa nikomu, lecz dla braku pokory. Czuli się oni silniejszymi i pewniejszymi niż byli w rzeczywistości; zdawało im się, że wystarczają sami sobie, że potrafią o własnych siłach zachować swe skarby, ufali samym sobie, opierali się na sobie, zdawało im się, że dom ich dość jest pewny a skarbiec ich dość silny, by kosztowny skarb łaski bezpiecznie przechować. I właśnie, że zbyt ufali samym sobie, jakkolwiek zdawało im się, że opierają się jedynie na łasce Bożej, Nieskończenie Sprawiedliwy Pan pozostawił ich samym sobie i zezwolił, że haniebnie zostali okradzeni. Niestety! Gdyby byli znali to cudowne nabożeństwo, które przedstawię niebawem, byleby skarb swój powierzyli możnej i wiernej Dziewicy, a Ona byłaby go strzegła jako Swej własności, a nawet poczytałaby to sobie za obowiązek sprawiedliwości.

3) Ponieważ świat pogrążony jest w nadzwyczajnej złości, dlatego trudno wytrwać w sprawiedliwości. Świat jest teraz tak zepsuty, że zdaje się, jakoby każde serce musiało koniecznie zaznać skalania, jeśli już nie błotem ziemskim, to przynajmniej pyłem tego świata. To istny cud, jeżeli kto wśród tego rozhukanego potoku zła, mężnie się ostoi i nie da porwać się prądowi, jeśli kto w tym burzliwym morzu nie utonie lub nie wpadnie w ręce rozbójników morskich i korsarzy, jeśli wśród zatrutego powietrza nie ulegnie zarazie. Tylko Maryja, Wierna Dziewica, której wąż piekielny nie tknął, dokonywa tego cudu wobec tych, co Jej wiernie służą.

CZĘŚĆ TRZECIA

Znamiona i praktyki prawdziwego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny

Na podstawie wymienionych pięciu prawd trzeba w obecnej chwili więcej niż kiedykolwiek starać się o doskonałe nabożeństwo do Najświętszej Panny. Obecnie bowiem więcej jest fałszywych nabożeństw do Najświętszej Panny niż kiedykolwiek, tak, iż łatwo popaść można w złudzenie. Szatan, ów przebiegły fałszerz i doświadczony oszust, który już tyle ludzi oszukał i zatracił przez błędnie pojęte nabożeństwo do Matki Bożej, posługuje się codziennie swym szatańskim doświadczeniem by gubić coraz to innych przez to, że ich pod pozorem kilku źle zmówionych praktyk religijnych w grzechu zabawia i odrzuca. Podobnie jak fałszerz pieniędzy, który podrabia zazwyczaj tylko złoto i srebro, a rzadko kiedy inne kruszce, gdyż się to nie opłaca, tak zły duch przekręca najczęściej nabożeństwo do Pana Jezusa i Maryi, nabożeństwo do Eucharystii i do Matki Najświętszej, bo są one wśród innych nabożeństw tym, czym jest złoto i srebro między kruszcami.

Rzeczą zatem nader ważną jest wiedzieć:

Po pierwsze: Jakie są fałszywe nabożeństwa do Najświętszej Panny, by ich unikać, a jakie jest prawdziwe, aby je praktykować.

Po drugie: Które z rozmaitych nabożeństw do Najświętszej Panny jest najdoskonalsze, Najświętszej Pannie najprzyjemniejsze, Bogu przynoszące najwięcej chwały a ludziom najwięcej łask.

ROZDZIAŁ I - Znamiona fałszywego względnie prawdziwego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny

§1. Fałszywe nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny

Znam siedem rodzajów fałszywych czcicieli względnie fałszywych nabożeństw do Najświętszej Panny, mianowicie: 1) krytyków 2) skrupulatów 3) powierzchownych, 4) zarozumiałych, 5) niestałych 6) obłudników 7) samolubnych i egoistów.

1. Czcciele krytycy

Czcciele krytycy to zazwyczaj pyszni uczeni, zarozumiali niedowiarkowie, którzy w głębi duszy mają wprawdzie cokolwiek nabożeństwa do Najświętszej Panny, ale krytykują wszelkie pobożne praktyki, jakie prości ludzie wykonywają z prostotą i namaszczeniem na cześć tej dobrej Matki, a krytykują je dlatego, że nie odpowiadają ich spaczonym pojęciom. Podają w wątpliwość wszelkie cuda i zdarzenia, przekazane przez wiarogodnych pisarzy lub zapisane w kronikach zakonów, a świadczące o miłosierdziu i potędze Najświętszej Maryi Panny. Znieść nie mogą widoku ludzi prostych i pokornych, modlących się klęcząco przed ołtarzem lub obrazem Najświętszej Dziewicy. Obwiniają ich nawet o bałwochwalstwo, jak gdyby czcili drzewo lub kamień. Z dumą zaznaczają, że nie lubią takich nabożeństw i nie są tak naiwni, by wierzyć w te wszystkie opowiadania i historyjki o Najświętszej Pannie. A kiedy słyszą owe przedziwne pochwały, jakie Ojcowie Kościoła głoszą o Najświętszej Dziewicy, to powiadają, że Ojcowie ci jako kaznodzieje przesadzali, lub też przewrotnie tłumaczą ich słowa.

Tego rodzaju ludzi, pysznych i światowych, źle pojmujących pobożność, bardzo wystrzegać się trzeba. Wyrządzają oni niezmierną krzywdę nabożeństwu do Najświętszej Dziewicy przez to, że oddalają ludzi od niego pod pozorem walki z nadużyciem.

2. Czcciele skrupulanci

Czcciele skrupulanci to ci, którzy obawiają się, by czcząc Matkę nie ująć czci Synowi, by wynosząc Maryję, nie poniżyć Jezusa. Nie znoszą, by Najświętszej Dziewicy oddawano głęboką, a tak słuszną cześć, jaką Jej oddawali Ojcowie Kościoła. Korci ich, gdy widzą, że więcej ludzi klęczy przed ołtarzem Matki Bożej niż przed Najświętszym Sakramentem, jak gdyby jedno było przeciwne drugiemu; jak gdyby ci, którzy się modlą do Matki Najświętszej, nie modlili się przez Nią do Pana Jezusa. Nie chcą, by mówiono tak często o Najświętszej Dziewicy, by się tak często do Niej zwracano.

Oto zwroty, którymi się zwykle posługują: Po cóż tyle różańców tyle bractw i zewnętrznych nabożeństw do Najświętszej Panny? Ileż w tym nieświadomości! Czy to nie jest ośmieszeniem naszej religii? Uznają tylko tych, co się modlą do Jezusa Chrystusa. Trzeba się uciekać do Chrystusa, On jest naszym jedynym Pośrednikiem; trzeba głosić kazania o Chrystusie, to jedynie ma trwałą wartość.

Powyższe twierdzenia są poniekąd słuszne; wszelako przekreśla się je w tym celu, by przeszkadzać nabożeństwu do Najświętszej Panny, dlatego są bardzo niebezpieczne i stanowią pewnego rodzaju sidła, które zły duch stawia pod pozorem większego dobra. Nigdy bowiem nie czcimy więcej Jezusa Chrystusa niż wtedy, kiedy czcimy Najświętszą Dziewicę; bo czcimy Ją dlatego tylko, by doskonalej czcić Jezusa Chrystusa. Idziemy do Niej jako do drogi prowadzącej do zamierzonego celu, którym jest Jezus Chrystus.

Kościół św. wraz z Duchem Św. błogosławi wprawdzie Najświętszą Dziewicę, a potem dopiero Jezusa: „Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota Twojego Jezus”. Nie dlatego, jakoby Najświętsza Maryja Panna znaczyła więcej niż Jezus, lub była Mu równa: byłoby to nieznośną herezją; ale dlatego, że trzeba wprawdzie słać Maryję, by doskonalej wielbić Jezusa. Powiedzmy zatem ze wszystkimi prawdziwymi czcicielami Maryi, wbrew twierdzeniom owych fałszywych skrupulantów: O Maryjo, błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego Jezus!

3. Czcciele powierzchowni

Czcciele powierzchowni to tacy, których nabożeństwo do Najświętszej Panny zasadza się na praktykach czysto zewnętrznych. Lubują się tylko w zewnętrznej szacie nabożeństwa do Najświętszej Panny, gdyż nie mają ducha wewnętrznego. Odmawiają mnóstwo różańców pośpiesznie, wysłuchują po kilka Mszy św. bez nabożeństwa, biorą udział w procesjach bez należytego skupienia, należą do wszystkich możliwych bractw, a przy tym wszystkim najmniejszej nie ma poprawy w ich życiu, nie walczą z namiętnościami i nie naśladowują cnót Najświętszej Maryi Panny. Lubują się w uczuciowych momentach nabożeństw, ale nie zważają na ich prawdziwą treść. O ile w praktykach religijnych nie przeżywają tkliwych uczuć, zdaje im się, że nic nie robią, popadają w nieład duchowy, przerywają praktyki pobożne lub spełniają je niedbale i dorywczo. Świat jest pełen tego rodzaju ludzi zewnętrznych i nie ma, kto

by więcej krytykował osoby prawdziwie religijne, co skupienie wewnętrzne uważają za rzecz główną, choć bynajmniej nie lekceważą zewnętrznej skromności jako oznaki prawdziwej pobożności.

4. Czcciele zuchwali

Czcciele zuchwali to grzesznicy, pozostający niewolnikami swych namiętności lub miłośnicy świata, co pod pięknym mianem chrześcijan i czcicieli Maryi ukrywają pychę lub skąpstwo, lub nieczystość, lub niesprawiedliwość itp. Pod pozorem, że są czcicielami Matki Najświętszej, trwają spokojnie w złych nałogach swoich, nie zadając sobie najmniejszego trudu, by się poprawić. Wmawiają w siebie, że Pan Bóg im przebaczy, że nie umrą bez spowiedzi i że nie będą potępieni, ponieważ odmawiają różaniec, poszczą w soboty, należą do bractwa różańcowego, do szkaplerza lub sodalicji i noszą oznakę Matki Boskiej.

Jeśli im ktoś zwróci uwagę, że ich nabożeństwo jest tylko złudzeniem szatańskim lub zgubnym zuchwalstwem, które może ich doprowadzić do wiecznego potępienia, nie chcą wierzyć. Odpowiadają, że Bóg jest dobry i miłosierny, że nie na to nas stworzył, by nas potępić; że nie ma człowieka, który by nie grzeszył; że nie umrą bez spowiedzi; że skrucha za grzechy w chwili śmierci wystarcza, zwłaszcza, że mają nabożeństwo do Najświętszej Maryj Panny, że noszą szkaplerz, odmawiają codziennie, nie chełpiąc się z tego, siedem „Ojcze nasz” i siedem „Zdrowaś” na Jej cześć, że odmawiają nawet od czasu do czasu różaniec i godzinki do Najświętszej Pani, że poszczą itp.

By uzasadnić swe złudne twierdzenia i zaślepić się w tym więcej, przytaczają rozmaite zdarzenia, które słyszeli lub czytali w książkach, prawdziwe lub zmyślane, mniejsza o to. Prawią tedy, że pewne osoby, zmarłe w grzechu śmiertelnym bez spowiedzi, zostały wskrzeszone, by się mogły wypowiadać, że w innym wypadku dusza biednego grzesznika pozostała cudownym sposobem w ciele tak długo, dopóki tenże nie odprawił spowiedzi, że wielu otrzymało, przez Miłosierdzie Najświętszej Maryi Panny, od Boga w chwili śmierci łaskę doskonałego żalu za grzechy i ich odpuszczenie, i dostało zbawienia; a to wszystko stało się dlatego, że osoby te za życia odmawiały pewne modlitwy lub spełniały niektóre praktyki religijne na cześć Najświętszej Panny. Więc i oni spodziewają się tego.

Nie ma nic tak potępienia godnego w chrystianizmie jak ta szatańska zuchwałość. Bo czy może ktoś mówić z przekonania, że kocha i czci Matkę Najświętszą, jeśli swymi grzechami kłuje, przebija, krzyżuje i znieważa bezlitośnie Jezusa Chrystusa, Jej Syna? Gdyby Maryja przez swe Miłosierdzie ratowała z reguły tego rodzaju ludzi, to by wprost popełniała zbrodnię i dopomagała w ukrzyżowaniu i znieważaniu swego Syna. Któż ważyłby się coś podobnego przypuścić?

Twierdzę, że w ten sposób nadużywać nabożeństwa do Najświętszej Panny Maryi, które po czci Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie jest najświętsze i najistotniejsze, znaczy popełniać przerażające świętokradztwo, które po niegodnej Komunii św. jest największe i najmniej godne przebaczenia.

Przyznaję, że być prawdziwym czcicielem Najświętszej Maryi Panny nie znaczy koniecznie być tak świętym, by ustrzec się przed wszelkim grzechem, jakkolwiek byłoby to rzeczą bardzo pożądaną; wszakże, aby być prawdziwym czcicielem Maryi, trzeba przynajmniej (proszę dobrze zważać na to, co teraz powiem):

Po pierwsze: mieć szczerze postanowienie unikania co najmniej wszelkiego grzechu śmiertelnego, który Matkę tak samo znieważa jak Syna.

Po drugie: trzeba zadawać sobie gwałt, by unikać grzechu.

Po trzecie: trzeba wstąpić do jakiegoś bractwa, odmawiać różaniec lub inne modlitwy, pościć w soboty itp.

Wszystko to przyczynia się przedziwnie do nawrócenia nawet najzatwardziały grzeszników. Jeśli czytelnik znajduje się w ich liczbie, to radzę mu — choćby jedną nogą był już w przepaści — zastosować te ćwiczenia, pod warunkiem jednak, że będzie je wykonywał w intencji uzyskania u Boga, za pośrednictwem Najświętszej Maryi Panny, łaski żalu za grzechy i przebaczenia oraz pokonania złych nałogów, i że nie będzie spokojnie żył w stanie grzechu mimo wyrzutów sumienia i wbrew przykładowi Jezusa Chrystusa i świętych oraz wbrew zasadom Ewangelii.

5. Czcciele niestali

Czcciele niestali to ci, którzy służą Matce Najświętszej dorywczo i kapryśnie. Raz są żarliwi raz obojętni, raz są gotowi zrobić wszystko, by służyć Matce Najświętszej a niebawem stają się zupełnie inni. Zrazu chwytają się wszystkich możliwych nabożeństw ku czci Najświętszej Panny i wstępują do Jej stowarzyszeń, a potem nie spełniają wypływających stąd obowiązków. Zmieniają się jak księżyc. Toteż Maryja trzyma ich u stóp swoich jak księżyc, bo są zmienni i niegodni, by ich zaliczono do grona sług tej Panny Wiernej, których udziałem jest wierność i stałość. Lepiej nie podejmować się tylu modlitw i praktyk pobożnych; lepiej spełniać ich mniej, lecz wiernie i z miłością, mimo pokus pochodzących od świata, szatana i ciała.

6. Czcciele obłudni

Do pozornych czccielei Najświętszej Dziewicy zaliczyć trzeba przede wszystkim czccielei obłudnych, którzy pokrywają swe grzechy i złe przyzwyczajenia płaszczem tejsze Wiernej Dziewicy, by w oczach ludzi uchodzić za to, czym nie są w rzeczywistości.

7. Czcciele samolubni

Są wreszcie czcciele samolubni, którzy dlatego tylko uciekają się do Najświętszej Dziewicy, by wygrać jakiś proces, Ujść jakiegoś niebezpieczeństwa, uleczyć się z jakiejś choroby lub w podobnych potrzebach Inaczej zapomnieliby o Paniencie Najświętszej. To fałszywi czcciele, co nie są miłymi Bogu ani Matce Najświętszej. Strzeżmy się zatem, by nie należeć do: czccielei-krytyków którzy w nic nie wierzą, a wszystko krytykują; lub do czccielei małodusznych którzy z szacunkiem dla Pana Jezusa obawiają się czcić zbytnio Matkę Najświętszą; albo do czccielei powierzchownych, zasadzających nabożeństwo na praktykach zewnętrznych; lub do czccielei zuchwałych, którzy pod pozorem fałszywego nabożeństwa do Najświętszej Dziewicy gnuśniejają w grzechach; albo do czccielei niestałych, co lekkomyślnie zmieniają swe praktyki pobożne, lub przy najmniejszej pokusie opuszczają je zupełnie; albo do czccielei obłudnych którzy wstępują do bractw i noszą oznaki Najświętszej Panny, by uchodzić za dobrych; lub wreszcie do czccielei samolubnych, którzy uciekają się do Najświętszej Dziewicy, by pozbyć się cierpień cielesnych lub uzyskać dobra doczesne.

§ 2. Prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny

Wytlumaczywszy i odrzuciwszy fałszywe nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny, przechodzimy do krótkiego przedstawienia prawdziwego nabożeństwa, które powinno być:

1) wewnętrzne, 2) czułe, 3) święte, 4) stałe i 5) bezinteresowne.

1. Prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny jest wewnętrzne

Prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny jest po pierwsze wewnętrzne, tzn. płynie z umysłu i serca, pochodzi z głębokiego szacunku dla Najświętszej Dziewicy, z wielkiego wyobrażenia o Jej wielkości i z miłości ku Niej.

2. Prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny jest czułe

Po drugie, jest ono czułe, tzn. pełne zaufania do Najświętszej Maryi Panny, zaufania dziecka do najlepszej matki. Prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Panny sprawia, że dusza ucieka się do Niej we wszelkich potrzebach ciała i duszy z wielką prostotą, z zaufaniem i czułością, że błaga tę dobrą Matkę o pomoc zawsze, wszędzie i w każdej potrzebie: w wątpliwościach o światło, na bezdrożach o wskazanie właściwej drogi, w pokusach o pomoc, w słabościach o siłę, w upadkach o podźwignięcie, w zniechęceniu o otuchę, w skrupułach o radę, w krzyżach, pracach i przeciwnościach życia o pociechę. Słowem we wszystkich dolegliwościach ciała i duszy jest Maryja ich zwykłą ucieczką i to bez obawy, by się dobrej tej Matce zbytnio nie narzucać lub się Jezusowi nie narażać.

3. Prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny jest święte

Prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny jest po trzecie święte, tzn. prowadzi duszę do unikania grzechu i do naśladowania cnót Najświętszej Maryi Panny, zwłaszcza Jej głębokiej pokory, żywej wiary, ślepego posłuszeństwa, nieustającej modlitwy, wszechstronnego umartwienia, boskiej czystości, Jej gorącego miłosierdzia, Jej heroicznej cierpliwości, Jej anielskiej słodyczy i iście boskiej mądrości. Oto dziesięć głównych cnót Najświętszej Maryi Panny.

4. Prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny jest stałe

Po czwarte jest prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny stałe. Utwierdza ono duszę w dobrem i sprawia, że człowiek dla błahych powodów nie opuszcza praktyk religijnych. Czyni ono duszę odważną wobec świata i jego zasad, mężną w zwalczaniu ciała i jego namiętności oraz szatana i jego pokus. Stąd pochodzi, że człowiek, który Najświętszej Maryi Pannie rzeczywiście służy, nie jest zmienny, zgryźliwy, niespokojny lub bojaźliwy. Nie znaczy to, jakoby dusza taka niekiedy nie upadła lub nie zmieniała czasem swych praktyk religijnych: lecz kiedy upadnie, wnet się podnosi, wyciągając ręce do swej dobrej Matki; a jeśli ją nawiedzi oschłość, dla której nie znajduje pociechy w nabożeństwie, nie popada w rozterkę, gdyż żyje z wiary w Jezusa [Hbr 10,38] i Maryję, a nie z uczuć cielesnych.

5. Prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny jest bezinteresowne

Po piąte wreszcie jest prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny bezinteresowne, tzn. sprawia, że dusza nie szuka siebie, lecz tylko Boga w Matce Najświętszej.

Prawdziwy czciciel Maryi nie służy tej dostojnej Królowej dla jakiejś korzyści lub zysku, ani dla własnego dobra doczesnego lub wiecznego, cielesnego lub duchowego, lecz jedynie dlatego, że warto Jej służyć, a przez Nią Bogu; nie kocha Maryi dlatego, że Ona wyświadcza mu dobrodziejstwa lub się od Niej dóbr jakichś spodziewa, ale dlatego, że jest godna miłości. I dlatego kocha Ją i Jej służy tak samo w zmartwieniach i w oschłości, jak w czasie wesela duszy i żarliwego nabożeństwa; kocha Ją tak samo na Kalwarii, jak na godach w Kanie Galilejskiej. Jakże miły i drogi w oczach Boga i Najświętszej Panny jest ten, kto nie szuka siebie w usługach, jakie Jej oddaje! Niestety, tak rzadko duszę taką spotykamy! I dlatego właśnie chwyciłem za pióro, by spisać to, czego przez długie lata nauczałem publicznie i prywatnie.

§ 3. Przepowiednia dotycząca doskonałego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny.

Dużo już powiedziałem o Najświętszej Dziewicy, lecz pragnę jeszcze więcej o Niej powiedzieć, gdyż zamiarem moim jest ukształtować prawdziwych czcicieli Maryi i prawdziwych uczniów Chrystusa Pana. Wszakże pomnę nieskończenie więcej, bądź to z nieświadomości, bądź też dla braku czasu.

Jakże sowiec byłby trud mój nagrodzony, gdyby ta książka dostała się do rąk jakiejś szlachetnej duszy, zrodzonej z Boga i Maryi, a nie z krwi, nie z woli ciała, nie z woli męża [J 1,13] i gdyby łaska Ducha Św. odsłoniła jej całą doskonałość i wartość prawdziwego i trwałego nabożeństwa do Najświętszej Panny, które zamierzam opisać i ją do niego zapaliła. Gdybym wiedział, że grzeszna krew moja przyczynić się może do wyrycia w sercu prawd, o których na cześć mej umiłowanej Matki i wszechwładnej Pani piszę, to zamiast atramentu posługiwałbym się własną krwią, w nadziei, że znajdę szlachetne dusze, co wiernością w nabożeństwie, które głoszę, wynagrodzą mej drogiej Matce i Pani straty, jakie poniosła przez mą niewdzięczność i niewierność.

Silniej niż kiedykolwiek budzi się we mnie wiara i ufność, że ziści się wszystko, co mam głęboko wryte w sercu i o co proszę Boga od lat wielu, mianowicie, że wcześniej czy później Najświętsza Dziewica mieć będzie więcej dzieci, sług i niewolników z miłości niż kiedykolwiek, i że skutkiem tego Jezus Chrystus, ukochany Pan mój, będzie więcej niż kiedykolwiek panował w sercach.

Przewiduję, ile drapieżnych zwierząt porwie się w istnym szale, by szatańskimi swymi zębami rozdrzeć to pisemko, lub przynajmniej ukryć je w ciemnościach jakiejś skrzyni, iżby się nigdy nie ukazało. Będą one nawet napadać i prześladować tych, którzy czytać je będą i zawarte w nim prawdy wprowadzać w czyn [Od tłum.: Przepowiednia ta sprawdziła się dosłownie. W ciągu całego 18 wieku synowie bł. Grignona byli wystawieni na napaści jansenistów dla swej gorliwości wokół tego nabożeństwa, a drogocenny rękopis dzieła niniejszego, schowany z powodu zamieszek rewolucji francuskiej, znaleziono dopiero w r. 1842 w kufrze pomiędzy starymi książkami.] Lecz mniejsza o to! Owszem, tym lepiej! Przeczucie to budzi we mnie nadzieję, że wielkie będzie powodzenie, że powstanie liczny zastęp odważnych i dzielnych żołnierzy Chrystusa i Maryi, co w nadchodzących, niebezpiecznych czasach podbiją i zwyciężą świat szatana i zepsutą naturę! „Kto czyta, niech rozważy”! [Mt 24,15]

ROZDZIAŁ II - Praktyki prawdziwego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny

1. Praktyki zwyczajne

Prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny zna kilka praktyk wewnętrznych. Oto najważniejsze z nich:

- 1) Czczyć Maryję jako godną Matkę Boga czią hyperdulii [Rozróżniamy dwojaką cześć religijną: 1) cultus lutriae, tj. cześć, którą oddajemy samemu Bogu z powodu Jego nieskończonej doskonałości i 2) cultus duliae, tj. cześć, którą oddajemy osobom stworzonym z powodu jakiejś nadprzyrodzonej doskonałości, jaką ich Bóg wzbogacił. Taka cześć należy się świętym. Najświętsza Maryja Panna odbiera z powodu Swej szczególniejszej godności wybitniejszy stopień wspomnianej czci, który nazywamy cultus hyperduliae] tzn. czczyć Ją szanować ponad wszystkich innych świętych jako arcydzieło łaski i pierwszą po Jezusie Chrystusie Prawdziwym Bogu i prawdziwym człowieku.
- 2) Rozważać Jej cnoty, przywileje i czyny.
- 4) Składać Jej akty miłości, uwielbienia i wdzięczności.
- 5) Wzywać Ją serdecznie.
- 6) Ofiarowywać się Jej i jednoczyć się z Nią.
- 7) Spełniać swe czynności w intencji przypodobania się Jej.
- 8) Wszelkie czynności rozpoczynać, wykonywać i kończyć przez Nią, w Niej, z Nią i dla Niej, aby je spełniać przez Jezusa, w Jezusie, z Jezusem i dla Jezusa Chrystusa, naszego ostatecznego Celu. Praktykę tę wytłumaczę poniżej.

Prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy posiada też kilka zewnętrznych praktyk. Oto najgłówniejsze:

- 1) Zapisać się do Jej bractw i należeć do Jej stowarzyszeń.
- 2) Wstąpić do ustanowionych na Jej cześć zakonów.
- 3) Głosić Jej chwałę.
- 4) Dawać jałmużnę na Jej cześć, pościć i umartwiać ducha i ciało.
- 5) Nosić na sobie Jej odznaki, jak różaniec, koronkę, szkaplerz lub medalik.
- 6) Odmawiać z uwagą, pobożnie i w skupieniu różaniec święty, składający się z piętnastu dziesiątek, na cześć piętnastu głównych tajemnic życia Pana Jezusa, lub przynajmniej część różańca, składającą się z pięciu tajemnic. Można także odmawiać koronkę, złożoną z sześciu lub siedmiu dziesiątek, by czczyć lata, które Najświętsza Dziewica przeżyła przypuszczalnie na ziemi lub tzw. małą koronkę do Najświętszej Maryi Panny, składającą się z trzech „Ojcze nasz” i dwunastu „Zdrowaś” ku uczczeniu Jej korony z dwunastu gwiazd, czyli Jej przywilejów, albo „małe oficjum Najświętszej Panny” ogólnie przyjęte i odmawiane w Kościele. Chwalebna też jest rzeczą odmawiać mały psalterzyk Najświętszej Dziewicy, który na Jej cześć ułożył św. Bonawentura, a który tak jest tkliwy i serdeczny, że nie można go odmawiać bez wzruszenia; albo czternaście „Ojcze nasz” i „Zdrowaś” na cześć Jej 14 radości; lub inne modlitwy, hymny i pieśni kościelne, jak Salve Regina, Alma, Ave Regina Caelorum lub Regina coeli, stosownie do czasu roku kościelnego; lub Ave Maris Stella, O gloriosa Domina itp., albo Magnificat lub jakiegokolwiek inne modlitwy, których pełno mamy w książkach do nabożeństwa.
- 7) Śpiewać na Jej cześć pieśni pobożne i innych do tego zachęcać.

- 8) Klęknąć pewną ilość razy lub pokłonić się Jej, mówiąc przy tym np. co rano sześćdziesiąt do stu razy: Ave Maria, Virgo fidelis, by za Jej pośrednictwem być wiernym łaskom Bożym w ciągu dnia; a wieczorem Ave Maria, Mater Misericordiae, by otrzymać przez Nią od Boga przebaczenie grzechów, które popełniliśmy w ciągu dnia.
- 9) Opieką otaczać Jej bractwa, przyozdabiać Jej ołtarze, ubierać kwiatami i upiększać Jej obrazy.
- 10) Nosić Jej obrazy podczas procesji, nosić Jej obrazek stale przy sobie jako broń przemożną przeciwko złemu duchowi.
- 11) Umieszczać Jej obrazy w kościołach i domach, lub na bramach miast, kościołów i domów.
- 12) Ofiarować się Jej w sposób uroczysty.

Jest jeszcze mnóstwo innych praktyk prawdziwego nabożeństwa na Najświętszej Dziewicy, do których Duch Św. natchnął dusze święte, a które przyczyniają się znacznie do naszego uświęcenia, bylebyśmy je wykonywali należycie, to znaczy:

- 1) z dobrą a szczerą intencją podobania się tylko Bogu, zjednoczenia się z Jezusem, jako z naszym ostatecznym celem i zbudowania bliźnich;
- 2) z uwagą, bez dobrowolnego roztargnienia;
- 3) z pobożnością, bez pośpiechu lub niedbalstwa;
- 4) ze skromnością w pokornej i budującej postawie.

2. Praktyki doskonałe

Przeczytałem wszystkie prawie książki, które traktują o nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny, rozmawiałem o tym Szczerze z najświętszymi i najmędrszymi osobami i twierdzę śmiało i otwarcie, że nie poznałem dotąd żadnego ćwiczenia pobożnego ku czci Najświętszej Dziewicy, podobnego temu, o którym chcę mówić. Żadne nie wymaga od duszy więcej poświęcenia dla Boga, żadne nie uwalnia duszy więcej od samej siebie i od miłości własnej, żadne wierniej nie zachowuje się w łasce lub łaski w niej, żadne nie łączy jej doskonałej i łatwiej z Jezusem Chrystusem, żadne wreszcie nie przynosi Bogu więcej chwały, nie uświęca bardziej duszy i nie jest użyteczniejsze bliźniemu. Ponieważ istota tego nabożeństwa tkwi we wnętrzu człowieka, mającym być przez nie urobione, nie znajdzie ono równego u wszystkich zrozumienia: jedni zatrzymają się przy tym, co w nim jest zewnętrzne i nie pójdą dalej; tych będzie najwięcej, inni zaś, nieliczni, wnikną do jego wnętrza, ale wstąpią tylko na pierwszy stopień. Któż wstąpi na drugi stopień? Kto dojdzie do trzeciego? Któż wreszcie wytrwa na nim? Ten, komu duch Jezusa Chrystusa odsłoni tę tajemnicę. On sam poprowadzi wierną duszę, by postępować z cnoty w cnotę, z łaski w łaskę, z światła w światło, by przeistoczyła samą siebie w Jezusie Chrystusie i doszła do pełni lat Chrystusowych na ziemi i do chwały w niebie.

CZĘŚĆ CZWARTA

Całkowite oddanie się Najświętszej Dziewicy jest doskonałym oddaniem się Panu Jezusowi

Ponieważ cała nasza doskonałość polega na tym, by upodobnić się do Pana Jezusa, zjednoczyć się z Nim i Jemu się poświęcić, przeto najdoskonalszym nabożeństwem jest bezsprzecznie to, które czyni nas najwięcej podobnymi Jezusowi najściślej z Nim jednoczy i poświęca nas Jemu wyłącznie. A że Najświętsza Maryja Panna ze wszystkich stworzeń najwięcej podobna jest Panu Jezusowi, stąd wynika, że nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, spośród wszystkich nabożeństw, duszę naszą najwięcej jednoczy z Panem Jezusem i sprawia, że staje się Jemu najbardziej podobna. Im więcej dusza poświęcona jest Maryi, tym bliższą jest Panu Jezusowi.

I dlatego doskonałe poświęcenie się Panu Jezusowi nie jest niczym innym, jak doskonałym i całkowitym poświęceniem się Najświętszej Dziewicy. I takie właśnie jest nabożeństwo, które głoszę i które w istocie swej jest tylko doskonałym odnowieniem ślubów i przyrzeczeń chrztu św.

ROZDZIAŁ I - Doskonałe i całkowite poświęcenie i oddanie się Najświętszej Dziewicy

1. Istota doskonałego oddania się Najświętszej Maryi Pannie.

Wspomniane nabożeństwo polega na zupełnym oddaniu się Najświętszej Dziewicy, by przez Nią należeć całkowicie do Pana Jezusa [Św. Jan Damasceński, Sermo 1 in Dormitione B. V.]. Trzeba Jej oddać: 1) nasze ciało ze wszystkimi jego zmysłami i członkami; 2) naszą duszę ze wszelakimi jej władzami; 3) nasze dobra zewnętrzne tzn. majątek, który obecnie posiadamy, jak i ten, który w przyszłości posiadziemy; 4) nasze dobra wewnętrzne i duchowe, tzn. nasze zasługi, cnoty, dobre uczynki, zarówno dawne jak teraźniejsze i przyszłe; słowem wszystko co posiadamy w porządku natury i łaski, oraz wszystko co w przyszłości osiąść możemy w porządku natury, łaski i chwały. A to Wszystko oddajemy Maryi bez wszelkich zastrzeżeń, nie rezerwując dla siebie choćby jednego szeląga, jednego włosa lub najmniejszego dobrego uczynku. Tę naszą ofiarę czynimy na całą wieczność, nie żądając, ani spodziewając się w zamian żadnej innej nagrody, prócz zaszczytu należenia do Pana Jezusa przez Maryję i w Maryi, chociażby ta Miłościwa Pani nie była taka, jaka rzeczywiście jest tzn. nie była najszczodroblivszą i najwdzięczniejszą spośród istot stworzonych.

Tu trzeba zaznaczyć, że w dobrych uczynkach, które spełniamy, należy odróżnić dwa momenty: zadośćuczynienie i zasługę, czyli innymi słowy, wartość zadośćuczynienia i wartość zasługi. Każdy dobry uczynek posiada wartość zadośćuczynienia, o ile zadośćuczyni za grzechy, lub o ile wyjednywa nowe łaski. Wartość zaś zasługi posiada dobry uczynek, o ile wysługuje łaskę i chwałę wiekuistą.

Przez to, że się Najświętszej Dziewicy całkowicie poświęcamy, dajemy Jej wszystkie nasze dobre uczynki i całą ich wartość, o ile są zadośćuczynieniem, prośbą i zasługą. Oddajemy Jej nasze zadośćuczynienia, nasze zasługi, łaski i cnoty nie na to, by je przyswajała innym, gdyż zasługi, łaski i cnoty są, ściśle mówiąc, nieprzenośne — tylko Jezus Chrystus, który się za nas ofiarował Bogu Ojcu jako okup, mógł nam udzielić swych zasług - lecz na to, by je zachowała, powiększyła i upiększyła; ofiarujemy Jej nasze zadośćuczynienia, by je udzieliła komu zechce na większą chwałę Bożą.

2. Następstwa wynikające z zupełnego oddania się Najświętszej Maryi Pannie

Z powyższego wynika:

1) Że przez przedstawione nabożeństwo dajemy Panu Jezusowi w najdoskonalszy sposób, bo przez ręce Maryi, wszystko, co Mu dać możemy i wiele więcej niż przez inne nabożeństwa, w których oddajemy Mu tylko część swego czasu, swych dobrych uczynków, część swych zadośćuczynień i umartwień. Przez przedstawione poświęcenie dajemy Mu i poświęcamy wszystko nawet prawo rozporządzania swymi dobrami wewnętrznymi i zadośćuczynieniami, jakie z dnia na dzień zdobywamy przez dobre uczynki, czego się nawet w żadnym zakonie nie czyni. Zakonnicy oddają Bogu dobra doczesne przez ślub ubóstwa, dobra ciała przez ślub czystości, wolną wolę przez ślub posłuszeństwa i nieraz wolność osobistą przez ślub klauzury; ale nie ofiarują Mu wolności i prawa rozporządzania wartością dobrych uczynków swoich i nie pozbawiają się najzupełniej wszystkiego, co dla chrześcijanina jest rzeczą najkosztowniejszą i najdroższą, tj. zasług i zadośćuczynień.

2) Z tego wynika, że ten, kto się w ten sposób dobrowolnie poświęcił i ofiarował Jezusowi Chrystusowi przez Maryję nie rozporządza już wartością żadnego ze swych dobrych uczynków. Wszystko, co cierpi, co myśli, mówi i czyni dobrego, należy do Maryi; Ona tym rozporządza wedle woli swego Syna i na Jego większą chwałę. Zależność ta nie czyni jednak najmniejszego uszczerbku obowiązkowi stanu, w którym się ktoś znajduje lub w którym mógłby się znajdować w przyszłości, np.: obowiązkowi kapłana, który z urzędu lub z innej racji powinien ofiarować Msze św. w intencji jakiejś osoby, gdyż wspomnianą ofiarę składamy tylko zgodnie z wolą Bożą i zgodnie z obowiązkami swego stanu.

3) Stąd wynika, że ofiarujemy się równocześnie Najświętszej Maryi Pannie i Jezusowi Chrystusowi: Najświętszej Pannie Maryi jako doskonałemu środkowi, jaki Pan Jezus wybrał, chcąc połączyć się z nami, a nas z Sobą, a Zbawicielowi jako ostatecznemu naszemu celowi, któremu zawdzięczamy wszystko, czym jesteśmy, jako naszemu Odkupicielowi i naszemu Bogu.

ROZDZIAŁ II - Doskonałe odnowienie ślubów złożonych przy chrzcie świętym

1. Istota ślubów chrztu świętego

Powiedziałem, że przedstawione nabożeństwo można by bardzo dobrze nazwać doskonałym odnowieniem ślubów lub przyrzeczeń chrztu świętego. Każdy chrześcijanin był przed chrztem niewolnikiem szatana, bo do niego należał. Przy chrzcie świętym osobiście, albo przez swego ojca chrzestnego wyrzekł się uroczyście szatana, jego pychy i dzieł, i obrał sobie Jezusa za Mistrza i wszechwładnego Pana, by jako niewolnik z miłości zależeć od Niego. Na tym właśnie polega nabożeństwo, o które nam chodzi. Człowiek wyrzeka się szatana, świata, grzechu i siebie samego, i oddaje się całkowicie Jezusowi przez ręce Maryi.

Czyni on nawet więcej, bo przy chrzcie świętym neofita mówi, zwykle przez cudze usta, przez ojca chrzestnego lub matkę chrzestną, a więc oddaje się on Jezusowi przez pośrednika; natomiast w nabożeństwie, o które tu chodzi, składamy ofiarę z samych siebie osobiście, dobrowolnie, z pełną świadomością.

Przy chrzcie św. człowiek nie oddaje się Jezusowi przez ręce Maryi, przynajmniej nie wyraża tego słowami; nie oddaje on również Jezusowi wartości swych dobrych uczynków. Po chrzcie św. mamy zupełną swobodę kiedy chodzi o ofiarowanie dobrych naszych uczynków lub o zatrzymanie ich dla siebie. Natomiast przez przedstawione nabożeństwo oddajemy się wyraźnie Panu przez ręce Maryi i ofiarujemy Mu wartość wszystkich swych dobrych uczynków.

2. Ważność ślubów chrztu świętego i ich odnowienia

Przy chrzcie świętym, mówi św. Tomasz, przysięgają ludzie wyrzec się szatana i jego pychy [Św. Tomasz, Summa Theol. 2. 2 q. 88. a. 2. arg.1]. Przyrzeczenie to, mówi św. Augustyn [Epist. 59. ad Paulin], jest największe i najuroczystsze. To samo mówią kanoniści: Najważniejszym ślubem jest ten, który składamy przy chrzcie świętym. Lecz któż przestrzega tego uroczystego ślubu? Kto dotrzymuje wiernie obietnic chrztu świętego? Czyż większość chrześcijan nie sprzeniewierza się wierności, obiecaniej Chrystusowi na chrzcie świętym? Skąd pochodzi to ogólne rozprężenie moralne, jeśli nie stąd, że żyjemy, zapominając o obietnicach i zobowiązaniach chrztu św. i że nikt prawie osobiście nie zatwierdza i nie odnawia przymierza, zawartego przez rodziców chrzestnych.

Jest to tak prawdziwe, że synod w Sens [w roku 839], zwołany celem zaradzenia wielkiemu rozprężeniu wśród chrześcijan, stwierdził, że główna przyczyna zepsucia obyczajów tkwi w ogólnym zapomnieniu i zaniedbaniu zobowiązań danych przy chrzcie świętym. Toteż wspomniany synod nie znalazł lepszego środka do naprawy złego, nad ten, by spowodować chrześcijan do odnawiania ślubów i obietnic chrztu świętego.

Katechizm soboru trydenckiego napomina proboszczów, by przypominali wiernym, że są związani z Panem naszym Jezusem Chrystusem i Jemu poświęceni, jako niewolnicy swemu Odkupicielowi i Stwórcy [Catech. Cone. Trid. p. 1. cap. 3].

Jeśli zatem synody i Ojcowie mówią, a doświadczenie potwierdza, że najlepszy środek przeciw rozprężeniu moralnemu wśród chrześcijan polega na tym, by przypominać im zobowiązania chrztu św. i zalecać odnawianie złożonych ślubów, czyż nie jest rzeczą rozumną uczynić to w sposób doskonały przez przedstawione nabożeństwo, poświęcając się Panu naszemu przez Matkę Jego Najświętszą? Powiedziałem: w sposób doskonały, gdyż przy wspomnianym ofiarowaniu się Panu Jezusowi posługujemy się najdoskonalszym środkiem, mianowicie Najświętszą Dziewicą.

3. Odpowiedzi na niektóre zarzuty

Nie można czynić zarzutu, jakoby nabożeństwo to było nowością, lub bez znaczenia. Nie jest nowe, bo synody, Ojcowie Kościoła i inni pisarze, starsi i nowsi, mówią o tym poświęceniu się Panu naszemu, lub o odnowieniu ślubów chrztu św. jako o praktyce pobożnej, stosowanej od najdawniejszych czasów, i zalecają je wszystkim chrześcijanom. Nie jest ono też bez znaczenia, gdyż główne źródło wszystkich nieporządków, a zatem i potępienia chrześcijan, tkwi w tym, że zapominają o tej praktyce i zachowują się wobec niej obojętnie.

Może ktoś powie, że nabożeństwo, przez które oddajemy Panu naszemu przez ręce Najświętszej Maryi Panny wartość wszystkich naszych dobrych uczynków modlitw i umartwień, odbiera nam możliwość śpieszenia z pomocą душom naszych krewnych, przyjaciół i dobroczyńców.

Na to odpowiadam: Po pierwsze, nie można w żaden sposób przypuścić, by nasi przyjaciele, krewni lub dobroczyńcy ponosili stratę, dlatego, żeśmy się poświęcili i ofiarowali bez zastrzeżeń na służbę Panu naszemu i Matce Jego Najświętszej. Znaczyliby to uwłaczać wszechmocy i dobroci Jezusa i Maryi, którzy potrafią z pewnością pomóc naszym krewnym, przyjaciołom i dobroczyńcom, czy to z nikłych naszych zasobów duchownych, czy też innymi drogami.

Po drugie: nabożeństwo to bynajmniej nie przeszkadza nam modlić się za drugich, umarłych lub żywych, mimo, że aplikacja naszych dobrych uczynków zależy od woli Najświętszej Dziewicy. Przeciwnie, wolno nam modlić się z tym większą ufnością, podobnie jak osoba bogata, która całe swoje mienie dała jakiemuś wielkiemu księciu, chcąc go przez to więcej uczcić, z tym większą ufnością prosiłaby go o jałmużnę dla jednego ze swych przyjaciół, który ją o to prosił. Prośbą swą sprawiłaby nawet księciu przyjemność, dając mu sposobność okazania swej wdzięczności wobec osoby, która stała się ubogą, by go uczcić. To samo trzeba powiedzieć o Panu naszym i Najświętszej Dziewicy: nigdy nie pozwolą Oni prześcignąć się we wdzięczności.

Ktoś inny może powie: jeżeli ofiaruję Najświętszej Dziewicy całą wartość mych uczynków, by je dała komu zechce, to czekają mnie długie męki w czyśćcu.

Zarzut ten pochodzi z miłości własnej i nieznamomości wielkoduszności Boga i Matki Najświętszej, i dlatego przez się upada. Dusza żarliwa i szlachetna, która ceni więcej sprawy Boże niż własne, która oddaje Bogu wszystko, co posiada, bez ograniczenia i szczerze, tak, iż więcej dać nie może, non plus ultra, dusza, która wzdycha tylko za chwałą i panowaniem Jezusa Chrystusa przez Matkę Jego Najświętszą i która poświęca się całkowicie, by posiadać Chrystusa: czyż dusza tak szlachetna i szczodra miałaby cięższą ponosić karę na tamym świecie od innych, dlatego, że była szlachetniejsza i bezinteresowniejsza? Przeciwnie! Właśnie wobec takiej duszy, jak wnet zobaczymy, Pan nasz i Jego Najświętsza Matka są hojniejsi zarówno na tym, jak i tamym świecie, zarówno w porządku łaski i chwały. Przypatrzmy się teraz pokrótce pobudkom, dla których nabożeństwo to jest polecenia godne, dalej przedziwnym skutkiem, które wywiera w wiernych duszach, a wreszcie zapytajmy się, jak należy je praktykować.

CZĘŚĆ PIĄTA

Pobudki mające nas zachęcić do doskonałego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny

ROZDZIAŁ I - Nabożeństwo to oddaje nas całkowicie służbie Bożej

Oto pierwsza pobudka, wskazująca, jak doskonałą jest rzeczą ofiarować samego siebie Chrystusowi przez ręce Maryi.

Jeśli nie można wyobrazić sobie na ziemi wznioślejszego obowiązku nad służbę Bożą, jeśli najmniejszy sługa Boży jest bogatszy, możniejszy i szlachetniejszy niż wszyscy królowie i cesarze ziemi, o ile nie są sługami Bożymi, jakże wielkie są bogactwa, jak wielka jest potęga i godność wiernego i doskonałego sługi Bożego, który służy swej

poświęca się całkowicie i bez granic! Takim sługą Bożym jest ten, kto z miłości stał się wiernym niewolnikiem Jezusa i Maryi, kto oddał się całkowicie na służbę tego Króla królów przez ręce Matki Jego Najświętszej, kto dla siebie nic nie zatrzymał. Wszystko złoto ziemi, wszelka piękność niebios nie dorównują wartości takiego sługi.

Inne kongregacje, stowarzyszenia i bractwa, ustanowione ku czci Pana naszego i Najświętszej Matki Jego, które tyle czynią dobrego w chrześcijaństwie, nie wymagają od swych członków oddania wszystkiego bez zastrzeżeń. Przepisują tylko pewne praktyki i uczynki, przez które członkowie zadośćuczynią swym zobowiązaniom; natomiast we wszystkim innym pozostawiają im wolną rękę. Tymczasem to nabożeństwo wymaga, byśmy wszystkie myśli, słowa, czyny, cierpienia i całe życie ofiarowali bez zastrzeżeń Jezusowi i Maryi tak, byśmy w każdej chwili czy czuwamy lub śpimy, czy jemy lub pijemy, czy spełniamy czyny największe czy najdrobniejsze mogli szczerze powiedzieć, że wszystko, co czynimy, nawet gdy o tym nie myślimy, jest mocą poświęcenia się, własnością Jezusa i Maryi, dopóki tego aktu oddania się wyraźnie nie odwołamy. Jakaż to pociecha!

Nadto, nie ma, jak już zaznaczyliśmy lepszego środka, by się w łatwy sposób wyzbyc tego przywiązania do samego siebie, które wkrada się niepostrzeżenie nawet do najlepszych czynów. Tej wielkiej łaski udziela dobry Jezus w nagrodę za ten czyn heroiczny i bezinteresowny, jaki spełniamy ofiarując Mu przez ręce Najświętszej Maryi Panny wszystką wartość dobrych naszych uczynków. Jeśli Jezus stokrotnie [Mk 10, 29-30] wynagradza już na tym świecie tych, co dla Jego miłości opuszczają dobra zewnętrzne doczesne i przemijające, jakaż będzie owa stokratna nagroda, której udzieli tym, co składają w ofierze nawet swe dobra wewnętrzne i duchowe. Jezus, nasz wielki Przyjaciel, oddał się nam zupełnie, z duszą i ciałem z cnotami, łaskami i zasługami: „Zdobył mnie całego”, mówi św. Bernard, „oddając się mnie cały”. Nie jest to wymogiem sprawiedliwości i wdzięczności, byśmy Mu dali wszystko, co dać możemy? On pierwszy był hojny wobec nas; idźmy za Nim, a doznamy w życiu, w godzinę śmierci i w wieczności jeszcze większej szczodroliwości Jego.

ROZDZIAŁ II - Nabożeństwo to każe naśladować przykład Pana Jezusa

Druga pobudka wskazuje na to, że jest rzeczą przez się słuszną, a dla chrześcijanina nader zbawienną, ofiarować się całkowicie Najświętszej Maryi Pannie wedle wyłożonej praktyki, aby tym doskonalej należeć do Pana Jezusa.

Dobry Pan Jezus raczył zamknąć się w łonie Najświętszej Panny jako jeniec i niewolnik z miłości i być Jej poddanym i posłusznym przez lat trzydzieści. Otóż tu, powtarzam, gubi się rozum ludzki, kiedy rozważa o postępowaniu wcielonej Mądrości, która, choć mogła, nie chciała oddać się ludziom wprost, lecz przez Najświętszą Dziewicę. Nie chciał On przyjść na świat w wieku dojrzałym bez zależności od kogokolwiek, lecz jako biedne małe dzieciątko zależne od starań i opieki Matki Najświętszej. Mądrość Nieskończona, trawiona niejako nieograniczonym pragnieniem uwielbienia Boga Ojca i zbawienia ludzi, nie znalazła skuteczniejszego, odpowiedniejszego środka nad poddanie się we wszystkim Najświętszej Dziewicy, nie tylko przez pierwsze osiem, dziesięć lub piętnaście lat życia, jak inne dzieci, lecz przez lat trzydzieści Słowo Wcielone oddało Bogu, Swemu Ojcu, więcej chwały, kiedy było poddane Najświętszej Dziewicy i od Niej zależne, niżby było oddało, używając tych lat trzydzieści na czynienie cudów, na głoszenie słowa Bożego po całej ziemi, na nawracanie wszystkich ludzi; inaczej bowiem byłoby to czyniło. Jak bardzo wielbi Boga, kto za przykładem Jezusa poddaje się Maryi! Mając tedy przed oczyma tak Widoczny i znany powszechnie przykład czy rzeczywiście będziemy tak nierozumni by myśleć, że znajdziemy doskonalszy i łatwiejszy sposób czczenia i uwielbiana Boga nad ten, by za przykładem Jezusa poddać się Maryi?

Na dowód, że mamy żyć w zależności od Najświętszej Maryi Panny warto sobie przypomnieć, co powiedziałem, mówiąc o przykładzie, jaki nam dają Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty, kiedy chodzi o zależność od Matki Najświętszej.

Bóg Ojciec tylko przez Nią dał i daje Syna Swego, tylko przez Nią tworzy sobie dzieci i udziela łask.

Słowo tylko przez Nią przyjęło ludzką naturę dla ludzkości całej; tylko przez Nią w połączeniu z Duchem Św. odtwarza się Ono codziennie i kształtuje, i udziela swych cnót i zasług.

Duch Święty tylko przez Nią ukształtował Jezusa Chrystusa, tylko przez Nią tworzy członki Jego Ciała Mistycznego i rozdziela Swe dary i łaski. Czy po tylu i tak dobitnych przykładach Trójcy Przenajświętszej moglibyśmy bez szczególniejszego zaślepienia obywać się bez Maryi, nie poświęcać się Jej i od Niej nie zależeć, kiedy idziemy do Boga i chcemy się Jemu poświęcić?

Bóg, mówi św. Bernard, widząc, że niegodni jesteśmy otrzymywać łaski bezpośrednio z Jego rąk, udziela ich Maryi, byśmy przez Nią mieli wszystko, co On nam dać zechce. Znajduje też chwałę swoją w tym, że otrzymuje przez ręce Maryi wdzięczność cześć i miłość, jaką Mu winniśmy za otrzymane dobrodziejstwa. Słuszną zatem jest rzeczą, byśmy to postępowanie Boże naśladowali, „aby, jak powiada św. Bernard, łaska wróciła do swego Sprawcy przez ten sam kanał, przez który do nas spłynęła” [De Aquaeductu, 18] To zaś czynimy przez wyłożone nabożeństwo. Ofiarujemy i poświęcamy wszystko, czym jesteśmy i co posiadamy, Najświętszej Dziewicy, by Pan nasz Jezus Chrystus doznawał za Jej Pośrednictwem chwały i wdzięczności, która Mu się należy. Uznajemy się za niegodnych i niezdolnych zbliżyć się wprost do nieskończonego Jego Majestatu i dlatego uciekamy się do orędownictwa Najświętszej Dziewicy.

Nabożeństwo to jest nadto aktem wielkiej pokory, którą Bóg kocha ponad inne cnoty. Dusza, która się wynosi, poniża Boga, dusza zaś, która się upokarza wywyższa Boga. „Bóg sprzeciwia się pysznym, pokornym zaś daje swą łaskę [J 4,6]. Jeżeli się unizas, by stanąć przed Nim i zbliżyć się do Niego, wtedy On zstępuje i sam zniża się, by przystąpić do ciebie i wywyższyć cię mimo twej woli. Przeciwnie dzieje się, kiedy człowiek w swej zuchwałości bez pośrednictwa zbliża się do Boga; wtedy Bóg się oddała i nie można Go osiągnąć. Jak bardzo Bóg kocha pokorę serca! A do tej właśnie pokory zaprawia nas praktyka wspomnianego nabożeństwa. Uczy nas ono, że nikt nie powinien zbliżać się wprost do Pana naszego, jakkolwiek jest On łagodny i miłosierny, lecz powinien posługiwać się orędownictwem Najświętszej Dziewicy zawsze i wszędzie: czy chce stanąć przed Panem, czy mówić do Niego, czy zbliżyć się do Niego, czy Mu cokolwiek ofiarować, czy połączyć się z Nim i ofiarować się Jemu.

ROZDZIAŁ III - Nabożeństwo to uprasza nam pomoc Najświętszej Maryi Panny

1. Maryja oddaje się swemu niewolnikowi z miłości.

Trzecia pobudka. — Najświętsza Maryja Panna jest Matką Dobroci i Miłosierdzia i nie pozwala, by Ją ktoś prześcignął w miłości i szczodrobliwości Skoro widzi, że człowiek oddaje się Jej całkowicie, by Ją czcić i Jej służyć i że wyzbywa się tego, co ma najdroższego, by Ją tym przyozdobić, to i Ona również oddaje się całkowicie i w sposób niewysłowiony temu, który Jej oddaje wszystko.

Zanurza go w morzu swych łask, przyozdabia go swymi zasługami, wspiera go swą potęgą, oświeca go swym światłem, otacza swą miłością, udziela mu swych cnót: pokory, wiary, czystości itd.; staje się jego ręczycielką, jego wszystkim u Jezusa. Słowem, ponieważ osoba taka należy zupełnie do Maryi, to i Maryja należy całkowicie do niej tak, że o doskonałym takim słudze i dziecku Maryi powiedzieć można, co św. Jan Ewangelista mówi o sobie, że obrał sobie Najświętszą Dziewicę jako wszelakie swe dobro. [J 19,27]

Wszystko to rodzi w duszy wiernego sługi wielką nieufność we własne siły, wstręt i odrazę do samego siebie, a z drugiej strony wielką ufność do Najświętszej Dziewicy i nieograniczone oddanie się swej Dobrej Pani. Nie opiera się on już jak przedtem na własnych postanowieniach, zamiarach, zasługach, cnotach i dobrych uczynkach, gdyż uczyniwszy z nich raz na zawsze całkowitą ofiarę Jezusowi Chrystusowi przez swą Dobrą Matkę, posiada tylko jeden skarb, w którym się wszystkie jego dobra mieszczą, a które już nie są jego własnością; tym skarbem jest Maryja.

I dlatego zbliża się on do Pana bez służalczej obawy i bez lęku i błaga Go z wielką ufnością. Umie wczuć się w myśli i uczucia pobożnego i uczonego zakonnika Ruperta, który czyniąc aluzję do zwycięstwa Jakuba nad aniołem [Rdz 32,24] odzywa się do Najświętszej Dziewicy w te piękne słowa: „O Maryjo! Pani moja, Matko Niepokalana Boga i Człowieka, Jezusa Chrystusa, pragnę, uzbrojony nie w moje, ale w Twoje zasługi, walczyć z tym Mężem, tzn. ze Słowem Bożym”.

Jakże potężny i silny jest u Jezusa i Chrystusa, kto uzbrojony jest w zasługi i orędownictwo godnej Matki Boga, która, jak mówi św. Augustyn, miłością pokonała Wszechmocnego.

2. Maryja oczyszcza nasze dobre uczynki, uszlachetnia je i sprawia, że Chrystus je przyjmuje

Ponieważ przez to nabożeństwo składamy Panu w ofierze przez ręce Najświętszej Matki wszystkie nasze dobre uczynki, Dobra ta Pani oczyszcza je, uszlachetnia i sprawia, że Jej Syn je przyjmuje.

1) Maryja oczyszcza nasze dobre uczynki ze wszelkiej zmazy miłości własnej i z niedostrzegalnego przywiązania do stworzeń, które nieznacznie wkrada się do najlepszych uczynków. Z chwilą, kiedy uczynki nasze znajdują się w Jej przeczystych i życiodajnych rękach, które nigdy nie skalały się i nigdy bezczynne nie były, które wszystko, czego się dotkną, oczyszczają, stają się one czyste, bo Maryja usuwa z daru, który Jej składamy, wszystko, co zepsute i niedoskonałe.

2) Maryja uszlachetnia dobre uczynki, ozdabiając je swymi zasługami i cnotami. Wyobraźmy sobie wieśniaka, który chcąc zdobyć sobie przyjaźń i przychyłność króla, idzie do królowej i ofiaruje jej jabłko, stanowiące cały jego dobytek, z prośbą, by je ofiarowała królowi. Królowa przyjmuje ten ubogi i nikły dar wieśniaka, a położywszy go na wielką szczerozłotą tacę ofiaruje go w jego imieniu królowi. Wówczas jabłko, samo w sobie żadnej nie przedstawiające wartości, byłoby przez wzgląd na złoty półmisek, a przede wszystkim na osobę, która je wręcza, podarkiem godnym królewskiego majestatu.

3) Maryja przedstawia dobre uczynki Jezusowi Chrystusowi, gdyż z tego, co Jej ktoś ofiaruje, dla Siebie nic nie zatrzymuje; wszystko oddaje wiernie Jezusowi; kiedy Ją sławi i chwali, Ona wielbi i sławi Jezusa. I jak wówczas, kiedy Ją św. Elżbieta wysławiała, tak i teraz, ilekroć Ją chwalimy i uwielbiamy, Ona śpiewa: „Magnificat anima mea Dominum” [Łk 1,46]

4) Maryja sprawia, że Jezus przyjmuje dobre uczynki, jakkolwiek one dla „Świętego świętych” i „Króla królów” mały i biedny przedstawiają dar. Jeżeli ofiarujemy coś Jezusowi bezpośrednio, opierając się na własnych siłach i zdolnościach, natenczas Jezus bada nasz dar i nieraz go odrzuca dla zmazy, pochodzącej z miłości własnej, jak ongiś odrzucił ofiary żydów przepojone samowolą. Lecz kiedy ofiarujemy Mu cośkolwiek przez czyste i dziewicze ręce Jego ukochanej Matki, wtedy dotykamy (jeśli wolno tak powiedzieć) Jego słabej strony. Wtedy nie patrzy On tyle na sam dar, ile raczej na ukochaną Matkę, która go przedstawia. On nie bada, skąd dar pochodzi, lecz raczej, kto go podaje. W ten sposób, Maryja, której prośby Syn nigdy nie odrzuca, lecz zawsze miłośnie przyjmuje, sprawia, że wszystko, małe czy duże, cokolwiek Ona Majestatowi Syna swego przedstawia, znajduje u Jego Majestatu przychyłne przyjęcie. Wystarczy, że Maryja przedstawi, by Jezus przyjął i zatwierdził. Oto złota rada, której św. Bernard udzielił uczniom swoim: „Gdy pragniesz złożyć Bogu jakąś ofiarę, a nie chcesz doznać zawodu, pamiętaj, by dar twój składać przez miłe Bogu i godne ręce Maryi”[Św. Bernard, de Agraed. n. 18].

Czy natura sama nie wskazuje podobnego postępowania istotom małym wobec wielkich? Dlaczegożby łaska nie miała nas pobudzać, byśmy tak samo postępowali wobec Boga, który nas nieskończenie przewyższa i przed którym mniejsi jesteśmy niż pył najdrobniejszy? Wszak mamy Orędowniczkę tak mozną, że prośba Jej nigdy nie bywa odrzucona; tak mądrą i roztrofną, że zna wielką tajemnicę zdobywania serca Bożego; tak dobrą i litościwą, że nie odrzuca nikogo, choćby był nie wiem jak nędzny i grzeszny. Poniżej [Patr: Część VI] wyjaśnię te prawdy przykładem wziętym z historii Jakuba i Rebeki.

ROZDZIAŁ IV - Nabożeństwo to jest doskonałym środkiem przysporzenia Bogu jak najwięcej chwały

Czwarta pobudka. — Nabożeństwo to gorliwie praktykowane jest doskonałym środkiem, by wartość wszystkich naszych dobrych uczynków obracać na najwyższą chwałę Bożą. Nikt prawie nie działa w tym szlachetnym celu,

jakkolwiek wszyscy jesteśmy do tego zobowiązani. Jedni bowiem nie wiedzą po prostu, na czym polega najwyższa chwała Boża; inni zaś wcale jej nie pragną. Natomiast Najświętsza Maryja Panna, której oddajemy wartość i zasługę dobrych uczynków, wie doskonale jak szukać najwyższej chwały Bożej. I dlatego wierny sługa dobrej tej Pani, który poświęcił się Jej całkowicie, może być pewien, że wartość wszystkich jego uczynków, myśli i słów, idzie na najwyższą chwałę Bożą, póki sam swej ofiary wyraźnie nie cofnie. Czy może być coś więcej pociesającego dla duszy, która kocha Boga miłością czystą i bezinteresowną i która chwałę Boga i Jego sprawy więcej ceni niż własne interesy?

ROZDZIAŁ V - Nabożeństwo to prowadzi do zjednoczenia się z Panem Jezusem

Piąta pobudka. „Nabożeństwo to jest łatwą, krótką, doskonałą i pewną drogą, wiodącą do zjednoczenia się z Panem Jezusem, co stanowi doskonałość chrześcijańską.

1. Nabożeństwo to jest drogą łatwą

Jest ono drogą łatwą, którą Jezus Chrystus sam utorował, przychodząc do nas, i na której nie ma żadnej przeszkody by dojść do Niego. Można wprawdzie i na innej drodze osiągnąć zjednoczenie się z Bogiem, ale wtedy nie obędzie się bez liczniejszych krzyżów, ciężkich umartwień i wiele większych zaporów, trudnych do przewyciężenia. Dusza przechodzi wtedy przez ciemne noce, przez walki i cierpienia nadzwyczajne, przez urwiska, przez drogę ciernistą i straszne pustkowia. Natomiast droga Maryi jest łagodniejsza i spokojniejsza.

Prawda, że i tu twarde trzeba staczać walki i wielkie przewyciężać trudności, lecz dobra ta Matka i Pani zawsze jest przy Swoich wiernych sługach, by ich oświecać w ciemnościach, pouczać w wątpliwościach, umacniać w obawach, podtrzymywać w walkach i trudnościach, tak że ta dziewicza droga do Jezusa Chrystusa jest w porównaniu do dróg innych naprawdę drogą róż i miodu. Byli święci, choć nieliczni, jak np. święci Efreem, Jan Damasceński, Bernard, Bernardyn, Bonawentura, Franciszek Salezy, którzy poszli tą łagodną drogą do Jezusa Chrystusa, bo Duch Święty, wierny Oblubieniec Maryi, wskazał im drogę tę przez szczególniejszą łaskę. Natomiast inni święci, i to przeważnej większości mieli wprawdzie nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, wszelako nie weszli wcale lub trochę na tę wzniosłą drogę, i dlatego przechodzili przez doświadczenia twardsze i niebezpieczniejsze.

Skądże pochodzi, zapyta niejeden z wiernych czcicieli Maryi, że wierni słudzy tej dobrej Matki tyle mają sposobności do cierpienia i że cierpią więcej niż ci, którzy nie są Jej tak oddani? Jedni mają bezustannie przeciwności, ludzie ich prześladują, oczerniają i nie mogą ich znieść [Por. św. Bonawentura, Psater. Maius B. V., ps 118], inni znowu chodzą w ciemnościach wewnętrznych i po pustkowiach, gdzie nie ma najmniejszej kropli rosy niebieskiej. Jeżeli to nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy ma ułatwić drogę do Jezusa Chrystusa, skąd pochodzi, że ci właśnie najwięcej są wzgardzeni, którzy je praktykują?

Na to odpowiadam: Prawdą jest, że najwierniejsi słudzy Najświętszej Dziewicy, jako najwięksi Jej ulubieńcy, otrzymują od Niej największe łaski i dobrodziejstwa, jakimi są krzyże. Twierdzą jednak, że słudzy Maryi krzyże te znoszą z większą łatwością, z większą zasługą i z większą chwałą (w przyszłości). To, co by innych wstrzymało tysiąc razy i przywiodło do upadku, to ich nie tylko nie wstrzymuje, ale nawet przyśpiesza ich postęp w dobrem, ponieważ dobra Matka, pełna łaski i namaszczenia Ducha Świętego, zaprawia wszystkie ich krzyże słodyczą matczynej łagodności i namaszczeniem czystej miłości tak, że słudzy Maryi przyjmują je z weselem, jakby orzechy w cukrze zaprawione, mimo że same w sobie są bardzo gorzkie. Zdaje mi się, że kto chce żyć cnotliwie i po Bożemu w Jezusie Chrystusie, kto chce cierpieć prześladowanie i nieść codzienny swój krzyż, nie potrafi dźwigać wielkich krzyżów, albo nie będzie ich nosił z weselem do końca, jeśli nie będzie się odznaczał żarliwym nabożeństwem do Najświętszej Dziewicy, tej niebieskiej zaprawy krzyżów, podobnie jak nikt nie potrafi jeść zielonych orzechów bez wielkiego wstretu, jeśli nie są zaprawione cukrem.

2. Nabożeństwo to jest drogą krótką

Wyłożone nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy jest drogą krótką [Św. Bernard, *Lauder gloriosae Virg.*], wiodącą do Jezusa Chrystusa: raz dlatego, że nie można na niej pobłądzić, a potem dlatego, że, jak dopiero co powiedziałem droga

ta jest radośniejsza i łatwiejsza, odtąd idzie się na niej o wiele szybciej. Żyjąc w poddaństwie i w zależności od Maryi, postąpimy w krótkim czasie więcej, aniżeli żyjąc przez całe lata w samowoli i opierając się na własnych siłach, gdyż napisano, że człowiek posłuszny i oddany Matce Bożej opiewać będzie zwycięstwa odniesione nad wszystkimi nieprzyjaciółmi [Prz 21,28].

Prawda, że nieprzyjaciele starać się będą przeszkadzać mu w postępie, zmuszać go do odwrotu lub doprowadzić do upadku, ale opierając się na Maryi, z Jej pomocą i pod Jej kierunkiem, nie upadnie, nie cofnie się, a nawet nie opóźni się, lecz będzie postępował krokiem olbrzyma ku Chrystusowi, tą samą drogą, którą, jak napisano, Jezus krokami olbrzyma przyszedł do nas w krótkim czasie [Ps 18,5 n].

Dlaczego to Jezus Chrystus żył tak krótko na ziemi i dlaczego te niewiele lat życia swego spędził prawie całe w posłuszeństwie wobec swej Matki? Otóż dlatego, że stawszy się w krótkim czasie doskonałym, przeżył czasów wiele [Mdr 4,13], więcej niż Adam, którego winy przyszedł naprawić, chociaż Adam żył dłużej niż 900 lat. Jezus Chrystus żył długo, by żył z posłuszeństwa wobec Ojca, w zupełnym poddaństwie wobec Matki Najświętszej i w ścisłej łączności z Nią. Albowiem:

1) Kto czci matkę swoją, podobny jest do człowieka gromadzącego skarby, mówi Duch Święty, tzn., kto czci Maryję, swą Matkę, przez to, że się Jej poddaje i jest Jej we wszystkim posłuszny, stanie się w krótkim czasie bardzo bogaty, ponieważ gromadzi codziennie skarby [Syr 3,5].

2) Ponieważ wedle trafnej interpretacji słów Ducha Św.: „Starość moja dozna wielkiego miłosierdzia w żywocie Matki” [Ps 91,10], młodzieńcy stają się w łonie Maryi starcami pod względem oświecenia świętości, doświadczenia i mądrości, i dochodzą w niewiele latach do pełni wieku Jezusa Chrystusa; w łonie, powiadam, które objęło i poczęło człowieka doskonałego [Jr 31,22] i które zdolne było osiągnąć Tego, którego cały świat ogarnąć nie zdołał [Graduał Mszy o Matce Boskiej].

3. Nabożeństwo to jest drogą doskonałą

Wyłożone nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy jest drogą doskonałą, by dojść do Jezusa Chrystusa i połączyć się z Nim, ponieważ Najświętsza Maryja Panna jest istotą najdoskonalszą i najświętszą ze wszystkich stworzeń i ponieważ Jezus Chrystus, przychodząc do nas w doskonały sposób, nie obrał sobie innej drogi w swej wielkiej i przedziwnej podróży. Najwyższy i niepojęty, niedostępny, „Ten, który jest”, chciał przyjść do nas małych robaczków ziemskich, którzy niczym jesteśmy. Jakże się to stało?

Najwyższy zstąpił do nas w sposób doskonały i boski przez pokorną Maryję, nie tracąc przez to nic ze swej boskości i świętości; toteż nie inaczej jak przez Maryję powinni maluczcy wznosić się do Najwyższego w sposób doskonały i boski, nie obawiając się niczego.

Niepojęty dozwolił, by Go mała Maryja objęła i całkowicie ogarnęła, nie tracąc przy tym nic ze swej niezmienności, zatem i my mamy pozwolić, by nas ta niepozorna Dziewica całkowicie objęła i bez wszelkich zastrzeżeń prowadziła.

Niedostępny zbliżył się do nas przez Maryję i przez Nią połączył się najściślej, a nawet osobowo z naszym człowieczeństwem nie tracąc przez to nic z blasku swego Majestatu; toteż i my powinniśmy zbliżać się do Boga przez Maryję i zjednoczyć się najściślej z Jego Majestatem nie obawiając się odrzucenia.

„Ten, który jest”, chciał przyjść do tego, co nie jest, i sprawić, by to, co nie jest, stało się Bogiem, lub stało się „Tym, który jest”. I dokonał tego w doskonały sposób przez to, że oddał się i poddał całkowicie Najświętszej Pannie Maryi, nie przestając w czasie być „Tym, który jest” Odwieczny. Podobnie i my, choć jesteśmy niczym, możemy przez Maryję stać się podobnymi do Boga przez łaskę i chwałę, bez obawy pobłędzenia, przez to mianowicie, że Jej się oddamy tak doskonale i całkowicie, żebyśmy sami w sobie niczym byli, a w Niej wszystkim.

Gdyby mi kto nową utorował drogę, którą by dojść można do Jezusa Chrystusa i gdyby droga ta wyłożona była

wszystkimi zasługami błogosławionych, ozdobiona wszystkimi ich cnotami heroicznymi, oświecona światłem anielskim i upiękuszona pięknnością aniołów, i gdyby wszyscy aniołowie i Święci znajdowali się na niej, by prowadzić, bronić i podtrzymywać tych, co nią iść pragną, zaprawdę powiem śmiało i powiem prawdę: ponad tę drogę, tak doskonałą, wybrałbym raczej drogę niepokalaną Maryi: „Czyni niepokalaną drogę moją” [Ps 17,33], drogę bez skazy i plamy, bez grzechu pierworodnego i osobistego, bez cienia i ciemności. A kiedy miły mój Jezus zstąpi w swej chwale po raz drugi na świat, by na nim panować, nie obierze innej drogi jak Maryję Niepokalaną, przez którą w sposób tak pewny i doskonały przyszedł po raz pierwszy. Różnica między Jego pierwszym a ostatnim przyjściem będzie ta, że pierwsze Jego przyjście było utajone i ukryte, gdy tymczasem drugie będzie chwalebne i jawne; wszelako oba sposoby przyjścia Chrystusa są doskonałe, bo oba dokonują się przez Maryję. Niestety! Nikt tajemnicy tej nie rozumie: „Niechaj tu zamilknie wszelki język!”

4. Nabożeństwo to jest drogą pewną

Przedstawione nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny jest drogą pewną, by dojść do Jezusa Chrystusa, połączyć się z Nim i przez to osiągnąć doskonałość:

1) Ponieważ praktyka ta nie jest nowa; raczej jest ona tak dawna, że początek jej nie da się ściśle oznaczyć, jak tego dowodzi zmarły niedawno, a uważany za świętego Boudon [Henryk Maria Boudon († 1702), archidiakon z Evreux, napisał dzieło pt.: *Le saint esclavage de l'admirable Mere de Dieu*] w książce poświęconej temu nabożeństwu. Pewną natomiast jest rzeczą, że ślady wspomnianego nabożeństwa znajdujemy w Kościele już od przeszło 700 lat.

Św. Odilon, opat z Cluny, który żył około roku 1040, [od wyd. żył w latach 962—1049], był, jak czytamy w jego życiorysie, jednym z pierwszych, co nabożeństwo to zaprowadzili we Francji.

Kardynał Piotr Damiani [Leon XII Wzniósł go do godności Doktora Kościoła] opowiada, jak w roku 1016, błogosławiony Marinus, brat jego, ofiarował się w obecności swego kierownika w sposób bardzo budujący Najświętszej Dziewicy w charakterze niewolnika. Założył sobie sznur około szyi, ubiczował się, a jako zewnętrzny znak swego oddania się i poświęcenia Najświętszej Dziewicy, złożył na ołtarzu sumę pieniędzy. Przez całe życie tak był wierny temu nabożeństwu, że zasłużył sobie na to, by go ta Dobra Pani w chwili śmierci nawiedziła i pocieszała, obiecując mu raj w nagrodę za wierną służbę.

Cezary Bolland wymienia sławnego rycerza Waltera z Birbach, który około roku 1300 ofiarował się całkowicie Najświętszej Dziewicy.

Praktyka ta miała już licznych zwolenników, kiedy w XVII wieku stała się publiczna.

O. Szymon de Rojas, z zakonu Trynitarzy, kaznodzieja króla Filipa III, rozpowszechnił to nabożeństwo w całej Hiszpanii i w Niemczech, i uzyskał za pośrednictwem Filipa III od Grzegorza XV wielkie odpusty dla tych, którzy oddają się temu nabożeństwu.

O. de Los Rios z zakonu św. Augustyna podjął wraz ze swym przyjacielem O. de Rojas wielkie starania około krzewienia tegoż nabożeństwa słowem i piśmem w Hiszpanii i w Niemczech, i napisał wielkie dzieło pt. „Hierarchia Mariana” [dzieło to wyszło w Antwerpii roku 1641] w którym z równą miłością jak erudycją traktuje o starożytności, doskonałości i gruntowności tego nabożeństwa.

Ojcowie Teatyni rozpowszechniali nabożeństwo to w ostatnim stuleciu we Włoszech, na Sycylii i w Sabaudii.

Dzięki Ojcu Stanisławowi Fenickiemu (Falacjuszowi) TJ zagnało ono olbrzymiego rozkrzewienia w Polsce [Król Władysław IV, którego imię zapisane jest w księdze sodalicyjnej w Lowanium, polecił oo. Jezuitom rozszerzenie nabożeństwa tego w swym królestwie].

Ojciec de Los Rios wymienia w przytoczonej książce nazwiska książąt, księżniczek oraz kardynałów rozmaitych królestw, którzy nabożeństwo to praktykowali.

Ojciec Korneliusz a Lapide [umarł w 1637 roku] znany zarówno z pobożności jak i z głębokiej wiedzy, otrzymawszy od kilku biskupów i teologów polecenie, by poddał nabożeństwo to gruntownemu badaniu, wyraża się o nim z pochwałą godną jego pobożności; to samo uczyniło kilka innych wybitnych osobistości.

OO. Jezuiti, znani ze swej gorliwości w służbie Najświętszej Dziewicy, przedstawili w imieniu sodalistów kolońskich księciu Ferdynandowi Bawarskiemu, arcybiskupowi kolońskiemu, małą rozprawę o tym nabożeństwie [tytuł tej rozprawki był: Mancipium Virginis, Kolonia 1634]. Arcybiskup pozwolił ją drukować i zachęcił wszystkich proboszczów i zakonników swej diecezji, by wedle sił doskonałe to nabożeństwo rozszerzali.

Kardynał Berulle, którego pamięć błogosławiona jest w całej Francji, należał do najgorliwszych krzewicieli tego nabożeństwa we Francji, mimo bezustannych oszczerstw i prześladowań, jakie znosić musiał ze strony krytyków i wolnomyślnych. Oskarżali go o nowinki i przesady; ogłosili przeciwko niemu oszczercze pismo i posługiwali się (a raczej szatan użył ich do tego) niezliczonymi podstępami, by mu przeszkadzać w rozszerzaniu nabożeństwa tego we Francji. Lecz ten wielki i święty mąż znosił ich oszczerstwa z niezłomną cierpliwością, a na zarzuty, zawarte w ich paszkwilu, odpowiedział krótką rozprawą, w której wywody ich obala, wykazując, że nabożeństwo to jest oparte na przykładzie Chrystusa, na naszych wobec Niego obowiązkach i na ślubach, które złożyliśmy przy chrzcie świętym.

Ostatnim zwłaszcza dowodem zamyka usta swym przeciwnikom wykazując jasno, że ofiarowanie się Matce Najświętszej i Chrystusowi przez Jej ręce nie jest niczym innym, jak doskonałym odnowieniem ślubów i obietnic chrztu św.

W książce Boudona wymienieni są papieże, którzy nabożeństwo to pochwalali oraz teologowie, którzy je badali; tamże znajdujemy opisy prześladowań, jakie się przeciwko temu nabożeństwu zwracały, oraz chwalebnych zwycięstw wiernych sług Maryi.

Jest więc rzeczą pewną, że nabożeństwo to nie jest nowe, a jeśli nie jest ogólnie przyjęte, to dlatego, że jest zbyt wzniosłe, by je kto bądź zrozumiał i praktykował.

2) Nabożeństwo to jest środkiem pewnym, by dojść do Chrystusa Właściwością, bowiem Najświętszej Panny jest prowadzić nas drogą pewną do Chrystusa, podobnie jak właściwością Jezusa jest prowadzić nas bezpiecznie do Ojca Przedwiecznego. Niechaj dusze dążące do doskonałości nie sądzą błędnie, że Maryja mogłaby się stać dla nich przeszkodą w połączeniu się z Bogiem. Bo czyż podobna, by Ta, która znalazła łaskę przed Bogiem dla całego świata i dla każdej poszczególnej duszy była dla kogokolwiek przeszkodą, gdy chodzi o uzyskanie owej wielkiej łaski, jaką jest połączenie się z Bogiem? Czyż byłoby rzeczą możliwą, by Ta, która była pełna łaski i przebogata w dary Boże, i która była tak zjednoczona z Bogiem i przebóstwiona, że Bóg raczył się w Niej wcielić, miała stać na przeszkodzie tam, gdzie chodzi o zupełne zjednoczenie się z Bogiem?

Prawda, że inne, choćby święte stworzenia, mogłyby niekiedy opóźnić połączenie się z Bogiem, ale nie Maryja, jak powiedziałem i powtarzać będę bezustannie. Jeden z powodów, dlaczego tak mało dusz dochodzi do pełni wieku Chrystusa to ten, że Maryja, która była i jest zawsze Matką Syna i Oblubienicą Ducha Świętego, nie jest dostatecznie ukształtowana w ich sercach. Kto chce mieć owoc dojrzały i o pięknym kształcie, winien mieć drzewo, które je rodzi; kto chce mieć owoc życia, Jezusa Chrystusa, winien mieć drzewo życia, którym jest Maryja. Kto chce doznać w sobie działania Ducha Świętego, winien być zjednoczony z Jego Oblubienicą wierną i nierozłączną, z Najświętszą Maryją, która go czyni urodzajnym i płodnym, jakośmy to wyżej zaznaczyli.

Bądźcie przekonani, że im więcej w waszych modlitwach, rozmyślaniach, czynach i cierpieniach wpatrywać się będziecie w Maryję, choćby w sposób nie całkiem jasny i wyraźny, ale przynajmniej wejrzeniem ogólnym i niejako instynktownym, tym doskonalej odnajdywać będziecie Tego, który zawsze jest z Maryją, Chrystusa wielkiego, potężnego, działającego i niepojętego, który jest w Maryi więcej niż w niebie lub w jakimkolwiek stworzeniu wszechświata. Oczywista więc, że Boża Matka, cała pogrążona w Bogu, nie może przynigdy dla człowieka dążącego do doskonałości być przeszkodą na drodze do połączenia się z Bogiem; nie było dotąd i nigdy nie będzie stworzenia,

które by nam skuteczniejszą było pomocą w osiągnięciu tego wielkiego celu. Ona bowiem udziela potrzebnych ku temu łask, jak słusznie zauważył św. German z Konstantynopola, który powiada, że nikt nie bywa napełniony myślą o Bogu, jeno przez Maryję [Św. German, Sermo 2 in Dormit] a z drugiej strony chroni od złudzeń i oszustw złego ducha.

Gdzie Maryja jest, tam nie ma złego ducha; toteż jednym z najniezawodniejszych dowodów, że kogoś dobry duch prowadzi, jest, że ma wielkie nabożeństwo do Maryi i że o Niej często myśli i mówi. Takie jest zdanie św. Germana z Konstantynopola [Orat. in Encaenia venerandae aedis B. V], który uczy, że podobnie jak oddychanie jest pewnym dowodem, że człowiek nie umarł, tak częsta myśl o Maryi i wzywanie Jej pełne miłości jest niezawodnym znakiem, że dusza nie umarła przez grzech.

Kościół i Duch Świty, który nim kieruje, wyraźnie mówią, że Maryja sama pokonała wszelkie herezje [Officium B. M. V]. Toteż nie zdarzyło się nigdy, jakkolwiek umysły krytyczne sprzeciwiają się podobnemu twierdzeniu, by wierny sługa Maryi popadł w herezję, albo w jakiś błąd formalny [Formalnie błędzi, kto z wiedzą i świadomością zaprzecza jakiemuś artykułowi wiary; materialnie błędzi, kto bezwiednie i w dobrej wierze błąd za prawdę uznaje.] Być może, że uzna kłamstwo za prawdę, lub ducha złego za dobrego, ale w każdym razie nie zbłądzi tak łatwo, jak kto inny, a co najważniejsze, rychlej czy później rozezna błąd materialny, w jaki popadł; z chwilą zaś gdy go spostrzeże nie będzie w żadnym razie obstawał uporczywie przy swym zdaniu, lecz porzuci to, w co wierzył poprzednio.

Kto więc pragnie bez obawy złudzeń, czepiających się osób bogobojnych, postępować na drodze doskonałości i znaleźć z całą pewnością i w sposób doskonały Chrystusa, ten niech się wielkodusznie [2Mk 1,3] poświęci nabożeństwu do Najświętszej Dziewicy, nabożeństwu, którego dotąd może wcale nie znał. Niech wstąpi na tę nieznaną mu, a tak doskonałą drogę, którą mu wskazują [1Kor 12,31]. Jest to droga utworzona przez Jezusa Chrystusa, wcieloną Mądrość. Nie może więc zabłądzić, kto nią postępuje.

Nabożeństwo to jest drogą łatwą ze względu na pełnię łask i namaszczenie Ducha Świętego, które tam panują. Nie męczy się, ani cofa, kto nią postępuje. Jest to droga krótka, bo w krótkim czasie prowadzi do Jezusa Chrystusa; jest doskonała, bo nie ma na niej błota, ani pyłu, ani najmniejszej skazy grzechu; jest wreszcie drogą pewną, prowadzącą nas do Jezusa Chrystusa i do życia wiecznego w sposób prosty i bezpieczny, bez zboczeń ni w prawo, ni w lewo. Wejźdźmy więc na tę drogę i postępujmy nią dniem i nocą aż do „pełności wieku Chrystusowego” [Ef 4,13].

ROZDZIAŁ VI - Nabożeństwo to daje wielką wolność wewnętrzną

Szósta pobudka. — Nabożeństwo to daje tym, którzy je wiernie praktykują, wielką swobodę wewnętrzną, wolność dzieci Bożych. Ponieważ przez to nabożeństwo czynimy się niewolnikami Jezusa Chrystusa, ofiarując się Mu całkowicie, dobry nasz Mistrz w nagrodę za tę niewolę z miłości, w którą się oddajemy: 1) uwalnia nas od wszelkich skrupułów i niewolniczych obaw, co duszę zacieśniają, krępują i płaczą; 2) rozszerza serca przez świętą ufność w Bogu, którego każe uważać za Ojca; 3) wzbudza w nas czułą miłość dziecięcą.

Nie zatrzymuję się dłużej nad dowodzeniem tej prawdy, poprzestając na przytoczeniu zdarzenia, jakie czytałem w historii życia matki Agnieszki od Jezusa, zakonnicy Jakobinki z Langeac [Do czasu rewolucji zakonnice reguły św. Dominika nazywano Jakobinkami, od kościoła św. Jakuba w Paryżu, w którego bliskości zakon ten był się osiedlił.], która umarła tamże w opinii świętości w roku 1634. Kiedy mając zaledwie lat siedem, cierpiała strasznie na duchu, usłyszała głos, który jej powiedział, że jeśli chce być oswobodzona ze wszystkich swych dolegliwości i bezpieczna przed wszystkimi swymi nieprzyjaciółmi, ma uczynić się jak najprędzej niewolnicą Jezusa i Jego Matki Najświętszej. Skoro powróciła do domu, wnet oddała się całkowicie Jezusowi i Jego Matce Najświętszej w całkowitą niewolę, jednakże poprzednio nie wiedziała, na czym nabożeństwo to polega; a znalazłszy łańcuszek żelazny, przepasała się nim i nosiła go do śmierci. Wnet wszystkie jej dolegliwości duchowe i skrupuły ustały, i odzyskała wielki spokój i radość serca. To ją powodowało, by o tym nabożeństwie pouczyć kilka innych osób, które z jego pomocą wielkie zrobiły postępy. Do nich należał Olier, założyciel seminarium św. Sulpicjusza, oraz kilku księży tegoż instytutu. Razu pewnego ukazała się jej Najświętsza Panna i włożyła jej łańcuszek złoty na szyję, by w ten sposób wyrazić swą radość z tego, że uczyniła się niewolnicą Jej Syna i Jej, a św. Cecylia, towarzysząca Najświętszej Dziewicy, rzekła do niej:

„Szczęśliwi są wierni niewolnicy Królowej nieba, gdyż będą zażywali prawdziwej wolności”. Maryjo, Tobie służyć to wolność!

ROZDZIAŁ VII - Nabożeństwo to daje bliźnim wielkie korzyści

Siódma pobudka. — Co nas jeszcze zachęcać powinno do praktykowania wyłożonego nabożeństwa, to wielkie korzyści, jakie stąd bliźni nasi odnoszą. Przez nabożeństwo to bowiem ćwiczymy się nader skutecznie w miłości bliźniego, oddając przez ręce Maryi bliźnim naszym to, co mamy najdroższego, co stanowi wartość wynagradzającą i wstawienniczą wszystkich naszych dobrych uczynków, nie wyłączając najlżejszego nawet przebiegu dobrej myśli lub najdrobniejszego cierpienia. Godzimy się na to, że wszystkie zadośćuczynienia, które już zdobyliśmy i które zdobywać będziemy aż do śmierci, poświęcone będą według woli Najświętszej Dziewicy bądź ku nawróceniu grzeszników, bądź ku wybawieniu dusz z czyśćca.

Czy to nie jest doskonała miłość bliźniego? Czy tak nie powinien postępować prawdziwy uczeń Chrystusowy, którego poznaje się po miłości bliźniego? [J 13,35] Czyż to nie jest doskonały środek nawracania grzeszników - bez obawy narażania się na próżności - i wybawienia dusz z czyśćca, nie czyniąc prawie nic więcej ponad to, co każdy w swym zawodzie czynić powinien?

By zrozumieć wartość tej pobudki trzeba sobie zdać sprawę z tego, jak wielkim dobrem jest nawrócenie grzesznika lub wyswobodzenie duszy z czyśćca. Jest to dobrem nieskończonym, większym niż stworzenie nieba i ziemi [Św. Augustyn, Tract. 72, in Joan. n. 3], gdyż przez to dajemy duszy samego Boga. Gdybyśmy za pomocą tej praktyki w życiu całym uwolnili choćby jedną duszę z czyśćca, lub nawrócili choćby jednego grzesznika, czy to nie wystarcza, by każdego rzeczywiście miłosiernego człowieka zachęcić do praktykowania tego nabożeństwa?

Wszakże trzeba i to mieć na względzie, że dobre nasze uczynki, przez to, że przechodzą przez ręce Maryi, nabierają tym większej czystości, i co za tym idzie, tym większej wartości zadośćczyniącej i wstawienniczej. I dlatego są one skuteczniejsze, kiedy chodzi o pocieszenie dusz w czyśćcu lub o nawrócenie grzeszników, niż gdyby nie przechodziły przez dziewicze i szczodre ręce Maryi. To trochę, co przez Najświętszą Dziewicę dajemy dobrowolnie i z bezinteresownej miłości, staje się w rzeczywistości środkiem bardzo skutecznym, by uśmierzyć gniew Boga i wzbudzić Jego miłosierdzie. Może wyjawi się na drugim świecie, że osoby bardzo wierne tej praktyce, uwolniły w ten sposób niejedną duszę z czyśćca, nawróciły niejednego grzesznika, choć spełniały tylko najprostsze obowiązki swego stanu. Jaka stąd radość na sądzie Bożym! Jaka chwała w wieczności!

ROZDZIAŁ VIII - Nabożeństwo to jest cudownym środkiem wytrwałości

Ósma pobudka. - Wreszcie zachęca nas do tego nabożeństwa nader skutecznie ta okoliczność, że stanowi ono cudowny środek wytrwania w cnocie i wierności. Skądże bowiem pochodzi, że wielka część nawróceń grzeszników bywa niestała? Skąd pochodzi, że tak często grzesznik nawrócony popada na nowo w grzech? Skądże pochodzi, że większa część sprawiedliwych zamiast postępować w cnocie i wzrastać w łasce, traci częstokroć tę odrobinę cnót i łask, jaką posiada? Niestety to pochodzi, jak wykazałem poprzednio, że człowiek, który przecież jest tak bardzo zepsuty, słaby i niestały, przecenia siebie samego, opiera się na własnych siłach i sądzi, że sam zdoła zachować skarb łask, cnót i zasług.

Przez nabożeństwo to człowiek powierza wszystko, co posiada, Pannie Wiernej; obiera Ją za strażniczkę wszelkich dóbr natury i łaski, powierza się Jej wierności, opiera się na Jej potędze, buduje na Jej miłosierdziu i łaskawości, by Ona zachowała i pomnażała jego cnoty i zasługi mimo zakus szatana, świata i ciała, którzy silą się na to, by mu je wydrzeć. Mówi on do Niej, jak dobre dziecko do matki, jak wierny sługa do swej pani: „Depositum custodi” [1 Tm 6,20]. Dobra Matko i Pani, uznaję, że dotąd więcej otrzymałem łask od Pana Boga za Twoją przyczyną, niż na to zasługiwałem, a smutne doświadczenia, jakie zrobiłem, uczą mnie, że skarb łaski noszę w bardzo kruchym naczyniu i że jestem zbyt słaby i nędzny, by go sam zachować. „Młody jestem, i wzgardzon”. [Ps 118,141] Dlatego błagam Cię, weź w zastaw wszystko, co posiadam, i zachowaj przez Twą wierność i potęgę. Jeśli ty opiekować się mną będziesz,

nic nie stracę; jeśli Ty mnie podtrzymywać będziesz, nie upadnę; jeśli Ty mnie osłaniać będziesz, ochronię się przed nieprzyjaciółmi. Słuchajmy, co mówi św. Bernard, aby nas do tego nabożeństwa zachęcić: „Jeśli Ona cię wspiera, nie upadniesz; jeśli cię osłania, nie będziesz się lękał; jeśli cię poprowadzi nie zmęczysz się; jeśli Ona ci łaskawa, dotrzesz do portu zbawienia [Homilia 2 super Missus est n. 17].

Św. Bonawentura mówi to samo w sposób dobitniejszy: „Najświętsza Dziewica nie tylko sama utrzymuje się w pełni świętości, lecz zachowuje świętych w pełni ich życia wewnętrznego, by snadź nie zmniejszała się ich świętość; Ona zapobiega, by nie rozpraszały się ich cnoty, by nie obniżały się ich zasługi, by łaski ich nie ginęły, by im szatani nie szkodzili; Ona sprawia, że kiedy grzeszą, Pan ich zaraz nie karze” [Speculum B. M. V. lect. VII, &6].

Najświętsza Maryj Panna jest Dziewicą Wierną, która przez swą wierność naprawia szkody, spowodowane przez wiarołomstwo niewiernej Ewy i wyprasza wszystkim, którzy się do Niej przywiążą, wierność Bogu i wytrwałość. Dlatego porównywa Ją pewien święty z silną kotwicą, która broni człowieka przed rozbiciem na wzburzonym morzu doczesnego życia, w którym tyle dusz ginie dla braku tego silnego oparcia: „Przywiązujemy, powiada on, dusze nadzieją do Ciebie jako do silnej kotwicy” [Św. Jan Damasceński, Sermo 1 in Dormit. B. M. V]. Wszak to do Niej najbardziej przywiązali się święci, co się zbawili, i do Niej przywiązywali drugich, by wytrwali w cnocie. Szczęśliwi więc, po tysiąc razy szczęśliwi chrześcijanie, którzy teraz przywiązują się do Niej, jako do silnej kotwicy i wiernie przy Niej wytrwają; nie zgubią ich burze tego świata i nie zniszczą ich niebieskich zdobyczy. Szczęśliwi, którzy chronią się pod Jej skrzydła, jakoby do arki Noego! Wody potopu grzechu, w których tylu zginęło, nie zaszkodzą im, albowiem ci, mówi Maryja słowami Księgi Mądrości [Syr 24,30], którzy ze Mną nad swym zbawieniem pracują, nie upadną. Szczęśliwe, niewierne dzieci nieszczęśliwej Ewy, co przywiązują się do Matki i Dziewicy Wiernej, która zawsze jest wierna i nie zawodzi nigdy [Aplikacja słów świętego Pawła (2 Tm 2,13) do Maryi Panny.], i która kocha zawsze tych, co Ją kochają i to nie tylko miłością uczuciową, lecz miłością prawdziwą i czynną. Chroni Ona swych czcicieli wielką obfitością łask, by nie cofali się w cnocie, nie upadli w drodze i nie utracili łaski Jej Syna. Dobra ta Matka przyjmuje zawsze z czystą miłością wszystko, co Jej oddajemy na przechowanie, a przyjąwszy, prawnie zobowiązana jest do przechowania nam tego, cośmy Jej powierzyli podobnie jak osoba, której bym oddał tysiąc złotych na przechowanie byłaby zobowiązana do przechowania mi ich; a gdyby przez jej niedbalstwo moje tysiąc złotych zginęło, natenczas byłaby za nie prawnie odpowiedzialna. Wszakże Wierna Maryja nigdy przez zaniedbanie nie straci tego, cośmy Jej powierzyli; prędzej przeminęłoby niebo i ziemia, niżby Maryja stała się niedbałą lub niewierną wobec tych, co Jej zaufali.

Biedne wy dzieci Maryj, jak wielką jest wasza słabość i wasza niestałość jak bardzo skażona jest wasza natura. Przyznaję, że pochodzicie z tego samego zepsutego szczepu co reszta dzieci Adama i Ewy; ale nie zniechęcajcie się; miejcie raczej otuchę i cieszcie się! Oto tajemnica, którą wam powierzam, której prawie nikt spośród chrześcijan nie zna, nawet najpobożniejsi.

Nie pozostawiajcie waszego złota i srebra w kufrach, rozbitych już i okradzionych przez złego ducha; wszak są one za małe, za słabe i za stare, by mogły chować tak wielki i kosztowny skarb. Nie lejcie zdrojów czystej i jasnej wody do waszych naczyń zepsutych i skażonych grzechem. Bo choć tam już nie ma grzechu, pozostała jednak przykra woń, która by zepsuła wodę. Nie wlewajcie waszych wyborynych win do starych beczek, które napełnione były lichym winem, bo zepsułyby się i łatwo mogłyby się rozlać.

Chociaż mnie dobrze rozumiecie, wy dusze wybrane do chwały wiecznej, chcę jednak mówić do was jeszcze otwarciej. Nie powierzajcie złota waszej miłości, srebra waszej czystości, zdrojów łask niebieskich, ani wina waszych zasług i cnót dziurawemu worowi, starej i połamanej skrzyni, naczyniu zepsutemu i skażonemu, jakim jesteście; inaczej złupią was złodzieje, tzn. szatani, którzy na to dniem i nocą czyhają; inaczej najczystsze dary Boże popsujecie złą wonią miłości własnej, zbytniej ufności w siebie i samowoli.

Złóżcie w Sercu Maryi wszystkie wasze skarby, łaski i cnoty. Wszak jest Ono naczyniem duchownym naczyniem czcigodnym naczyniem osobliwym nabożeństwa. Odkąd Bóg sam we własnej Osobie ze wszystkimi swymi doskonałościami zamknął się w tym naczyniu, jest Ono całkiem uduchowione i stało się mieszkaniem duchownym dusz najbardziej uduchowionych i chwalebnych tronem największych książąt wieczności; stało się naczyniem osobliwym nabożeństwa i przybytkiem dusz celujących w łagodności, łaskach i cnotach. Wreszcie stało się Ono bogate, jak dom złoty, silne jak wieża Dawidowa, czyste jak wieża z kości słoniowej. Jakżeż szczęśliwy jest człowiek,

który wszystko oddał Maryi, który się Maryi ze wszystkim i we wszystkim powierza! Już należy on całkowicie do Maryi, a Maryja do niego. Śmiało może on mówić z Dawidem: „Dobrze mi z tym” [Ps119,56], Maryja stworzona jest dla mnie; lub z umiłowanym uczniem: „Wziąłem Ją sobie za moje całe me dobro” [J19,27], lub z Jezusem Chrystusem: „Wszystko moje Twoim jest, a Twoje jest moim” [J17,10].

Gdyby jakiś umysł krytykujący sądził, że przesadzam lub kieruję się wybujałą pobożnością, to mu powiem, że niestety mnie nie rozumie, i to dlatego że jest człowiekiem zmysłowym, co nie pojmuje rzeczy duchowych, lub dlatego że należy do świata, który nie jest zdolny przyjąć Ducha Świętego, lub wreszcie dlatego, że jest człowiekiem pysznym i krytykującym, który potępi wszystko i gardzi wszystkim, czego nie rozumie. Natomiast ci, co nie są ze krwi, ani z pożądliwości ciała, ani z woli męża [J 1,13], ale zrodzeni są z Boga i z Maryi, rozumieją, co mówię i znajdują w tym upodobanie. Dla nich właśnie to piszę.

Jednym jednak i drugim powtarzam, że Boska Maryja nie pozwoli się nigdy prześcignąć w miłości i szczodrobliwości, ponieważ jest najszlachetniejszą i najhojniejszą ze wszystkich stworzeń a za drobnostkę, którą Jej ofiarujemy, daje obficie z tego co otrzymała od Boga. A zatem, jeśli dusza jaka oddaje się Jej bez zastrzeżeń, jeśli w Niej pokłada całą ufność swoją bez zarozumiałości i zuchwalstwa, pracuje ze swej strony nad zdobyciem cnót a opanowaniem namiętności to i Ona oddaje się takiej duszy całkowicie.

Niechże więc wierni słudzy Najświętszej Maryi Panny Powtarzają śmiało ze św. Janem Damasceńskim: „Pokładając ufność w Tobie, Matko Boża, będę zbawiony, pod Twym orędownictwem nie będę się niczego obawiał, z Twoją pomocą będę zwalczał i zwyciężał mych nieprzyjaciół, gdyż nabożeństwo do Ciebie jest bronią zbawienia, jaką Bóg daje tym, których chce zbawić” [Serm.de Annuntiat.].

CZĘŚĆ SZÓSTA

Historia Rebeki i Jakuba jako typ biblijny doskonałego nabożeństwa do Maryi

Wspaniały przykład wszystkich prawd, dotyczących Najświętszej Dziewicy oraz Jej dzieci i sług, podaje nam Duch Święty w Piśmie świętym, mianowicie w historii Jakuba [Rdz 27], który otrzymał błogosławieństwo ojca Izaaka, dzięki zabiegom i staraniom swej matki Rebeki. Najpierw historię tę opowiem, a potem objaśnię.

ROZDZIAŁ I - Opowiadanie o Jakubie

Ezaw sprzedał Jakubowi swe prawo starszeństwa. Rebeka, matka obu braci, która czule kochała Jakuba, zapewniła mu wspomniane prawo kilka lat później przebiegłością całkiem świętą i pełną tajemnic. Kiedy bowiem Izaak, podeszły w latach, chciał pobłogosławić swe dzieci przed śmiercią, przywołał ukochanego syna swego Ezawa, kazał mu iść na polowanie i z upolowanej zwierzyny przygotować potrawę, chcąc go następnie pobłogosławić. Rebeka szybko zawiadomiła o tym Jakuba, którego bardzo kochała, i kazała mu przynieść niezwłocznie dwa kozłeta ze stada. Z nich przyrządziła Izaakowi potrawę, którą, jak wiedziała, bardzo lubił. Następnie ubrała Jakuba w odzież Ezawa, którą przechowywała i pokryła ręce jego i szyję skórą kozłat, aby ociemniały ojciec, dotykając włosa rąk jego, mniemał, że to Ezaw. Rzeczywiście Izaak, zaskoczony głosem, który wydawał mu się być głosem Jakuba, kazał mu zbliżyć się, a dotknąwszy włosa skór, którymi miał pokryte ręce, rzekł: Głos wprawdzie jest głosem Jakuba, ale ręce — to ręce Ezawa. Posiliwszy się tedy, ucałował Jakuba, a poczuwszy przy tym woń jego odzieży, pobłogosławił go: życzył mu rosy nieba i żyzności ziemi; ustanowił go panem wszystkich braci i zakończył swe błogosławieństwo tymi słowami: „Niech ten, kto by ci złorzeczył, będzie sam przeklęty, a ten, kto by ci błogosławił, niech będzie obsypany błogosławieństwami.”

Zaledwie Izaak wypowiedział te słowa, wchodzi Ezaw z ubitą zwierzyną i prosi ojca o błogosławieństwo. Zdumienie ogarnęło świętego patriarchę, spostrzegł, co zaszło. Ale nie cofnął słowa, przeciwnie, zatwierdził swe

błogosławieństwo, bo w całym tym zajściu widział jasno palec Boży. Wtedy Ezaw począł się skarżyć, a obwiniając głośno brata swego o oszustwo, pytał ojca, czyżby rzeczywiście jedno tylko posiadał błogosławieństwo”.

Zdaniem Ojców św. Ezaw jest wyobrażeniem tych, co łączą Pana Boga ze światem i pragną zażywać wszystkiego razem, zarówno pociech niebieskich jak ziemskich. Izaak, wzruszony lamentem Ezawa, pobłogosławił go wreszcie lecz błogosławieństwem ziemi i uczynił go poddanym brata. Dlatego Ezaw tak jadowitą powziął nienawiść do Jakuba, że czekał tylko śmierci ojca, by go zabić. Jakub zaś nie uszedłby śmierci, gdyby nie kochająca matka Rebeka, która potrafiła go osłonić starannością swą i dobrymi radami, do jakich Jakub chętnie się stosował.

ROZDZIAŁ II - Postępowanie Ezawa wobec Rebeki a postępowanie potępionych wobec Maryi

Zanim piękną tę historię objaśnimy, trzeba zaznaczyć, że według wszystkich Ojców Kościoła i komentatorów Pisma św. Jakub jest wyobrażeniem Jezusa Chrystusa i przeznaczonych do chwały wiecznej. Ezaw natomiast przedstawia potępionych. By to zrozumieć, wystarczy przyjrzeć się czynom i zachowaniu się obu braci.

1. Ezaw, brat starszy, był silny i krzepki na ciele, sprawny i zręczny w strzelaniu z łuku i ubijał mnóstwo zwierzyny.
2. Nie było go prawie nigdy w domu, bo ufając jedynie własnej sile i zręczności, pracował tylko na wolności.
3. Nie zadawał sobie dużo trudu, by podobać się matce swej Rebecce i nic pod tym względem nie czynił.
4. Był tak łakomy i tak dogadzał swemu żołądkowi, że sprzedał prawo starszeństwa za miskę soczewicy.
5. Podobnie jak Kain zazdrościł bratu swemu Jakubowi i prześladował go zawzięcie.

A teraz przypatrzmy się postępowaniu odrzuconych.

1. Ufają własnym siłom i własnemu sprytowi w sprawach doczesnych; bywają bardzo silni, zręczni i światli w sprawach tej ziemi; natomiast bardzo są słabi i nieoświeceni w rzeczach niebieskich. I dlatego:
2. Nie pozostają wcale lub mało we własnym domu, tzn. w swym wnętrzu, będącym owym istotnym mieszkaniem wewnętrznym, jakie Bóg dał każdemu człowiekowi, by w nim przebywał. Odrzuceni nie lubią samotności, ani życia duchowego, ani pobożności wewnętrznej; uważają tych, którzy żyją w skupieniu ducha i w oddaleniu od świata, i którzy więcej oddają się pracy wewnętrznej niż zewnętrznej, za umysły ograniczone, za świętoszków i zacofańców.
3. Odrzuceni nie troszczą się wcale o nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy, Matki wybranych; nie nienawidzą Jej wprawdzie wyraźnie, owszem, oddają Jej niekiedy cześć, mówią, że Ją kochają, odprawiają na Jej cześć niejedno nabożeństwo; ale poza tym nie znoszą, by Ją czule kochano, bo nie mają dla Niej czułości Jakuba. Gdy chodzi o nabożeństwa (którym dobre dzieci i słudzy Maryi wiernie się oddają, chcąc zjednać sobie Jej miłość), to oni ustawicznie krytykują i nie wierzą, by nabożeństwo to było im do zbawienia potrzebne. Sądzą, że byleby nie nienawidzili wyraźnie Najśw. Dziewicy, lub nie gardzili otwarcie nabożeństwem do Niej, to już zasłużyli na Jej łaskę i są Jej sługami, zwłaszcza, jeżeli odmówią lub odklepią kilka modlitw na Jej cześć, nie mając zresztą żadnej dla Niej miłości i nie troszcząc się wcale o poprawę życia.
4. Sprzedają oni swe prawo starszeństwa tj. rozkosze rajy, za miskę soczewicy tj. za przyjemności tej ziemi. Śmieją się, piją, jedzą, bawią się, grają, tańczą itp., nie starając się bynajmniej o to, podobnie jak Ezaw, by stać się godnymi błogosławieństwa Ojca niebieskiego. Słowem, myślą tylko o ziemi, mówią i pracują tylko dla ziemi i jej przyjemności. Sprzedają za chwilę używania, za próżne kadzidło chwały i za kawałek złotej lub białej twardej ziemi (tzn. za kawałek złota lub srebra) łaskę chrztu św., sukienkę niewinności i dziedzictwo niebieskie.
5. Wreszcie odrzuceni nienawidzą i prześladowują wybranych otwarcie i tajemnie, uciemniają ich, nienawidzą, krytykują, ośmieszają oskarżają, okradają, oszukują, wypędzają i radziby obrócić ich w proch; sami zaś budują swe szczęście, używają przyjemności życia, zażywają zaszczytów, wzbogacają się, podnoszą się społecznie i żyją wygodnie.

ROZDZIAŁ III - Postępowanie Jakuba wobec Rebeki a postępowanie wybranych wobec Maryi

1. Jakub, brat młodszy, był słabszej budowy ciała, był łagodny i cichy, przebywał zwykle w domu, by zyskać sobie łaskę matki, Rebeki, którą kochał czule, a jeśli wychodził z domu, to nie z własnej woli, ani ufając własnemu sprytowi, lecz z posłuszeństwa wobec matki.
2. Kochał i czczył matkę, i dlatego przebywał w domu, by być przy niej; najszczęśliwszy był, gdy ją widział; unikał wszystkiego, co by jej mogło się nie podobać, i czynił wszystko, o czym sądził, że sprawi jej przyjemność. Wszystko to potęgowało miłość, którą Rebeka żywiła dla niego.
3. Był on we wszystkim poddany ukochanej matce, był jej całkowicie posłuszny we wszystkim, szybko, bez grymasów, z prawdziwej miłości; na każde jej zawołanie biegł mały Jakub i pilnie pracował. Wierzył bezwzględnie we wszystko, co mu mówiła. I tak np. kiedy mu zleciła, by przyniósł dwa kozłeta na potrawę dla ojca Izaaka, nie rezonował, że jedno kozło zupełnie wystarczy by dla jednego człowieka przygotować posiłek, lecz bez sprzeciwu wykonał rozkaz matki.
4. Miał wielkie zaufanie do swej kochanej matki; nie opierał się na własnej obrotności i zręczności, lecz jedynie na jej staraniach i opiece, i dlatego wzywał jej we wszelkich swych potrzebach i radził się jej we wszelakich wątpliwościach. I tak np. kiedy ją pytał, czy zamiast błogosławieństwa nie otrzyma od ojca przekleństwa, wierzył jej i zaufał, gdy mu powiedziała, że w danym razie wzięłaby na siebie owo przekleństwo.
5. Wreszcie naśladował on wedle możliwości cnoty, jakie widział w swej matce; i zdaje się, że jednym z powodów, dla którego pozostawał stale w domu, było właśnie to pragnienie naśladowania ukochanej matki, która była bardzo cnotliwa i z dala trzymała się od złych towarzystw, psujących dobre obyczaje. Przez to stał on się godnym podwójnego błogosławieństwa ukochanego ojca.

A teraz zwróćmy uwagę na postępowanie wybranych:

1. Przebywają oni stale w domu z matką, tzn. lubią samotność, żyją życiem wewnętrznym, modlą się chętnie, idąc za przykładem matki, Najświętszej Dziewicy, której cała chwała jest wewnątrz i która w ciągu całego swojego życia tak bardzo lubiła samotność i modlitwę. Wprawdzie bywają oni raz po raz w świecie, lecz dzieje się to z posłuszeństwa dla woli Bożej i ukochanej ich Matki, by wypełnić obowiązki swego stanu. Choćby nie wiem jak wielkie rzeczy spełniali na zewnątrz, to jednak cenią wiele wyżej te, których dokonywują wewnątrz wspólnie z Najświętszą Dziewicą, ponieważ tutaj spełniają wielkie dzieło doskonalenia się, wobec którego wszelkie inne dzieła są tylko zabawką dziecięcą. Stąd pochodzi, że podczas gdy ich bracia i siostry pracują na zewnątrz z nakładem wszelkich sił, ze sprytem i skutkiem, o ile chodzi o opinię i przychylność świata, to oni widzą w świetle Ducha Świętego, że wiele więcej chwały, dobra i przyjemności przynosi pozostać w ukrytym zaciszu z Jezusem, ich wzorem, i w całkowitym i doskonałym poddaniu się ich Matce, aniżeli czynić w świecie cuda natury i łaski, jak to czyni tyłu Ezawów i odrzuconych. „Sława i bogactwo w domu jego” [Ps 112,3], chwała dla Boga a bogactwa dla człowieka — oto co znajduje się w domu Maryi.

Panie Jezu, jak miłe są Twe przybytki! Wróbel znalazł dom, by zamieszkać, a turkawka gniazdko, by umieścić swe młode. Jakże szczęśliwy jest człowiek, który mieszka w domu Maryi, gdzie Ty pierwszy, Panie, uczyniłeś sobie mieszkanie! W tym mieszkaniu wybranych otrzymuje on pomoc od Ciebie samego, tam układa w swym sercu drogi i stopnie wszystkich cnót, by się wznieść do doskonałości na tym łez padole. Jakże miłe są przybytki Twoje, Panie Zastępów! [Ps 84,1]

2. Kochają oni czule i czczą prawdziwie Najświętszą Maryję Pannę jako dobrą swą Matkę i Panią. Kochają Ją nie tylko usty, ale rzeczywiście; czczą Ją nie tylko usty, ale prawdziwie; czczą Ją nie tylko zewnętrznie ale w głębi serca. Podobnie jak Jakub unikają oni wszystkiego, co by mogło Jej nie podobać się, a spełniają gorliwie wszystko, co może im zjednać Jej przychylność. Przynoszą Jej i ofiarują nie dwa kozłeta, jak Jakub Rebecce, lecz to, co owe kozłętka wyobrażają, a więc swą duszę, ciało i wszystko, co do nich należy, aby Ona:

1) przyjęła ich jako swą własność; 2) sprawiła, by obumarli grzechowi i sobie samym, oczyszczając ich z miłości własnej i czyniąc ich przez to miłymi Jezusowi, swemu Synowi, który tych tylko chce mieć za przyjaciół i uczniów, co sami sobie obumarli; 3) aby ich ukształtowała wedle upodobania Ojca niebieskiego oraz na najwyższą Jego chwałę, którą zna lepiej, niż którekolwiek stworzenie; 4) aby przez swą opiekę i orędownictwo sprawiła, „by ciało i dusza wolne od wszelkiej skazy, obumarłe, całkiem ogołoczone i doskonale przysposobione, stały się przedziwną uczcią, godną ust i błogosławieństwa Ojca niebieskiego. Czy nie tak postępować będą wybrani, którzy ukochają i wykonywać będą to doskonale poświęcenie się Jezusowi Chrystusowi przez ręce Maryi, jakie głosimy, by okazać Jezusowi i Maryi miłość skuteczną i odważną?

Odrzuceni twierdzą wprawdzie, że kochają Jezusa, że kochają i czczą Maryję — wszelako nie kochają i nie czczą Jej całą istotą swoją [Prz 3,9], ani tak, by Jej poświęcić Swe ciało ze wszystkimi zmysłami swą duszę wraz z uczuciami, jak to czynią wybrani.

3. Są oni poddani i posłuszni Najświętszej Dziewicy, jako Swej ukochanej Matce wedle przykładu Jezusa Chrystusa, który z trzydziestu trzech lat, jakie przeżył na ziemi, zużył trzydzieści, by przez doskonałe i całkowite poddanie się swej świętej Matce wielbić Ojca swego. Są Jej posłuszni i postępują dokładnie według Jej wskazówek, jak mały Jakub wobec Rebeki, która rzekła: „Synu mój przestań na radzie mojej” [Rdz 27,8], lub jak goście na godach w Kanie Galilejskiej, do których Najświętsza Dziewica rzekła: „Zróbcie cokolwiek wam poleci” [J 2,5]. Za to, że był posłuszny matce, otrzymał Jakub błogosławieństwo w sposób iście cudowny, jakkolwiek naturalnym biegiem rzeczy nie powinien go być otrzymać. Goście w Kanie Galilejskiej poszli za wskazaniem Najświętszej Dziewicy i dostąpili zaszczytu pierwszego cudu Jezusa Chrystusa, który na prośbę Matki Najświętszej przemienił wodę w wino. Tak samo ci, co pod koniec wieków otrzymają błogosławieństwo Ojca niebieskiego i godni będą cudów łask Bożych, otrzymają je nie inaczej, jak w miarę doskonałego swego posłuszeństwa względem Maryi. Przeciwnie Ezawy: tracą oni błogosławieństwo dla braku posłuszeństwa dla Najświętszej Dziewicy.

4. Mają oni wielkie zaufanie do dobroci i potęgi Najświętszej Dziewicy, dobrej swej Matki, wzywają bezustannie Jej pomocy; uważają Ją za swą gwiazdę przewodnią, wiodącą ich szczęśliwie do przystani. Odsłaniają Jej szczerym sercem swe troski i potrzeby. Powierzają się Jej miłosierdziu i dobroci, by za Jej wstawiennictwem uzyskać przebaczenie grzechów lub doznać Jej pieczy matczynych w smutkach i trudnościach. Zagłębiają, ukrywają i pograżają się w cudowny sposób w Jej kochające i dziewicze Serce, by czystą rozgorzeć miłością, by oczyścić się z najmniejszej skazy i znaleźć całkowicie Jezusa, który tam przebywa jako na najchwalebniejszym swym tronie. Jakież to szczęście! „Nie wierzcie, mówi opat Gueric, by większym miało być szczęściem przebywać na łonie Abrahamowym niż na łonie Maryi, gdyż tam Pan tron swój umieścił” [Sermo 1 in Assumptione n. 4]. Inaczej odrzuceni: Pokładają oni całą nadzieję w sobie, spożywają z synem marnotrawnym młóto nierogacizny, żywią się z ropuchami samą ziemią, kochają jak ludzie światowi jedynie rzeczy widzialne i zewnętrzne, nie mają upodobania w słodyczach Serca Maryi, nie znajdują, jak wybrani, silnego oparcia, pewnej ufności w Najświętszą Dziewicę, dobrą Matkę. Kochają marny głód, który odczuwają zewnątrz, jak mówi św. Grzegorz [Hom. 36 in Evange. 1], ponieważ nie chcą kosztować słodyczy, jaką noszą gotową we własnym wnętrzu i we wnętrzu Jezusa i Maryi.

5. Wreszcie strzegą wybrani ścieżek Najświętszej Dziewicy, swej dobrej Matki, tzn. naśladują Ją i na tym polega ich szczęście i pobożność, i to stanowi niechybne znamię ich przeznaczenia do chwały wiecznej, jako im dobra ta Matka powiada: „Błogosławieni, którzy strzegą dróg moich” [Prz 8,32], tzn. błogosławieni, którzy ćwiczą się w cnotach moich i którzy postępują śladami mego życia z pomocą łaski Bożej. Są oni szczęśliwi za życia dzięki obfitości łask i słodyczy, których im z własnej udzielam pełni, obficie niż innym, którzy mnie nie naśladują tak wiernie. Szczęśliwi są w godzinę śmierci, dla nich tak łagodnej i spokojnej, w której jestem zazwyczaj obecna, by sama ich wprowadzić do radości wiecznej. Szczęśliwi są wreszcie w wieczności, gdyż żaden z mych dobrych sług, co za życia naśladowali me cnoty, jeszcze nie zginął.

Przeciwnie odrzuceni: bywają nieszczęśliwi za życia, w godzinę śmierci i w wieczności, gdyż nie naśladują cnót Najświętszej Dziewicy, zadawałając się tym, że wstąpią do tego lub owego bractwa, że zmówią kilka modlitw na Jej cześć, lub spełnią jakieś inne powierzchowne ćwiczenie pobożne.

O Święta Dziewico, dobra moja Matko, jakżeż szczęśliwi są ci, co nie pozwalają się uwieść błędnemu do Ciebie nabożeństwu, co przestrzegają wiernie ścieżek Twoich, Twych rad i rozkazów! Lecz jakże nieszczęśliwi, przekłęci są ci, którzy nadużywając nabożeństwa do Ciebie, nie zachowują przykazań Twego Syna: przekłęci są, którzy odstępują od przykazań Twoich [Ps 119,21].

ROZDZIAŁ IV - Najświętsza Dziewica a Jej niewolnicy z miłości

Oto uczynki miłosierdzia, jakie Najświętsza Dziewica, najlepsza z matek, oddaje wiernym swym sługom, co za przykładem Jakuba całkowicie Jej się ofiarowali:

1. Maryja kocha wierne swe sługi

„Ja miłuję tych, którzy mnie miłują” [Prz 8,17]. Kocha ich, bo:

1. Jest ich rzeczywistą Matką, a każda matka kocha dziecko, owoc swego żywota.
2. Kocha ich z wdzięczności, gdyż oni Ją prawdziwie kochają jako swą dobrą Matkę.
3. Kocha ich, bo Bóg ich kocha jako swych wybranych: „Jakuba umiłowałem a Ezawa miałem w nienawiści [Rz 9,13]
4. Kocha ich, bo oni ofiarowali się Jej całkowicie i są Jej częścią i Jej dziedzictwem: „W Izraelu weźmij dziedzictwo” [Syr 24,8].
5. Kocha ich czule, czulej niż wszystkie matki razem. Złóż jeśli możesz, wszystką miłość naturalną, jaką matki całego świata miłują swe dzieci, w sercu jednej Matki dla jednego dziecka; jeśli prawdą jest, że matka ta kochałaby niezrównanie dziecko swoje, to niemniej prawdą jest, że Maryja czulej kocha swe dzieci, niż owa matka kochałaby jedynaka swego.

Kocha Ona nie tylko tkliwie, lecz i skutecznie. Miłość Jej dla nich jest bardziej czynna i skuteczna niż miłość Rebeki do Jakuba. Oto co czyni ta dobra Matka, której Rebeka jest tylko wyobrażeniem, by uzyskać dla swych dzieci błogosławieństwo Ojca niebieskiego:

1. Upatruje, podobnie jak Rebeka, stosownej chwili, by im czynić dobrze, by ich uczynić wielkimi i bogatymi. Widząc jasno w Bogu wszelkie dobro i zło, wszelakie szczęście i nieszczęście, błogosławieństwo i przekleństwo Boga, układa przezornie wszystko tak, by sługi Swe uchronić przed wszelakiego rodzaju złem, a obdarzać ich wszelkim dobrem.
2. Udziela im dobrych rad, jak Rebeka Jakubowi: „Synu mój, przestań na radzie mojej” [Rdz 27,8]. Między innymi poddaje im myśl, by Jej przynieśli i ofiarowali dwa kozłatka, tzn. duszę i ciało, i przyrządza z nich miłą Bogu ucztę; zachęca ich, by robili wszystko, czego Jezus, Syn Jej, słowem i przykładem nauczał. Jeśli rad tych sama im nie udziela, to czyni to przez Aniołów, którzy nie znają większego zaszczytu i szczęścia nad to, by na Jej rozkaz zstąpić na Ziemię i dopomóc wiernym Jej sługom.
3. A kiedy Jej poświęcili ciało, duszę oraz wszystko, co do nich należy, cóż wtedy robi ta dobra Matka? To co uczyniła ongiś Rebeka z dwoma kozłętami które jej przyniósł Jakub: a) zabija w nich życie starego Adama; b) odziera ich ze skóry, tj z ich naturalnych skłonności, z miłości własnej, z samowoli i z wielkiego przywiązania do stworzenia; c) oczyszcza ich z plam nieczystości i grzechów; d) przyrządza ich wedle upodobania Bożego i ku najwyższej Jego chwale. A ponieważ Ona jedna zna doskonale upodobania Boże i najwyższą chwałę Przedwiecznego, dlatego zdolna jest przygotować najdoskonalej nasze ciało i duszę do owego najwznioślejszego upodobania, do owej chwały nieskończenie ukrytej.
4. Dobra ta Matka, otrzymawszy doskonałą ofiarę, którą przez to nabożeństwo składamy Jej z siebie samych, z naszych

zasług i zadośćuczynień, bierze nas w swe posiadanie i czyni nas godnymi oblicza Ojca Niebieskiego: a) Przyodziewa nas w szaty czyste, nowe, kosztowne i wonne starszego Ezawa, tzn. Jezusa Chrystusa, Syna swego, które przechowuje w swym domu, tzn., nad którymi ma władzę, będąc skarbniczką i powszechną szafarką zasług i cnót swego Syna Jezusa Chrystusa, i które daje komu chce; b) Owija szyję i ręce swych sług skórami zabitych i odartych koźląt, tzn. przyozdabia ich zasługami i bogactwem uczynków, które sami spełnili; niszczy i usuwa wszystko, co w nich nieczyste i niedoskonałe, nie rozprasząc nic z dóbr, jakie w nich łaska zdziałała; raczej zachowuje je i powiększa, by nimi przyozdobić i wzmocnić szyję i ręce swych dzieci, tzn. by ich wzmocnić do niesienia jarzma Pańskiego, które się nosi na karku oraz do spełniania wielkich rzeczy na chwałę Bożą i ku zbawieniu biednych współbraci; c) Nadaje Ona nową woń i nowy urok tym szatom i ozdobom, udzielając im własnych swych szat, tj. swych zasług i cnót, które umierając przekazała im w swym testamencie Wszyscy zatem wierni Jej słudzy i niewolnicy podwójnie mają szaty, mianowicie szaty Jej Syna i własne: Wszyscy domownicy jej mają po dwie suknie” [Prz 31,21]. I dlatego nie potrzebują obawiać się zimna Jezusa Chrystusa, który biały jest jak śnieg, i którego odrzuceni, nieodziani, pozbawieni zasług Jezusa Chrystusa i Najświętszej Dziewicy, nie będą mogli znieść.

5. Wreszcie sprawia Ona, że wierni Jej słudzy otrzymują błogosławieństwo Ojca Niebieskiego, chociaż jako dzieci młodsze i przybrane nie powinni go otrzymać. Odziani szatami zupełnie nowymi, bardzo kosztownymi i nader pięknej woni, z ciałem i duszą doskonale przysposobioną, zbliżają się z ufnością do Ojca swego Niebieskiego. Słyszeli On i rozróżnia ich głos, głos grzesznika; wszakże dotyka ich rąk pokrytych skórą, czuje piękną woń ich odzienia, spożywa z radością to, co Maryja, ich Matka, przygotowała, a rozpoznając w nich zasługi i piękną woń swego Syna i Jego Najświętszej Matki: 1. Daje im podwójne błogosławieństwo rosy niebieskiej [Rdz 27,28], tzn. łaski Bożej, będącej nasieniem chwały: „Błogosławił was wszelakim błogosławieństwem duchowym w Chrystusie Jezusie” [Ef 1,3], — oraz błogosławieństwo żyznej ziemi [Rdz 27,28], tzn., że dobry ten Ojciec daje im chleb powszedni i dostateczną obfitość dóbr tego świata. 2. Czyni ich panami reszty braci, tzn. odrzuconych. Choć to panowanie nie ukazuje się zawsze na tym przemijającym świecie [1 Kor 7,31], gdzie często panują odrzuceni, „bezbożni mówić będą zuchwale i bezwstydnie i przechwalać się będą” [Ps 94,4 i 2]. „Widziałem bezbożnika hardego i wyniosłego” [Ps 37,35], — to jednak jest ono prawdziwe i okaże się jawnie na tamtym świecie, gdzie sprawiedliwi, jak mówi Duch Święty, panować będą nad ludem” [Mdr 3,8].

3. Majestat Boży błogosławi im nie tylko w ich osobach i dobrach, lecz nadto błogosławi wszystkim, którzy im błogosławić będą, i złorzeczy wszystkim, którzy im złorzeczyć i prześladować ich będą.

2. Maryja żywi wierne swe sługi

Drugi czyn miłosierdzia, jaki Najświętsza Dziewica spełniła wobec swych wiernych sług, polega na tym, że zaopatruje ich we wszystko, co dotyczy ciała i duszy. Daje im podwójne ubranie, jak dopiero cośmy widzieli. Daje im najwyszukańsze potrawy ze stołu Bożego; daje im chleb życia, który Ona przysposobiła. Drogie dzieci, mówi im słowami mędrca Pańskiego, nasyćcie się moimi owocami, tzn. Jezusem, Owocem Żywota, który dla was wydałam na świat. Chodźcie, powtarza im, spożywajcie mój chleb, którym jest Jezus, i pijcie wino Jego miłości, które zmieszałam z mlekiem piersi moich [Por. Prz 9,5 i Pnp 5,1]. Jako Skarbniczka i Szafarka łask Najwyższego zużywa Ona znaczną a najlepszą ich część, by nią żywić i utrzymywać dzieci i sługi swoje. Utyją oni na chlebie żywym, będą odurzeni winem, które rodzi dziewice [Za 9,17]. Z łatwością znoszą oni jarzmo Chrystusa i nie odczuwają jego ciężaru, skutkiem oleju pobożności, którym Maryja czyni je lekkim.

3. Maryja prowadzi wierne swe sługi

Trzecie dobrodziejstwo, jakie Maryja Dziewica wyświadcza wiernym sługom swoim, polega na tym, że prowadzi ich i kieruje nimi wedle woli Syna swego. Rebeka prowadziła małego Jakuba i dawała mu od czasu do czasu dobre rady, by ściągnąć nań błogosławieństwo ojca i ochronić go przed zazdrością i prześladowaniem brata Ezawa. Maryja, która jest Gwiazdą morza, prowadzi wszystkie wierne swe sługi do pewnej przystani, wskazuje im drogę życia wiecznego, każe im unikać niebezpiecznych kroków, prowadzi ich za rękę ścieżkami sprawiedliwości, podtrzymuje ich, by nie upadli, podnosi ich, gdy upadli, gani ich jako miłosierna Matka, gdy błądzą, a nieraz karze ich nawet z miłością. Czy może zabłąkać się w drodze do wieczności dziecko posłuszne Maryi, swej żywicielce i świątłej kierownicze? „Idąc Jej

śladami, mówi św. Bernard, nie zbłądźcie nigdy. Nie obawiajcie się, by prawdziwe dziecko Maryi, oszukane przez złego ducha, popadło w formalną herezję. Jeśli Maryja cię trzyma, nie upadniesz” [Horn. 2. super Missus est, n. 17].

4. Maryja broni i osłania wierne swe sługi

Czwartą przysługą jaką Maryja oddaje swym dzieciom i wiernym sługom jest, że ich broni i osłania przed nieprzyjaciółmi. Przez swe starania i czujność osłoniła Rebeka Jakuba od wszelkich niebezpieczeństw w jakich się znajdował, a w szczególności od śmierci, którą brat Ezaw byłby mu na pewno zgotował z nienawiści i zazdrości, jak niegdyś Kain bratu swemu Ablowi. Maryja, dobra Matka wybranych, ukrywa ich pod opiekuńczymi swymi skrzydłami jak kokosz pisklęta. „Rozmawia z nimi, zniża się do nich, ulega ich słabościom. By ich uchronić przed jastrzębiem i sępem, osłania ich, towarzyszy im „ogromna, jako wojska uszykowane porządnie” [Pnp 6,3]. Czyżby człowiek otoczony stutysięczną armią obawiał się swych nieprzyjaciół? A wierny sługa Maryi otoczony Jej potęgą i opieką królewską mniej jeszcze potrzebuje się obawiać. Dobra ta Matka i można Pani Niebios wysłałaby raczej zastępy Aniołów na pomoc słudze swemu, niżby kiedykolwiek zdarzyć się miało, by wierny sługa, co Jej się powierzył, uległ złości, liczbie i sile swych nieprzyjaciół.

5. Maryja wstawia się za wiernymi swymi sługami

Piąte wreszcie i największe dobro, jakiego Miła Maryja udziela swym wiernym sługom, polega na tym, że wstawia się za nimi u swego Syna, jednając Go swymi prośbami, łączy ich z Nim bardzo ścisłym węzłem i utrzymuje ich w tym zjednoczeniu.

Rebeka kazała się zbliżyć Jakubowi do łoża ojca; ten zaś dotknął go, uściskał i ucałował go nawet z radością, a odczuwając z wielkim zadowoleniem miłą woń szat, zawołał: „Oto zapach syna mego, jako zapach pola pełnego, któremu błogosławi Pan [Rdz 27,27]. To pełne pole, którego woń oczarowała serce Ojca, to nic innego, jak woń cnót i zasług Maryi, tego pola pełnego łaski, na którym Bóg Ojciec zasiał ziarno pszeniczne wybranych Jedynego swego Syna.

Jakież mile spogląda Jezus, Ojciec przyszłego wieku [Iz 9,6], na wierne swe dzieci, tchnące wonią Maryi! Jak szybko i jak ściśle łączy się z nimi! Maryja zaś obsypawszy je łaskami i uzyskawszy dla nich błogosławieństwo Ojca Niebieskiego i połączenie z Jezusem Chrystusem, zachowuje je w Jezusie Chrystusie i Jezusa Chrystusa w nich, chroni je i zawsze czuwa nad nimi z obawy, by nie stracili łaski Bożej i nie wpadły w sidła nieprzyjaciół: „Zatrzymuje Ona świętych w ich pełności” i uzyskuje im łaskę wytrwania do końca.

CZĘŚĆ SIÓDMA

Cudowne skutki doskonałego nabożeństwa do Maryi w duszach wiernych

ROZDZIAŁ I - Poznanie i wzgarda samego siebie

Miły bracie, o ile będziesz wierny praktykom zewnętrznym i wewnętrznym tego nabożeństwa, bądź spokojny; za pomocą światła, którego ci udzieli Duch Święty przez Maryję, drogą Swą Oblubienicę, poznasz swoją złą naturę, swe zepsucie i niezdolność do wszystkiego, co dobre, a dzięki temu rozpoznaniu będziesz sobą gardził, będziesz tylko ze wstrętem myślał o sobie. Będziesz na siebie patrzył jako na ślimaka, który brudzi wszystko swą śliną, lub jak na ropuchę, która wszystko zatrzuwa swą trucizną, lub jako na złośliwego węża, który tylko czyha na to, by kogo oszukać. Wtedy to pokorna Maryja pozwoli ci brać udział w swej głębokiej pokorze i sprawi, że będziesz sobą gardził, że nie będziesz nikogo lekceważył, że będziesz kochał poniżenie.

ROZDZIAŁ II - Uczestnictwo w wierze Maryi

Najświętsza Dziewica pozwoli ci uczestniczyć w swej wierze, która za Jej ziemskiego życia większą była, niż wiara wszystkich patriarchów, proroków, apostołów i wszystkich świętych. Teraz, kiedy chwalebnie panuje w niebie, nie ma już tej wiary, bo w świetle chwały widzi wszystko w Bogu; wszakże z przyzwolenia Najwyższego nie straciła jej, wstępując do chwały; raczej zachowała ją i przechowała w Kościele wojującym dla swych najwierniejszych sług i służebnic. Im więcej zatem względów zaskarbisz sobie u tej dostojnej Pani i Wiernej Dziewicy, tym więcej mieć będziesz;

- wiary czystej w całym życiu, wiary, która sprawi, że nie będziesz gonił za uczuciowością ani za nadzwyczajnymi łaskami;
- wiary żywej i ożywionej miłością, dzięki której jedyną pobudką twych czynów będzie czysta miłość;
- wiary silnej i niewzruszonej jak skała, dzięki której pozostaniesz niezachwiany i niezłomny wśród burz i udręczeń;
- wiary czynnej i przenikliwej, która niby klucz tajemniczy pozwoli ci wnikać w tajemnice Jezusa Chrystusa, w ostateczne rzeczy człowieka, a nawet w samo serce Boga;
- wiary mężnej, dzięki której podejmiesz bez wahania i doprowadzisz do końca wielkie rzeczy dla Boga i dla zbawienia dusz;
- wiary mężnej, dzięki której płonąca pochodnią, życiem Bożym, ukrytym skarbem Bożej Mądrości i przepotężną bronią, jaką posługiwać się będziesz, by oświecać tych, co są w ciemnościach i w cieniu śmierci, by rozpałać ogień miłości w sercach oziębłych, by dać życie tym, co umarli przez grzech, by łagodnym a silnym słowem wzruszyć serca z kamienia i obalać cedry Libanu, wreszcie, by odeprzeć szatana i wszystkich nieprzyjaciół zbawienia.

ROZDZIAŁ III - Łaska czystej miłości

Maryja, Matka pięknej miłości [Syr 24,17 (Wlg)], oswobodzi twe serce z wszelakiego niepokoju sumienia i z wszelkiej niewolniczej obawy. Ona serce twe otworzy i rozszerzy, tak, że będziesz biegł po drodze przykazań [Ps 119,32] Jej syna ze świętą swobodą dzieci Bożych; Ona wprowadzi do serca twego czystą miłość, której skarb Ona jedna posiada. Odtąd w postępowaniu twym kierować się będziesz już nie obawą, lecz czystą miłością ku Bogu, który sam jest Miłością. Będziesz go uważał za dobrego Ojca, któremu będziesz się bezustannie starał podobać, z którym będziesz swobodnie obcował, jak dziecko z ukochanym ojcem. Gdybyś miał nieszczęście Go obrazić, upokorzysz się przed Nim natychmiast, przeprosisz Go pokornie, wyciągniesz ku Niemu z prostotą ręce, powstaniesz z miłością, bez niepokoju ni obawy, i bez zniechęcenia dalej ku Niemu dążyć będziesz.

ROZDZIAŁ IV - Wielka ufność w Bogu i w Maryi

Najświętsza Dziewica napełni cię wielką ufnością w Boga i w Siebie samą:

1) Bo nie będziesz już zbliżał się do Jezusa sam, lecz zawsze przez tę dobrą Matkę.

2) Ponieważ ofiarowałeś Jej wszystkie swe zasługi, łaski i zadośćuczynienia, by nimi rozporządzała wedle swej woli, dlatego udzieli ci Ona swych cnót, przyodzieje cię swymi zasługami, tak, że z ufnością możesz powiedzieć Bogu: Oto Maryja, Twa służebnica: niech mi się stanie według słowa Twego. „Otom ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego” [Łk 1,38].

3) Ponieważ oddałeś się Jej całkowicie z duszą i ciałem, Ona, hojna z hojnymi i hojniejsza niż najhojniejsi, odda się tobie nawzajem w sposób cudowny, ale prawdziwy, tak że śmiało możesz Jej powiedzieć: „Twój ci ja jestem, zbawź mnie” [Ps 119,94], lub z ukochanym uczniem: „Wziąłem Cię, Maryjo, jako wszystko dobro moje”. Możesz także powtórzyć za św. Bonawenturą: „Droga moja Pani i Zbawczyni, będę działał z ufnością i nie będę się bał, bo Ty jesteś moją siłą, moją chwałą w Panu... Jestem całkiem Twoim i wszystko, co posiadam, Twoją jest własnością. O chwalebna Dziewico, błogosławiona ponad wszystkie stworzenia, pragnąłbym Cię położyć jako pieczęć na me serce, bo miłość

Twoja jest silna jak śmierć” [Psalter. maius B. V. Cant instar Is. 12,2]. Mógłbyś odezwać się do Boga słowami i w duchu proroka: „Panie, nie wynosi się serce moje i nie patrzą hardo oczy moje. Nie kuszę się o rzeczy wielkie, ani o rzeczy dziwne, wyższe nade mnie. Zaiste, trzymam ja nisko o sobie i nie podnoszę się w pychę. Jak dziecię odsadzone u swej matki, tak zapłata w duszy mojej” [Ps 131,1-2].

4) Twą ufność w Nią spotęguje ta okoliczność, że oddawszy Jej w zastaw wszystko, co masz dobrego, będziesz mniej miał ufności w siebie a wiele więcej w Nią, boć jest Ona twym skarbem. Jakaż to ufność, jaka pociecha dla duszy, gdy może powiedzieć, że skarbiec Boży, do którego Bóg włożył wszystko, co miał najkosztowniejszego, jest także jego własnością! A Ona, jak powiedział pewien święty, jest „Skarbem Pana” [In contemplatione B. M. V].

ROZDZIAŁ V - Zjednoczenie się z duszą i duchem Maryi

Jeśli będziesz wierny praktykom tego nabożeństwa, dusza Najświętszej Dziewicy zjednoczy się z duszą twą, by wielbić Pana; Jej duch, ducha twego ogarnie, by radować się w Bogu, swym Zbawieniu. „Niech dusza Maryi będzie w każdej duszy by wielbić Pana; niech duch Maryi będzie w każdej duszy, by cieszyć się w Bogu” [Św. Ambroży, Expositio in Luc. lib. 2. n. 26]. Kiedyż nadejdą owe czasy szczęśliwe, powiedział pewien wielki czciciel Maryi, kiedyż nadejdą owe czasy szczęśliwe, kiedy Maryja królować będzie jako Pani i Władczyni w sercach, by je zupełnie poddać panowaniu swego wielkiego i jedynego Jezusa? Kiedyż będą dusze tak oddychać Maryją, jak ciało oddycha powietrzem? Wtedy to staną się rzeczy cudowne na tym padole, gdy Duch Święty, znajdując ukochaną swą Oblubienicę niby odzwierciedloną w duszach, zstąpi na nie z całą obfitością i napełni je swymi darami, zwłaszcza darem mądrości, by dokonać cudów łaski. Drogi bracie, kiedyż nadejdą owe czasy szczęśliwe, ów wiek Maryi, kiedy dusze wybrane i przez Maryję wyproszone u Najwyższego, zatapiając się w przepaścistych głębiach wnętrza Maryi, staną się żywymi Jej obrazami, by kochać i wielbić Jezusa Chrystusa? Czasy te nadejdą dopiero wtedy, gdy ludzie poznają i praktykować będą nabożeństwo, którego nauczam: „Niech przyjdzie królestwo Maryi, Panie, aby przyszło królestwo Twoje”.

ROZDZIAŁ VI - Przeobrażenie dusz w Maryi na obraz Jezusa Chrystusa

Jeśli to drzewo życia, jakim jest Maryja, starannie pielęgnować będziemy w duszy naszej przez wierne praktykowanie wyłożonego nabożeństwa, to przyniesie ono owoc w swoim czasie, a owocem jego nie jest co innego, jak Jezus Chrystus. Widzę tylu pobożnych, szukających Jezusa Chrystusa: jedni szukają Go na tej drodze lub przez taką praktykę, inni w inny sposób; a iluż to z nich, napracowawszy się przez całą noc, może powiedzieć: „Mozoliliśmy się przez całą noc, a niceśmy nie ułowili” [Łk 5,5]. I do nich można zastosować słowa: „Pracowaliście dużo, a zarobiliście mało” [Por. Ag 1,6]. Jezus Chrystus jest w was jeszcze bardzo słaby.

Natomiast na niepokalanej drodze Maryi i za pomocą tej Bożej praktyki, której uczę, praca odbywa się za dnia, odbywa się w miejscu świętym i jest lekka. U Maryi nie ma nocy, bo nie było w Niej nigdy grzechu, ni najmniejszego cienia grzechu. Maryja jest miejscem świętym i najświętszym, gdzie kształtują się święci.

Proszę uważać, co mówię: że święci kształtują się w Maryi. Wielka bowiem jest różnica pomiędzy wyciosaniem posągu za pomocą młota i dłuta, a odlaniem go w odlewie. Rzeźbiarze mocno się napracują i dużo zużywają czasu, zanim stworzą posąg dłutem i młotem; natomiast by odlać posąg w gotowej formie, na to mało potrzeba pracy i czasu. Święty Augustyn” nazywa Najświętszą Maryję Pannę „forma Dei”: formą Bożą; właściwą formą do kształtowania i urabiania „bogów” [Sermo 208]. Kogo do tej formy Bożej wrzucono, ten bywa od razu ukształtowany w Jezusie Chrystusie i Jezus Chrystus w nim. Małym kosztem i w krótkim czasie będzie on przebóstwiony, ponieważ wrzucono go do tej samej formy, co ukształtowała Boga.

Zdaje mi się, że mogę doskonale porównywać tych kierowników dusz i te osoby pobożne, które chcą w sobie lub w drugich kształtować Chrystusa za pomocą innych ćwiczeń niż to, które wyłożyłem, z rzeźbiarzami, co ufni we własną zręczność, pilność lub sztukę, twardy kamień lub kawał nieociosanego drzewa obrabiają nieskończoną ilością uderzeń młotem i dłutem, by zeń wyciosać wizerunek Jezusa Chrystusa. Nieraz nie udaje im się oddać podobieństwa Jezusa, dlatego, że nie znają wyrazu Jego oblicza, lub z braku znajomości i doświadczenia, lub w końcu skutkiem błędnego

uderzenia, którym popsuli całe dzieło. Natomiast tych, co pojęli tajemnicę łaski, którą im przedstawiam, porównywanam słusznie z odlewaczami, którzy znalazłszy piękną formę, Maryję, w której Jezus ukształtował się naturalnym i boskim sposobem, a nie ufając własnej zręczności, lecz jedynie doskonałości formy, rzucają się w Maryję i w Niej się zatapiają, by stać się wiernym odbiciem Jezusa Chrystusa.

Jakież to piękne i prawdziwe porównanie! Lecz kto je zrozumie? Pragnąłbym, byś ty nim był, kochany bracie. Ale pamiętaj, że do formy wlewa się tylko to, co jest stopione i płynne, tzn., że trzeba zniszczyć i stopić w sobie starego Adama, by stać się nowym Adamem (Chrystusem) w Maryi.

ROZDZIAŁ VII - Najwyższa chwała Jezusa Chrystusa

Przez to ćwiczenie wykonywane wiernie, oddasz Jezusowi więcej chwały w jednym miesiącu, niż przez inne, choćby trudniejsze, w kilku latach. Dlaczego? Zaraz powiem:

1) Spełniając uczynki swe przez Najświętszą Dziewicę w myśl tego nabożeństwa, zrzekasz się własnych, nawet dobrych i znanych ci zamierzeń i dzieł, by zginąć, że tak powiem, w zamierzeniach i działaniu Najświętszej Dziewicy, choć ich nie znasz. Przez to zyskujesz udział we wzniosłości zamierzeń Maryi, które były tak czyste, że najmniejszy z Jej uczynków, np. kręcenie kądzieli, zrobienie jednego ściegu igłą, Bogu więcej oddały chwały, niż św. Wawrzyniec przez swe okrutne męczeństwo na rozpalonej kracie, więcej nawet niż wszyscy święci przez swe najwięcej bohaterskie czyny. Słowem, Maryja zdobyła przez swe życie na ziemi taki nadmiar niewysłowionej łaski i zasługi, że łatwiej byłoby obliczyć gwiazdy na firmamencie krople wody w morzu i ziarnka piasku na wybrzeża niż Jej zasługi i łaski. I dlatego dała Bogu więcej chwały niż Mu wszyscy aniołowie w niebie chwały oddali i oddadzą. Maryjo! Cudzie łaski! Istotnie, potrafisz czynić cuda łaski w duszach, które dobrowolnie zatopiły się w Tobie, zginęły w Tobie.

2) Dusza, która nabożeństwo to praktykuje, uważa za nic wszystko, co sama myśli lub czyni. By zbliżyć się do Chrystusa, lub z Nim przynajmniej rozmawiać, szuka ona oparcia i znajduje upodobanie jedynie w zamierzeniach i intencjach Maryi. I dlatego ćwiczy się ona wiele więcej w pokorze, niż dusze, które działają same z siebie, które w sobie i we własnych zamiarach mają upodobanie i na własne liczą siły. Toteż dusza taka daleko większą chwałę oddaje Bogu, który cześć doskonałą odbiera tylko od tych, co są pokorni w duchu i cichego serca.

3) Najświętsza Panna przyjmuje z wielkiej miłości w swe Dziewicze ręce podarki, jakie Jej z naszych uczynków składamy, przydając im piękności i cudownego blasku - sama ofiaruje je Chrystusowi, przez co przynoszą one Panu naszemu więcej chwały, niż gdybyśmy Mu je naszymi grzesznymi rękoma w ofierze składali.

4) Ilekroć wreszcie myślisz o Maryi, Maryja zamiast ciebie myśli o Bogu, i dlatego ilekroć wielbisz i czcisz Maryję, Maryja wraz z tobą wielbi i czci Boga. U Maryi wszystko odnosi się do Boga, tak, iż trafnie nazwać Ją mogę „relacją” do Boga, istniejącą tylko przez wzgląd na Boga, lub echem Bożym, które nic nie mówi i niczego nie powtarza, jak „Bóg”. Jeśli Powiesz „Maryja”, Ona powie „Bóg”. Elżbieta wielbiła Maryję i nazwała Ją błogosławioną, bo uwierzyła; Maryja zaś jako wierne echo Boga zaintonowała: „Magnificat anima mea Dominum: Uwielbia Pana dusza moja” [Łk 1,46]. Co Maryja wówczas uczyniła, to czyni codziennie. Gdy Ją wielbisz, chwalisz lub Jej coś ofiarujesz, to wielbisz, kochasz i czcisz Boga, i Bogu dajesz przez Maryję i w Maryi.

CZĘŚĆ ÓSMA

Szczegółowe ćwiczenia doskonałego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny

ROZDZIAŁ I - Ćwiczenia zewnętrzne

Jakkolwiek istota nabożeństwa tego polega na aktach wewnętrznych, to istnieje jednak szereg ćwiczeń zewnętrznych, których nie wolno zaniedbywać; najpierw dlatego, że ćwiczenia zewnętrzne, jeśli są dobrze wykonane, pobudzają nas

do ćwiczeń wewnętrznych, potem dlatego, że przypominają nam, którzy przecież kierujemy się zmysłami, cośmy zrobili lub co powinniśmy uczynić, wreszcie dlatego, że służą ku zbudowaniu tych, co je widzą, gdy przeciwnie, ćwiczenia czysto wewnętrzne są niedostrzegalne.

Niech nikt nie mówi, że prawdziwa pobożność tkwi w sercu, że w nabożeństwie unikać należy tego, co zewnętrzne i co mogłoby podsycać próżność, że prawdziwa pobożność powinna się ukrywać. Na podobne krytyki odpowiadam słowami Mistrza: „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widząc dobre uczynki wasze, chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech” [Mt 5,16]. Nie mamy więc, jak mówi św. Grzegorz [Hom. 2. in Evang], spełniać zewnętrznych uczynków i ćwiczeń pobożnych, by się ludziom podobać i ściągać na siebie pochwały, bo to byłoby próżnością; natomiast mamy je spełniać niekiedy przed ludźmi, by się podobać Bogu i Go czcić, nie zważając na to, czy przyniosą nam wzgardę czy pochwałę ludzką.

Podam teraz kilka ćwiczeń zewnętrznych, które nazywam zewnętrznymi nie jakobyśmy je spełniali bez wewnętrznej intencji, lecz by je odróżnić od czysto wewnętrznych.

1. Całkowite ofiarowanie samego siebie.

Pierwsza praktyka. Ci, co chcą poświęcić się temu szczególniejszemu nabożeństwu, które nie jest bractwem, choćby to było rzeczą bardzo pożądaną [Życzenie św. Ludwika de Montfort spełniło się: ukochane Jego nabożeństwo zostało erygowane jako arcybractwo, którego liczba członków wzrasta w sposób nadzwyczajny. Arcybractwo to nosi nazwę arcybractwa Maryi, Królowej Serc.], — powinni przynajmniej przez dwanaście dni pracować nad tym, by się wyzbyć ducha tego świata, będącego przeciwnikiem ducha Jezusa Chrystusa; dalej powinni poświęcić ze trzy tygodnie, by się napełnić Jezusem Chrystusem przez Najświętszą Dziewicę. Oto porządek, jakiego winni się trzymać:

W pierwszym tygodniu ofiarują w duchu pokory wszystkie swe modlitwy i dobre uczynki z prośbą o poznanie samych siebie i o żal za grzechy. W tym celu mogą, jeśli zechcą, rozmyślać nad tym, co powiedziałem wyżej o grzesznym podłożu natury ludzkiej, uważając przez ten tydzień samych siebie za pełzające robactwo, za węże i kozły. Można by też rozważać następujące trzy myśli św. Bernarda: „Rozważaj, czym byłeś — nasieniem zepsutym; czym jesteś — naczyniem pełnym błota; czym będziesz — pastwą robaków”. Będą prosili Pana Naszego i Ducha Świętego, by ich oświecił: „Panie, spraw, abym przejrzał [Łk 18,41]. Spraw bym poznał samego siebie” [Św. Augustyn]. Codziennie mówić będą Litanię do Ducha Świętego i będą się uciekali do Najświętszej Dziewicy z prośbą o tę wielką łaskę, mającą być podstawą wszystkich innych łask. W tej intencji odmawiać będą codziennie hymn „Ave Maris Stella” i Litanię Loretańską.

W czasie drugiego tygodnia starać się będą we wszystkich swych modlitwach i uczynkach o to, by poznawać Najświętszą Dziewicę. O poznanie to prosić będą Ducha Świętego. Jako czytanie i rozmyślanie służyć im może to, co w niniejszej książeczce powiedzieliśmy o Najświętszej Pannie. Podobnie jak w pierwszym tygodniu mogą odmawiać w tej intencji Litanię do Ducha Świętego, „Ave Maris Stella” i różaniec.

Trzeci tydzień poświęcą poznaniu Jezusa Chrystusa. W tym czasie mogą czytać i rozmyślać to, co o tym powiedzieliśmy; mogą odmawiać modlitwę św. Augustyna i powtarzać z tym świętym ustawicznie: „Noverim te: Panie, spraw, abym Cię poznał!” „Panie, spraw, abym widział, kim jesteś!” Również odmawiać mogą Litanię do Ducha Świętego i „Ave Maris Stella” oraz Litanię do Imienia Jezus.

Pod koniec trzeciego tygodnia wyspiewają się i komunikować będą w intencji oddania się Jezusowi Chrystusowi jako niewolnicy z miłości przez ręce Maryi. Po Komunii św. zaś odmówią akt ofiarowania się.

Byłoby rzeczą wskazaną, by dnia tego złożyli Jezusowi Chrystusowi i Jego Matce Najświętszej jakąś daninę jako pokutę za swe przeszłe niewierności, oraz by przez to zaznaczyć swą zależność od panowania Jezusa i Maryi. Daninę tę może stanowić post, jakieś umartwienie lub jałmużna. Wystarczy rzecz najdrobniejsza, byle z dobrego serca, bo Jezus patrzy tylko na dobrą wolę.

Co rok należy odnawiać to ofiarowanie się, spełniając te same ćwiczenia przez trzy tygodnie.

Zbawienną jest rzeczą odnawiać je co miesiąc, a nawet codziennie tymi słowami: „Tuus totus ego sum, et omnia mea tua sunt: Jestem całkiem Twój, Jezu i wszystko co mam, do Ciebie należy” przez Maryję, Twą Najświętszą Matkę.

2. Odmawianie małej koronki do Najświętszej Dziewicy

Druga praktyka. Odmawiać codziennie przez całe życie, o ile to jest rzeczą możliwą, małą koronkę do Najświętszej Dziewicy, składającą się z trzech „Ojcze nasz” i dwanaście „Zdrowaś” na cześć dwunastu przywilejów Najświętszej Dziewicy. Ćwiczenie to jest bardzo dawne. Św. Jan widział niewiastę ukoronowaną dwunastu gwiazdami ubraną w słońcu i mającą księżyc pod stopami [Ap 12,1]. Niewiastą tą była wedle komentatorów Pisma Świętego Najświętsza Dziewica [Św. Augustyn, Tract. de Symbolo ad Catechumenos, lib. 4, cap. 1; św. Bernard, Sermo super „Signum magnum”, n. 3].

3. Noszenie małego żelaznego łańcuszka

Trzecia praktyka. Rzeczą chwalebna i wielce pożyteczna jest, by ci, co się w ten sposób uczynili niewolnikami Jezusa w Maryi, nosili na znak miłosnej swej niewoli poświęcony łańcuszek żelazny.

Żadne odznaki zewnętrzne nie należą co prawda do istoty wyłożonego nabożeństwa i można się bez nich bardzo dobrze obyć. Nie mogę się jednak powstrzymać, by nie wyrazić uznania tym, co wyzbywszy się haniebnego niewoli szatana, w którą wtrąciły ich grzechy śmiertelne lub powszednie, oddają się dobrowolnie w chwalebny niewolę Jezusa Chrystusa i chlubią się ze św. Pawłem, że ich kajdany, choć z żelaza i bez blasku [Por. Ef 3,1], są stokroć chwalebniejsze i kosztowniejsze niż wszystkie złote naszyjniki cesarzy.

Ongiś nie było rzeczy haniebniejszej niż krzyż; obecnie jednak drzewo to stanowi najchwalebniejszy symbol chrześcijaństwa. To samo można by powiedzieć o łańcuchu niewoli. W starożytności pogańskiej nie znano nic haniebniejszego od kajdanów niewoli; dla chrześcijanina jednak nie ma nic chwalebniejszego nad kajdany Jezusa Chrystusa, które uwalniają nas z haniebnego więzów grzechu i szatana, darzą nas prawdziwą wolnością i łączą nas z Chrystusem i Maryją, nie przymusem i siłą jak złoczyńców, lecz węzłem miłości jako dzieci: „Przyciągnę ich ku sobie, mówi Bóg przez usta proroka, więzami miłości” [Oz 11,4]. Więzy te są silne jak śmierć, a poniekąd silniejsze od śmierci [Por. Pnp 8,6], mianowicie u tych, co chwalebne te odznaki wiernie nosić będą do śmierci.

Oto racje, dlaczego mamy nosić wspomniane łańcuszki:

1) Mają one przypominać nam zobowiązania przyjęte na chrzcie św. i odnawiane przez powyższe nabożeństwo. Wiadomo, że człowiek częstokroć kieruje się więcej zmysłami niż żywą wiarą i zapomina łatwo o swych zobowiązaniach wobec Boga, jeżeli mu ich zewnętrzna jakaś rzecz nie przypomina. I dlatego łańcuszki takie są doskonałym środkiem, przywodzącym nam mimo woli na pamięć łańcuchy grzechu i niewoli szatana, od których chrzest św. nas uwolnił. Równocześnie przypominają nam zależność naszą od Jezusa Chrystusa, do której zobowiązaliśmy się przez chrzest św. Jednym z powodów, dla których tak mało chrześcijan pamięta o przyjętych na chrzcie św. zobowiązaniach i żyje w pogańskiej bezbożności, jak gdyby nic nie byli Bogu obiecali, jest ten, że nie noszą żadnego znaku zewnętrznego, który by im uczynione Bogu obietnice ustawicznie przypominał.

2) Przez to okazujemy zewnętrznie, że nie wstydzimy się niewoli Chrystusowej i zależności od Jezusa Chrystusa, a wyrzekamy się zgubnej niewoli świata, grzechu i szatana.

3) Łańcuszek ten zabezpiecza nas i chroni przed kajdanami grzechu i szatana.

Bracie kochany! Skruszmy kajdany grzechów i grzeszników, świata i światowców, szatana i jego popleczników, i odrzucimy od siebie daleko zgubne ich jarzmo. „Potargajmy, mówię, więzy ich i zrzucimy z siebie jarzmo ich” [Ps 2,3]. Skłońmy natomiast ramiona i nośmy mądrość, którą jest Jezus Chrystus, i niech nam się kajdany Jego nie przykrzą: „Podłóż ramię twoje a noś ją, a niech ci się nie przykrzą więzy jej” [Syr 6,26]. Przyjacielu drogi! Dozwól, bym ci z Duchem Świętym tę samą dał radę: „Kajdany Jego są łańcuchami zbawienia” [Syr 6,31 (Wlg)]. Jezus Chrystus na krzyżu musi wszystkich do siebie przyciągnąć, czy chcą, czy nie chcą: Odrzuconych przyciągnie łańcuchami własnych ich grzechów, by ich przykuć jako złoczyńców i szatanów do swego gniewu wiecznego i do mszczącej swej sprawiedliwości; wybranych zaś przyciągnie, zwłaszcza w czasach ostatecznych, więzami miłości: „A ja, gdy nad ziemią zawisnę, wszystko do siebie pociągnę” [J 12,32]. „Przyciągnę ich łańcuchami miłości” [Oz 11,4].

4. Szczególne nabożeństwo do Tajemnicy Wcielenia

Czwarta Praktyka. Niewolnicy miłości Jezusa w Maryi mają szczególniejsze nabożeństwo do wielkiej tajemnicy Słowa Wcielonego (25 marca), będącej właściwą tajemnicą wyłożonej praktyki. Nabożeństwo to zrodziło się z natchnienia Ducha Świętego.

1) Aby uczcić i naśladować ową niewypowiedzianą zależność od Maryi, w jakiej Syn Boży żył na chwałę Boga, Ojca Swego i dla naszego zbawienia. Zależność ta występuje najjaśniej w tej właśnie tajemnicy, w której Jezus Chrystus żyje jako więzień i niewolnik w łonie Najświętszej Maryi, będąc we wszystkim od Niej zależny.

2) Aby podziękować Bogu za niezrównane łaski, którymi obdarzył Maryję, zwłaszcza za to, że Ją wybrał za swą najgodniejszą Matkę, co się właśnie w tej tajemnicy spełniło.

To są dwa najgłówniejsze cele niewoli Jezusa w Maryi.

Proszę zważać, że mówię zwykle: **n i e w o l n i k J e z u s a w M a r y i, n i e w o l n i c t w o J e z u s a w M a r y i.** Można by wprawdzie równie dobrze powiedzieć, jak to rozmaici czynili: niewolnik Maryi, niewolnictwo Najświętszej Dziewicy. Zdaje mi się jednak, że lepiej nazywać się niewolnikiem Jezusa w Maryi, i to z racji następujących:

1) Żyjemy w czasach pychy; jest pełno nadętych uczonych, niedowiarków i krytyków, którzy nawet w najlepiej uzasadnionych nabożeństwach znajdują coś naganego. Otóż by im nie dawać sposobności do bezpodstawnej krytyki, lepiej jest mówić o niewolnictwie Jezusa w Maryi i zwać się niewolnikiem Jezusa w Maryi, niż niewolnikiem Maryi. Wtedy bowiem nazywamy nabożeństwo to przez wzgląd na ostateczny jego cel, którym jest Jezus Chrystus, a nie przez wzgląd na drogę, którą się doń dochodzi, a którą jest Maryja. Wszakże można bez skrupułów posługiwać się jednym i drugim określeniem, jak to sam czynię.

2) Ponieważ główną tajemnicą, którą w tym nabożeństwie wielbimy i czcimy, jest tajemnica Wcielenia, a wcielonego Jezusa Chrystusa widzieć można tylko w Maryi, dlatego lepiej jest mówić o niewolnictwie Jezusa w Maryi, Jezusa mieszkającego i panującego w Maryi, wedle słów przepięknej modlitwy:

„O Jezu, żyjący w Maryi, przyjdź i żyj w sługach swoich, w duchu Twej świętości, w pełni mocy Twojej, w doskonałości dróg Twoich, w uczestnictwie cnót Twoich, w uczestnictwie tajemnic Twoich. Panuj nad wszelką potęgą nieprzyjacielską, w Duchu Twoim na chwałę Ojca. Amen “[O Jesu, vivens in Maria, veni et vive in famulis tuis in spiritu sanctiatis tuae, in plenitudine virtutis tuae, in perfectione viarum tuarum, in veritate virtutum tuarum, in communionemysteriorum tuorum. Dominare omni odverae potestati in Spiritu tuo ad gloriam Patris. Amen.”]

3) Wyrażając się w ten sposób uwydatniamy dobitniej ową wewnętrzną łączność, istniejącą między Jezusem i Maryją. Wszak są oni tak ściśle z sobą złączeni, że Jezus całkowicie jest w Maryi a Maryja całkiem w Jezusie, lub raczej Jej już nie ma, lecz sam Jezus jest w Niej tak, iż prędzej można by odłączyć światło od słońca niż Maryję od Jezusa. Dlatego można nazwać Pana naszego „Jezusem Maryi” a Najświętszą Dziewicę „Maryją Jezusa”.

* * *

Czas nie pozwala zatrzymać się dłużej nad rozważaniem wzniosłości i wielkości tajemnicy Słowa Wcielonego, czy Jezusa, żyjącego i panującego w Maryi. Powiem tylko, że jest to najprzedniejsza tajemnica Jezusa Chrystusa, tajemnica najwięcej ukryta, najwznioślejsza i najmniej znana. W tej to tajemnicy Jezus w łonie Maryi, nazwanym przez świętych „aula sacramentorum” [Św. Ambroży, de Instit. Virg., cap. 7, n. 50], przybytkiem tajemnic Bożych, i za Jej zgodą wybrał wszystkich predestynowanych. W tej tajemnicy dokonał On wszystkich tajemnic swego życia, przez to, że je wówczas przyjął, dając na nie swe przyzwolenie. Bo kiedy Jezus zstępował na świat, rzekł: „Oto idę, abym czynił, Boże, wolę Twoją” [Hbr 10,5-9]. Przeto ta tajemnica obejmuje wszystkie inne tajemnice Chrystusowe, bo zawiera wolę i łaskę do wszystkich innych.

Wreszcie jest tajemnica Wcielenia tronem miłosierdzia, szczodroblewości i chwały Bożej.

Jest ona dla nas tronem miłosierdzia; nie możemy bowiem w tej tajemnicy zbliżyć się do Jezusa, jak tylko przez Maryję, i dlatego nie możemy widzieć Jezusa, ani z Nim rozmawiać, jak tylko za pośrednictwem Maryi. Jezus, który swą drogą Matkę zawsze wysłuchuje, udziela tu biednym grzesznikom swej łaski i miłosierdzia: „Przystąpmy tedy z ufnością do stolicy łaski” [Hbr 4,16].

Tajemnica ta jest tronem szczodroblewości Boga wobec Maryi, albowiem w czasie, gdy nowy Adam, Jezus Chrystus, mieszkał w tym prawdziwym raju ziemskim, działał tam tyle cudów ukrytych, że ani aniołowie, ani ludzie nie są zdolni ich pojąć. I dlatego nazywają święci Maryję wspaniałością Bożą, Magnificientia Dei, jakoby Bóg tylko w Maryi był wielmożny [Iz 33,21].

Tajemnica ta jest tronem chwały dla Boga Ojca, gdyż w Maryi Jezus Chrystus całkowicie przebłagał zagniewanego na ludzkość Ojca swego. W niej naprawił On w sposób doskonały chwałę Ojca swego, zdeptaną przez grzech. A przez ofiarę ze swej woli i z siebie samego, którą złożył w Maryi, więcej Mu oddał chwały, niż Mu kiedykolwiek oddać mogły wszystkie ofiary Starego Przymierza. Oddał wreszcie w Maryi Ojcu swemu chwałę nieskończoną, jakiej Ojciec nigdy nie odebrałby od ludzi.

5. Wielkie nabożeństwo do Pozdrowienia Anielskiego i do Różańca

Piąta praktyka. Niewolnicy miłości Maryi mają wielkie nabożeństwo do Pozdrowienia Anielskiego. Wartość, zasługa, doskonałość i konieczność tej modlitwy są mało znane. Częstokroć Matka Najświętsza ukazywała się wielkim świętym i pouczała ich o wielkiej zasłudze, jaką przynosi odmawianie tej modlitwy (np. św. Dominikowi, św. Janowi Kapistranowi, Alanowi de Rupe). Ułożyli oni całe tomy o wzniosłości i skuteczności tej modlitwy, kiedy chodzi o nawracanie dusz; opowiadali głośno i głosili publicznie, że zbawienie świata rozpoczęło się od „Zdrowaś Maryjo”, że zbawienie każdego poszczególnego człowieka również jest do tej modlitwy przywiązane, że modlitwa ta sprawiła, że zeszcła i nieurodzajna ziemia zrodziła owoc żywota, i że ona, jeśli ją nabożnie odmawiać będziemy, bez wątpienia sprawi, że w duszach przyjmie się Słowo Boże i wyrośnie w owoc żywota, w Jezusa Chrystusa. „Zdrowaś Maryjo” — to rosa niebieska, przenikająca ziemię, tzn. duszę, żeby wydała owoc w swoim czasie; dusza, która nie bywa zraszana tą modlitwą, tą rosą niebieską, nie przynosi owocu, rodzi tylko ciernie i osty, i bliska jest potępienia [Hbr 6,8].

W książce: „De dignitate Rosarii” [Bł. Alan de Rupe, Lib. de Dignit. Rosari, cap. 11] czytamy, że Matka Boska odezwała się do bł. Alana w te słowa: „Wiedz, synu mój, a oznajmij to wszystkim że prawdopodobnym i bliskim znakiem potępienia wiecznego jest niechęć, oziębłość i niedbalstwo w odmawianiu Pozdrowienia Anielskiego, które świat cały naprawiło”. Zresztą doświadczenie uczy, że ci, co noszą na sobie znamię odrzucenia jak heretycy, bezbożni, pyszni i światowcy, nienawidzą Pozdrowienia Anielskiego i różańca, lub mają je w pogardzie. Heretycy odmawiają „Ojcze nasz”, ale nie odmawiają ani „Zdrowaś Maryjo”, ani różańca; wzdrygają się przed tymi modlitwami; woleliby raczej nosić przy sobie węza niż różaniec. Tak samo postępują pyszni, nawet katolicy, tak, iż zdaje się, jakoby mieli te same skłonności, co ich ojciec Lucyfer; gardzą oni Pozdrowieniem Anielskim, a różaniec uważają za kobiece nabożeństwo, dobre dla ciemnych mas, dla nieuków i dla takich, którzy nie umieją czytać. Z drugiej strony doświadczenie uczy, że ci, co noszą na sobie widoczne znaki wybrania, kochają Pozdrowienie Anielskie, znajdują w nim upodobanie, chętnie je odmawiają, a im ściślej połączeni są z Bogiem, tym więcej kochają tę modlitwę.

Nie wiem, jak to się dzieje i dlaczego tak jest, wiem jednak, że jest to niezaprzeczoną prawdą: Jeśli chcę wiedzieć, czy osoba jakaś jest z Boga, to nie znam lepszego sprawdzianu od pytania: czy lubi odmawiać „Zdrowaś” i różaniec. Mówię wyraźnie: lubi, bo może się przecież zdarzyć, że ktoś z niemożności czy to naturalnej, czy nawet nadprzyrodzonej nie jest w stanie odmawiać różańca, ale lubi go i miłuje, i to zamiłowanie wpaja w innych.

Dusze wybrane! Niewolnicy Jezusa i Maryi, wiedzcie o tym, że „Zdrowaś” jest po modlitwie Pańskiej najpiękniejszą ze wszystkich modlitw. Jest to najdoskonalsze pozdrowienie hołdownicze, jakie możecie złożyć Maryi, gdyż jest to Pozdrowienie, które Najwyższy kazał przesłać Jej przez archanioła, aby zjednać sobie Jej serce. To Pozdrowienie oddziaływało siłą ukrytego uroku, którym jest przepelnione, tak potężnie na Jej serce, że Maryja mimo swej głębokiej pokory dała przyzwolenie na wcielenie Słowa. Toteż przez Pozdrowienie to zjednacie sobie i wy niezawodnie Jej serce, jeśli je pobożnie odmawiać będziecie.

„Zdrowaś Maryjo” dobrze odmawiane tzn. uważnie, z nabożeństwem i pokorą, jest wedle świadectwa świętych nieprzyjacielem szatana, którego zmusza do ucieczki, jest młotem, który go miażdży, jest uswięceniem duszy, radością aniołów, śpiewem wybranych, pieśnią Nowego Testamentu, radością Maryi i chwałą Trójcy Przenajświętszej. „Zdrowaś Maryjo” jest rosą niebieską, co duszę czyni urodzajną, jest czystym i miłości pełnym pocałunkiem, jaki składamy Maryji; jest różą czerwoną, którą Jej ofiarujemy, kosztowną perłą, którą Jej składamy w ofierze, jest czarą ambrozji i boskiego nektaru, jaki Jej dajemy. Wszystkie te porównania pochodzą z ust świętych.

Błagam was tedy usilnie przez miłość, którą ku wam w Jezusie i Maryi w sercu noszę, nie zadowalajcie się odmawianiem małej koronki do Najświętszej Dziewicy, ale odmawiajcie codziennie, o ile wam czas pozwoli, Różaniec, a w chwili śmierci błogosławić będziecie dzień i godzinę, kiedyście mi uwierzyli. Bo „kto sieje w błogosławieństwach, z błogosławieństw też żąć będzie” [2 Kor 9,6].

6. Odmawianie Magnificat

Szósta praktyka. By dziękować Bogu za łaski, jakie uczynił Najświętszej Dziewicy, dzieci Maryi odmawiać będą na wzór świętych często Magnificat. Jest to jedyna modlitwa, jedyne dzieło, które Najświętsza Dziewica ułożyła, lub raczej, które Jezus stworzył w Niej, boć to On przemawiał przez Jej usta. Jest to najszczytniejsza ofiara uwielbienia, jaką Bóg otrzymał w przymierzu łaski. Jest to hymn z jednej strony najpokorniejszy i najbardziej pełny wdzięczności a z drugiej strony najszczytniejszy i najwznioślejszy; hymn ten zawiera tajemnice tak wielkie i tak ukryte, że nawet aniołowie nie znają wszystkich. Gerson [Jan Gerson, kanclerz paryskiego uniwersytetu odznaczał się wielką nauką i świętością. Żył w latach 1363-1428.], pobożny i uczony pisarz, który życie całe poświęcił nauce, podjął się dopiero pod koniec życia i to z drżeniem, napisać objaśnienia do Magnificat, pragnąc tym dziełem ukoronować wszystkie swe prace. W potężnym tomie in folio przytacza on dużo cudownych rzeczy o tej pięknej i boskiej pieśni. Między innymi pisze, że Najświętsza Dziewica często odmawiała Magnificat, zwłaszcza po Komunii św. jako dziękczynienie.

Uczony Benzoniusz, który również napisał komentarz do Magnificat, przytacza kilka cudów zdziałanych siłą tego hymnu. Szatani, powiada on, drżą i uciekają, kiedy słyszą słowa hymnu: „Fecit potentiam in brachio suo, dispersit superbos mente cordis sui: Uczynił moc ramieniem swoim, wniwecz obrócił dumne serc zamysły” [Łk 1,51]

7. Pogarda świata

Siódma praktyka. Wierni służy Maryi winni gardzić zepsutym światem, nienawidzić go, uciekać odeń i posługiwać się środkami, jakie podaliśmy w pierwszej części, by dojść do wzgardy świata.

ROZDZIAŁ II - Szczególne praktyki wewnętrzne dla tych, co chcą dojść do doskonałości

Prócz wymienionych dopiero co praktyk zewnętrznych, których nie należy opuszczać ani z niedbalstwa, ani z lekceważenia, o ile obowiązki stanu i warunki pozwalają, są jeszcze praktyki wewnętrzne, zdolne przyczynić się bardzo do uświęcenia tych, których Duch Święty powołuje do wysokiej doskonałości.

Ćwiczenia te można streścić w czterech słowach: Spełniać wszystkie swe uczynki przez Maryję, z Maryją, w Maryi i dla Maryi, aby je spełniać doskonale przez Jezusa, z Jezusem, w Jezusie i dla Jezusa Chrystusa.

1. Przez Maryję

Należy spełniać uczynki swe przez Maryję, tzn. trzeba we wszystkim być posłusznym Najświętszej Dziewicy i pozwolić się kierować we wszystkim Jej duchowi, który jest duchem Bożym. Ci, których prowadzi Duch Święty, Są dziećmi Boga: „Bo, którzykolwiek Duchem Bożym rządzeni są, ci są synami Bożymi” [Rz 8,14]. Ci, których prowadzi duch Maryi, są dziećmi Maryi, a więc i dziećmi Boga. Spośród wszystkich czcicieli Najświętszej Dziewicy prawdziwymi i wiernymi Jej poddanymi są ci tylko, co kierują się Jej duchem. Powiedziałem, że duch Maryi jest duchem Bożym, gdyż Maryja nigdy nie kierowała się własnym duchem, lecz jedynie duchem Bożym, który tak Ją opanował, że stał się Jej własnym duchem. Dlatego mówi św. Ambroży: „Dusza Maryi niech będzie w każdym z nas, by wielbić Pana; duch Maryi niech będzie w każdym z nas, by się rozradować w Bogu”. Jak szczęśliwa jest dusza, która na wzór Rodrycjusza, zmarłego w opinii świętości [Od wyd.; Św. Alfonsa Rodrycjusza TJ kanonizował Leon XIII w roku 1888], zupełnie opanowana jest i rządzona duchem Maryi, tym duchem, który jest łagodny a silny, gorliwy a roztropny, pokorny a mężny, czysty a płodny!

Aby duszą kierował duch Maryi, winna ona:

1) Zanim cośkolwiek przedsięwzię, wyrzec się własnego ducha, własnego światła, własnej woli, np. przed rozmyślaniami, przed Mszą św., przed Komunią św., gdyż słabość naszego rozumu i złośliwość naszej woli i naszego postępowania stawiałyby, gdybyśmy się nimi kierowali, zapory duchowi Maryi, choćbyśmy je nawet uważali za dobre.

2) Trzeba się poddać duchowi Maryi, by on nas prowadził i nami kierował wedle tej woli. Trzeba pozostać w Jej dziewiczych rękach, jak narzędzie w rękach rzemieślnika, lutnia w rękach artysty. Jak kamień wrzucony do morza, tak dusza utonąć musi w Maryi i w Niej zginąć. Dzieje się to w sposób prosty, w oka mgnieniu, przez jedno spojrzenie ducha, przez krótki akt woli, przez jedno słowo, np.: Wyrzekam się siebie, oddaję się Tobie, Matko moja droga! A chociaż nie odczuwasz przy tym akcie żadnej słodyczy, to jednak jest on bardzo rzeczywisty Tak samo, gdyby ktoś na serio — co niech Bóg broni — powiedział: oddaję się szatanowi, należałby rzeczywiście do szatana, choćby te słowa bez najmniejszego uczuciowego wzruszenia wypowiedział.

3) Trzeba od czasu do czasu, zarówno w ciągu jak po czynności, odnawiać ten sam akt oddania się i połączenia; a im częściej będziemy go powtarzać tym prędzej uświęcimy duszę naszą, tym szybciej dojdziemy do połączenia się z Jezusem, albowiem połączenie się z Jezusem jest koniecznym następstwem połączenia się z Maryją, gdyż duch Maryi jest duchem Jezusa.

2. Z Maryją

Trzeba wszystko robić z Maryją, tzn. we wszystkich swych pracach trzeba patrzeć na Maryję jako na idealny wzór wszelakiej cnoty i doskonałości, ukształtowany przez Ducha Świętego w czystym stworzeniu, byśmy Go wedle sił naśladowali. Trzeba zatem, byśmy przy każdym naszym czynie zastanowili się, jak postępowała Maryja lub jakby postąpiła, gdyby była na naszym miejscu. Dlatego trzeba badać i rozważać owe wielkie cnoty, w jakich się Maryja ćwiczyła za swego ziemskiego życia, zwłaszcza:

1) Jej żywą wiarę, dzięki której uwierzyła bez wahania słowom anioła; wierzyła wiernie i stale aż do stóp krzyża na Kalwarii;

- 2) Jej głęboką pokorę, która nakazywała Jej ukrywać się, milczeć, poddać się wszystkiemu i pozostawać zawsze na ostatnim miejscu;
- 3) Jej iście boską czystość, która nigdy nie miała i mieć nie będzie równej sobie na ziemi.

Proszę pamiętać, powtarzam to po raz wtóry, że Maryja jest ową wielką i jedyną formą Bożą, zdolną, by tworzyć z małym trudem i w krótkim czasie żywe odbicie Boga. Dusza, która tę formę znalazła i w Niej się zatopiła, wnet będzie przemieniona w Jezusa Chrystusa, którego forma ta wiernie przedstawia.

3. W Maryi

Trzeba spełniać wszystko w Maryi. By praktykę tę dobrze zrozumieć, trzeba wiedzieć, że Najświętsza Dziewica jest prawdziwym rajem ziemskim nowego Adama, którego stary raj ziemski był tylko figurą. W raju tym są bogactwa, piękności, rzadkości i niewypowiedziane słodycze, które nowy Adam, Jezus Chrystus, tam pozostawił. W tym raju upodobał On sobie przez dziewięć miesięcy, tam zdziałał swe cuda, tam rozpostarł swe bogactwa z iście Bożą wspaniałomyślnością. Święte to miejsce zna tylko Ziemię dziewiczą i niepokalaną, z której przez działanie mieszkającego tam Ducha Świętego utworzony został nowy Adam, wolny od wszelkiej plamy i skazy. W tym to raju ziemskim znajduje się rzeczywiście drzewo żywota, które zrodziło Jezusa Chrystusa, owoc żywota; drzewo wiadomości dobrego i złego, które dało światło światu. Na tej Bożej roli stoją drzewa ręką Bożą zasadzone i zraszane Jego Boską rosą, które wydawały i wydają owoce o smaku boskim. Są tam kwietniki strojne w piękne i różnorodne kwiaty cnót, rozsiewające woń, co samych aniołów przenika. Są tam zielone łąki nadziei, niezdobyte wieże mocy, cudne przybytki ufności itd. Tylko Duch Święty może dać zrozumienie prawdy ukrytej pod tymi figurami rzeczy materialnych. Na tej roli jest najpiękniejsze powietrze o niczym niezamąconej czystości, tam świeci jasne światło dzienne najświętszego człowieczeństwa (Jezusa Chrystusa), tam goreje bezustanny żar miłości, w którym wszelakie żelazo weń wrzucone topnieje i zamienia się w złoto; tam płynie rzeka pokory, wytryskająca z ziemi, a dzieląc się na cztery ramiona, zrasza całą tę zaczarowaną krainę; są to cztery cnoty kardynalne. Duch Święty nazywa Najświętszą Dziewicę przez usta św. Ojców Kościoła także:

- 1) Bramą wschodu, przez którą arcykapłan, Jezus Chrystus, wchodzi na świat i wychodzi [Ez 44,2—3]. Przez Nią przyszedł On po raz pierwszy na świat i przez Nią przyjdzie także po raz drugi.
- 2) Przybytkiem Bóstwa, miejscem odpoczynku Trójcy Przenajświętszej, tronem Bożym, miastem Bożym, ołtarzem Bożym, świątynią Boga, światłem Boga.

Wszystkie te przymioty i pochwały są najprawdziwsze przez wzgląd na rozmaite cuda i łaski, jakich Najwyższy dokonał w Maryi. Jakie to bogactwa! Jaka chwała! Jaka radość! Jakie szczęście, móc znaleźć mieszkanie w Maryi i zamieszkać tam, gdzie Najwyższy ustawił tron najwyższej swej chwały.

Ale jakże trudno takim grzesznikom jak my, uzyskać pozwolenie, zdolność i światło, by móc wstąpić na miejsce tak wzniosłe i święte, którego strzeże już nie cherubin [Rdz 3,24], jak dawnego raju ziemskiego, lecz sam Duch Święty, który uczynił się wszechwładnym Panem Maryi i mówi do Niej: „Jesteś ogrodem zamkniętym, siostrzo moja i oblubienico, jesteś ogrodem zamkniętym, źródłem zapieczętowanym” [Pnp 4,12] Maryja jest zamknięta, jest opieczętowana; nędzne dzieci Adama i Ewy, wypędzone z raju ziemskiego, nie mają wstępu do tego raju bez szczególniejszej łaski Ducha Świętego, którą winni sobie wysłużyć.

Wysłużywszy zaś sobie przez wierność ową wielką łaskę, trzeba z upodobaniem przebywać we wnętrzu Maryi, trzeba w nim wypoczywać w pokoju, trzeba w nim szukać oparcia z ufnością, trzeba ukryć się w nim bezpiecznie i całkowicie się w nim zatopić, aby w dziewiczym łonie Maryi dusza:

- 1) karmiła się mlekiem Jej łaski i macierzyńskiego miłosierdzia;
- 2) uwolniona była od niepokojów, obaw wątpliwości,
- 3) bezpieczna była przed wszystkimi swymi nieprzyjaciółmi, przed szatanem, światem i grzechem, którzy tu nigdy nie

mieli przystępu. Dlatego Maryja sama powiada, że ci, co w Niej swe uczynki spełniają, nie będą grzeszyli [Syr 24,22], tzn. że ci, co duchowo mieszkają w Najświętszej Dziewicy, nie popełniają większego grzechu;

4) ukształtowana była w Jezusie, a Jezus w niej. Albowiem według Ojców Kościoła łono Maryi jest przybytkiem tajemnic Bożych, w którym Jezus Chrystus i wszyscy wybrani do chwały wiecznej ukształtowani zostali.

4. Dla Maryi

Wreszcie trzeba wszystko czynić dla Maryi. Wstąpiwszy bowiem raz w Jej służbę, słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, byśmy wszystko czynili dla Niej, jak przystoi na pachołka, sługę lub niewolnika. Nie znaczy to, jakoby Maryja była służby naszej ostatecznym celem, bo nim jest Jezus Chrystus. Maryja zaś jest celem naszym bezpośrednim, jest owym tajemniczym polem, na którym działa Jezus Chrystus, jest łatwym środkiem dojścia do Niego. Jak dobremu słudze i niewolnikowi, tak i nam nie wolno próżnować, lecz z niewzruszoną ufnością w Jej pomoc i orędownictwo trzeba przedsiębrać i czynić rzeczy wielkie dla dostojnej Pani i Królowej. Trzeba bronić Jej przywilejów, jeśli ich kto nie chce uznać, trzeba bronić Jej chwały, jeśli kto zaczepi, trzeba starać się, by przyciągnąć jak najwięcej dusz, o ile możliwości świat cały do Jej służby i do tego prawdziwego i rzetelnego nabożeństwa; trzeba z całą stanowczością występować przeciwko tym, którzy nadużywają nabożeństwa do Niej, by obrażać Jej Syna, a równocześnie starać się o to, by to prawdziwe do Niej nabożeństwo silnie uzasadnić. A jako nagrodę za te drobne usługi nie trzeba niczego więcej od Niej żądać, jak zaszczytu przynależenia do tak ukochanej Pani i szczęścia zjednoczenia przez Nią nierozzerwalnym węzłem z Jezusem, Jej Synem, w czasie i w wieczności.

Chwała Jezusowi w Maryi!

Chwała Maryi w Jezusie!

Chwała Bogu samemu!

Appendix

Sposób zastosowania doskonałego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny przy Komunii świętej

1. Przed Komunią świętą

1) Upokórz się głęboko przed Bogiem;

2) Wyrzeknij się zupełnie swej skażonej natury i własnego sposobu myślenia, jakkolwiek on się miłości własnej podoba;

3) Odmów akt ofiarowania się, mówiąc: „Tuus totus ego sum, et omnia mea tua sunt: Jestem cały Twoją własnością, Pani ukochana, ze wszystkim, co posiadam”;

4) Błagaj tę dobrą Matkę, by ci użyczyla swego Serca, abyś Jej Syna z tym samym co Ona przyjął usposobieniem. Powiedz Jej, że chwała Jej Syna wymaga, by Go nie przyjmować do serca tak skalanego i niestałego jak twoje, bo byłoby to ujmą dla Jej chwały. Lecz jeśli Ona zechce zamieszkać w twym sercu, by Syna swego przyjąć, może to uczynić mocą panowania, jakie posiada nad sercami. Od Niej dozna Syn Jej godnego przyjęcia, bez skazy i bez obawy przed obrazą lub zniewagą. Powiedz Jej z zaufaniem, że wszystko, co Jej dał z własnego mienia, jest zbyt mało, by Ją prawdziwie uczcisz; lecz przez Komunię św. pragniesz złożyć Jej ten sam podarek, jaki Ojciec Przedwieczny Jej złożył. Przez to więcej Ją uczcisz, niż gdybyś Jej wszystkie dobra całego świata złożył w ofierze. Powiedz Jej wreszcie, że Jezus, który Ją jedną kocha, dotąd pragnie znaleźć w Niej swą rozkosz i pokój, choćby nawet w twej duszy, brudniejszej i uboższej niż stajenka w Betlejem, dokąd Jezus chętnie przyszedł, gdyż Ona tam była. Proś o Jej serce czułymi słowy: „Accipio te in mea omnia. Praebe mihi cor tuum- O Maryjo! Biorę Cię jako całe me dobro, daj mi Twe Serce, Maryjo!”

2. Podczas Komunii świętej

Gdy będziesz gotów do przyjęcia Pana Jezusa, powtórz trzy razy: Domine, non sum dignus. Przy pierwszym razie mów niejako do Ojca Przedwiecznego, że nie jesteś godzien dla złych myśli i niewierności wobec tak dobrego Ojca przyjąć Syna Jego Jedyne; niech raczy jednak spojrzeć na Maryję, Służebnicę Swą: Ecce ancilla Domini; Ona to czyni wszystko za ciebie i napętnia cię wielkim zaufaniem i szczególniejszą nadzieją wobec Jego Majestatu. „Albowiem szczególnie w nadziei utwierdziłeś mnie” [Ps 4,10].

Powiedz Synowi Bożemu: Domine, non sum dignus: że nie jesteś godzien przyjąć Go, dla twych słów próżnych, i dla twych niewierności w Jego służbie. Błagaj Go, by się nad tobą zlitował, gdyż pragniesz Go wprowadzić do domu Jego własnej Matki i twojej Matki. Powiedz, że nie przestaniesz Go prosić, aż nie wejdzie do przybytku serca twego. „Pojmałam go i nie puszcze go, aż go wprowadzę do domu matki mojej i do komory rodzicielki mojej [Pnp 3,4]. Proś Go, by powstał i przyszedł do miejsca swego spoczynku i do arki swej świętości. „Powstań, o Panie, ku miejscu odpocznienia Twego, Ty i arka świętości Twojej [Ps 132,8]. Powiedz Mu, że nie pokładasz bynajmniej ufności we własnych zasługach, we własnej mocy i we własnym przygotowaniu, jak Ezaw, ale jedynie w twej ukochanej Matce Maryi, jak ongiś mały Jakub w Rebecce; powiedz Mu, że jakkolwiek jesteś grzesznikiem i Ezawem, ośmielasz się przystąpić do Jego świętości, wsparty na zasługach Świętej Matki Jego i przyozdobiony Jej cnotami.

Powiedz Duchowi Świętemu: Domine, non sum dignus: że nie jesteś godzien przyjąć arcydzieła Jego Miłości dla oziębłości i nieprawości czynów twoich i dla zatwardziałości twej względem Jego natchnień; całą jednak nadzieją twoją jest Maryja, Jego wierna Oblubienica. Mów ze św. Bernardem: „Ona jest mą największą otuchą, całą moją nadzieją” [De Aquaeductu n. 7]. Możesz Go nawet prosić, by zstąpił raz jeszcze na Maryję, nierozłączną swą Oblubienicę, bo łono Jej jest tak czyste, Jej Serce tak rozpalone miłością jak ongiś, bo jeśli On nie zstąpi do twej duszy, to ani Jezus, ani Maryja nie będą w niej ukształtowani i godnego nie znajdą przybytku.

3. Po Komunii świętej

Po Komunii św. wprowadź w głębokim skupieniu Jezusa Chrystusa do Serca Maryi. Oddaj Go Matce Jego, która przyjmie Go z miłością, uczci Go w pokorze, doskonale Go ukocha, czule uściśnie i odda Mu w duchu i w prawdzie wiele usług, które naszemu umysłowi są całkiem nieznanne.

Możesz także w głębokiej pokorze serca, w obecności Jezusa żyjącego w Maryi, lub jako niewolnik stanąć przed bramą królewskiego pałacu, w którym król rozmawia z królową; a w przekonaniu, że oni rozmawiając z sobą siebie nie potrzebują, wnieś się w duchu do nieba i obejmij ziemię całą, prosząc wszelkie stworzenia, by za ciebie składały hołd dziękczynienia, uwielbienia i miłości Jezusowi i Maryi: „Pójdźcie, upadnijmy a pokłońmy się” [Ps 95,6].

Proś też sam Jezusa, w łączności z Maryją, o to, by Królestwo Jego zstąpiło na ziemię przez Matkę Jego Najświętszą lub o mądrość Bożą, o miłość, o przebaczenie grzechów lub o inną łaskę; zawsze jednak przez Maryję i w Maryi, mówiąc w pokorze: „Panie, nie patrz na grzechy moje” [Mszał, modlitwa przed Komunią św.], lecz niech Twe oczy obaczą [Ps 17,2] we mnie tylko cnoty i zasługi Maryi. A pomnąc na swe grzechy dodaj: „Nieprzyjazny człowiek to uczynił” [Mt 13,28]. „Ja to uczyniłem, który największym sobie jestem nieprzyjacielem” [Ps 43,1] albo: „On ma wzrastać, ja zaś maleć” [J 3,30]. Jezu mój, wzrastaj w mej duszy, a ja niech maleję. Maryjo, potrzeba byś we mnie wzrastała, sam zaś muszę stać się mniejszy niż byłem. Jezu, Maryjo „wzrastajcie we mnie i mnożcie się” [Rdz 1,22] w bliźnich moich.

Jest jeszcze mnóstwo innych myśli, które ci Duch Święty podda, jeśli będziesz bardzo skupiony, umartwiony i wierny temu wielkiemu i wzniosłemu nabożeństwu, którego cię nauczył. Pamiętaj jednak, że im więcej pozwołisz działać Maryi w Komunii św., tym więcej Jezus będzie uwielbiony; tym więcej zaś pozwołisz działać Maryi dla Jezusa i Jezusowi w Maryi, im głębiej się upokorzysz i im uważniej przysłuchiwać im się będziesz w spokoju i milczeniu, nie pragnąc niczego widzieć, smakować lub odczuwać; sprawiedliwy bowiem żyje zawsze i wszędzie z wiary, zwłaszcza gdy przyjmuje Komunię św., będącą dziełem wiary: „Sprawiedliwy mój żyje z wiary” [Hbr 10,38].

AKT ODDANIA SIĘ JEZUSOWI CHRYSZTUSOWI PRZEZ RĘCE MARYI

Wg. św. Ludwika Marii Grignion de Montfort, „Traktat o doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny”

O, odwieczna, wcielona Mądrości! O, najmiłszy i czci najgodniejszy Jezu, prawdziwy Boże i prawdziwy człowiecze, Synu Jednorodzony Ojca Przedwiecznego i Maryi, zawsze Dziewicy! Oddaję Ci najgłębszą cześć w łonie i chwale Ojca Twego w wieczności oraz w dziewiczym łonie Maryi, Twej najgodniejszej Matki, w czasie Twego wcielenia.

Dzięki Ci składam żeś wyniszczył samego siebie, przyjmując postać sługi, by mnie wybawić z okrutnej niewoli szatana. Chwalę Cię i uwielbiam, żeś we wszystkim poddać się raczył Maryi, Twej świętej Matce, aby mnie przez Nią wiernym swym niewolnikiem uczynić. Lecz niestety! W niewdzięczności i niewierności swej nie dochowałem obietnic, które uroczyście złożyłem Tobie przy chrzcie św. Nie wypełniłem zobowiązań swoich; nie jestem godny zwać się dzieckiem lub niewolnikiem Twoim, a ponieważ nie ma we mnie nic, co by nie zasługiwało na Twój gniew, nie śmiem już sam zbliżyć się do Twego Najświętszego i Najdostojniejszego Majestatu. Przeto uciekam się do wstawiennictwa i miłosierdzia Twej Najświętszej Matki, którą mi dałeś jako Pośredniczkę u siebie. Za Jej możliwym pośrednictwem spodziewam się wyjednać sobie u Ciebie skrucę i przebaczenie grzechów oraz prawdziwą mądrość i wytrwanie w niej.

Pozdrawiam Cię więc, Dziewico Niepokalana, żywy przybytku Bóstwa, w którym odwieczna, ukryta Mądrość odbierać chce cześć i uwielbienie aniołów i ludzi. Pozdrawiam Cię, Królowo nieba i ziemi, której panowaniu prócz Boga wszystko jest poddane. Pozdrawiam Cię, Ucieczko grzeszników, której miłosierdzie nie zawiodło nikogo; wysłuchaj prośbę mą, pełną gorącego pragnienia Boskiej mądrości, i przyjmij śluby i ofiary, jakie Ci w pokorze składam.

Ja, ... grzesznik niewierny, odnawiam i zatwierdzam dzisiaj w obliczu Twoim śluby chrztu św. Wyrzekam się na zawsze szatana, jego pychy i dzieł jego, a oddaję się całkowicie Jezusowi Chrystusowi, Mądrości wcielonej, by pójść za Nim, niosąc krzyż swój po wszystkie dni życia. Bym zaś wierniejszy Mu był niż dotąd, obieram Cię dziś, Maryjo, w obliczu całego dworu niebieskiego, za swą Matkę i Panią. Oddaję Ci i poświęcam jako niewolnik Twój ciało i duszę swą, dobra wewnętrzne i zewnętrzne, nawet wartość dobrych moich uczynków, zarówno przeszłych, jak i obecnych i przyszłych, pozostawiając Ci całkowite i zupełne prawo rozporządzania mną i wszystkim bez wyjątku, co do mnie należy, według Twego upodobania, ku większej chwale Boga, w czasie i wieczności.

Przyjmij, Panno łaskawa, tę drobną ofiarę z mego niewolnictwa dla uczczenia i naśladowania owej uległości, jaką Mądrość odwieczna macierzyństwu Twemu okazać raczyła; dla uczczenia władzy, jaką oboje posiadacie nade mną, nikłym robakiem i grzesznikiem nędznym; jako podziękowanie za przywileje, którymi Cię Trójca Najświętsza łaskawie obdarzyła. Zapewniam, że odtąd jako prawdziwy Twój niewolnik chcę szukać Twej chwały i Tobie we wszystkim być posłuszny. Matko przedziwna, przedstaw mnie Twemu drogiemu Synowi jako wiecznego niewolnika, aby jako mnie przez Ciebie odkupił, tak też przez Ciebie przyjąć mnie raczył. Matko miłosierdzia, udziel mi łaski prawdziwej mądrości Bożej i przyjmij mnie do grona tych, których kochasz, których pouczasz, prowadzisz, żywisz i bronisz jak dzieci swe i sługi. Dziewico wierna, spraw, abym zawsze i we wszystkim był tak doskonałym uczniem, naśladowcą i niewolnikiem Mądrości wcielonej, Jezusa Chrystusa, Syna Twego, abym za Twym pośrednictwem i za Twoim przykładem doszedł do pełni wieku Jego na ziemi i Jego chwały w niebie. Amen.

Pozostałe pozycje, z którymi należy się zapoznać:

- 1/ Przedmowa Sługi Bożego Ks. Dr Aleksandra Żychlińskiego do I wydania Traktatu oraz wypowiedzi papieża
- 2/ 33-dniowy okres ćwiczeń duchowych do Aktu Poświęcenia się wg. św. Ludwika - praca Ks. Fryderyka W. Fabera
- 3/ Modlitwa płomienna – św. Ludwik Maria Grignon de Montfort
- 4/ Tajemnica Maryi – św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, przedmowa św. Maksymilian Maria Kolbe

1/ Przedmowa Sługi Bożego Ks. Dr Aleksandra Żychlińskiego do I wydania Traktatu oraz wypowiedzi papieża

Święty ¹⁾ Ludwik Maria Grignon, autor niezrównanego dzieła *O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, urodził się w Montfort w północnej Francji 31 stycznia 1673 r. Już od najmłodszych lat odznaczał się wielką pobożnością i szczególną czcią do Matki Najświętszej, której imię obrał sobie przy sakramencie Bierzmowania. Od piątego roku życia odmawiał codziennie Różaniec, a swych rówieśników słowem i przykładem zachęcał do cnotliwego życia i do czci Najświętszej Dziewicy.

Po odbyciu nauk w Kolegium Jezuickim w Rennes oraz studiów teologicznych w Paryskim Seminarium św. Sulpicjusza przyjął w roku 1700 święcenia kapłańskie. Już jako młody kapłan poświęcił się całkowicie pracy duszpasterskiej i misjonarskiej, biorąc sobie za dewizę życiową wzniosłą, a tak głęboko katolicką zasadę: *Wszystko dla Jezusa przez Maryję!* Jako misjonarz przemierzał liczne diecezje Francji, a swymi naukami, tchnącymi gorącą miłością Boga i Najświętszej Dziewicy, kruszył serca najzatwardziałośc grzeszników.

Nie zabrakło też przeciwności i prześladowań. Owocna praca służby Bożego była solą w oku zwolennikom jansenizmu²⁾, tak bardzo wówczas rozpowszechnionego we Francji. Toteż nie przebierali oni w środkach, by podkopać działalność Świętego i udaremnić jego misjonarskie trudy. Jednakże prześladowania i przykrości ze strony jansenistów, choć tak liczne i niekiedy bardzo bolesne, nie tylko nie zdołały złamać ducha św. Ludwika, ale coraz bardziej rozniecały w jego duszy ogień miłości kapłańskiej. Wypędzany z jednych diecezji, udawał się do drugich, byle tylko pracować dla chwały Bożej nad zbawieniem dusz.

Za tę pełną całkowitego poświęcenia pracę już za życia otrzymał Święty szczególną łaskę od Boga. Zastąpił mocą cudotwórczą i już na ziemi dane mu było zakosztować niebiańskiego szczęścia, płynącego ze ścisłego zjednoczenia z Jezusem i Maryją. Kiedy w 1714 r. św. Ludwik Maria spotkał się z dawnym swym przyjacielem, kanonikiem Blain'em, zwierzył się mu, że od kilku lat cieszy się duchowym oglądaniem w sobie obecności Jezusa i Maryi. Życie pełne trudów i umartwień zakończył św. Ludwik 28 kwietnia 1716 r. w Saint Laurent-sur-Sevre. W roku 1888 papież Leon XIII zaliczył go w poczet błogosławionych.

Święty Ludwik Maria Grignon pozostawił po sobie nie tylko przykład świętobliwego życia, lecz także mnóstwo pism pobożnych i pieśni religijnych ułożonych dla ludu. Spuścizną po nim są również dwa zgromadzenia zakonne przez Niego założone, które przetrwały aż do naszych czasów. Zgromadzenie żeńskie *Córek Mądrości*, założone w 1703 r., po dziś dzień poświęca się pielęgnowaniu chorych w szpitalach, a w *Towarzystwie Maryi*, powstałym w oparciu o ustawy św. Ludwika, zrzeszają się kapłani, którzy idąc w ślady świętego założyciela, poświęcają się pracy misjonarskiej.

Spośród licznych dzieł, które wyszły spod pióra św. Ludwika Marii, bezsprzecznie najznakomitszym i najślawniejszym jest dzieło *O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*. Powstało ono w 1712 r. w czasie pobytu Świętego w pustelni św. Eligiusza. Jakże miały być losy tej złotej książeczki, autor sam przepowiedział, mianowicie, że szatan, obawiając się zbawienno jej wpływu, starać się będzie ze wszystkich sił, aby ją ukryć przed światem i pogrzyźć w zapomnieniu. Istotnie, przepowiednia Świętego spełniła się dokładnie. Dzieło *O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* nie wydane przez autora leżało w zapomnieniu, aż je w 1842 r. odkryto przypadkiem w starym kufrze pomiędzy innymi rękopisami w domu zakonnym w Saint Laurent-sur-Sevre. Ponieważ proces beatyfikacyjny autora był już wówczas w toku, dlatego posłano je do Rzymu, gdzie komisja papieska po gruntownym zbadaniu, osobnym dekretem orzekła, iż dzieło to wolne jest od wszelkich błędów. Odtąd zaczęły się ukazywać coraz to nowe wydania, a także tłumaczenia na inne języki. O niebywalej poczytności tej niezrównanej książki świadczy fakt, że wydań francuskich ukazało się dotąd przeszło trzydzieści ³⁾. Na język angielski przetłumaczył ją sławny oratorianin o. Faber (+ 1863), a także napisał do niej przedmowę, gdzie w gorących i pełnych najwyższej czci słowach wyraża się o św. Ludwiku de Montfort oraz o dziele *O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*.

Na czym polega to nabożeństwo - spyta może niejedyn - że nazwano je doskonałym⁴⁾ i że cieszy się tak powszechnym uznaniem? Na to odpowiem, że gruntowne poznanie istoty i ducha tego nabożeństwa wymaga przeczytania, przemyślenia i przemodlenia samego dzieła, i to nie raz, ale częstokroć. Powtórna lektura bynajmniej nie nuży, lecz pozwala coraz lepiej odkrywać niezrównany jego urok i wnikać coraz głębiej w jego przebogata treść⁵⁾.

Życiowa dewiza św. Ludwika Marii: „*Wszystko dla Jezusa przez Maryję*” tworzy zarazem osnowę całej książki. Święty jej autor doświadczył na sobie samym, jak czułej i macierzyńskiej opieki doznają od Maryi ci, którzy się Jej całkowicie oddali i dobrowolnie stali się Jej niewolnikami, by przez Nią dojść do Jej Boskiego Syna. Z niezrównanym zapałem stara się pobudzić jak najwięcej serc do coraz gorętszej miłości Matki Bożej. Otóż w książce tej przedstawia sposób na to, jak najłatwiej i najlepiej można się stać całkowitym i wiernym sługą Maryi oraz podaje powody, dla których warto to uczynić bez wahania.

Istota nabożeństwa św. Ludwika polega na całkowitym oddaniu się Najświętszej Dziewicy bez zastrzeżeń i ze wszystkim, czym człowiek jest i co posiada, na zupełną Jej własność, aby przez Nią całkowicie należeć do Chrystusa. To całkowite ofiarowanie się Najświętszej Dziewicy wymaga, abyśmy czynili wszystko dla Maryi, z Maryją i przez Maryję z myślą, aby wszystko lepiej i doskonałej czynić dla Jezusa, z Jezusem i przez Jezusa. W tym celu powinien człowiek przez uroczysty akt poświęcenia oddać się całkowicie w dobrowolną niewolę Najświętszej Dziewicy, składając Jej w darze nie tylko siebie samego, lecz także wszystko, co posiada, a więc wszystkie swe myśli, słowa i uczynki, wszystkie modlitwy i ćwiczenia pobożne, radości i bóle, a nawet wszystkie swe zasługi, słowem - wszystko bez zastrzeżeń, aby Maryja przyjęła tę ofiarę w swe niepokalane ręce i złożyła ją swemu Boskiemu Synowi na większą Jego chwałę. Nie wystarczy raz tylko w życiu uczynić taki akt całkowitego oddania się Matce Bożej.

Potrzeba go co pewien czas uroczysto ponawiać, a codziennie, przez akty strzeliste lub inne modlitwy jak najczęściej myśl swoją do Boga przez Maryję wznosić. Przez tak pojęte i gorliwie praktykowane nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny staje się człowiek prawdziwym Jej sługą i niewolnikiem z miłości.

Tej całkowitej ofiary uczynionej z siebie gorliwy sługa Maryi nie pożałuje, gdyż Maryja, Królowa nieba i ziemi, nagradza naprawdę po królewsku za wiernie sprawowaną służbę. Jako nasza Pośredniczka, wstawia się gorąco do Chrystusa za tymi, którzy Jej całkowicie zaufali, a będąc Szafarką i Pośredniczką łask wszelkich, hojną dłonią rozdaje je swoim sługom. Dlatego spokojni niech będą o swoje zbawienie ci, którzy z synowską ufnością oddali się w opiekę Najświętszej Dziewicy. Maryja to najłatwiejsza, najkrótsza, najdoskonalsza i najpewniejsza droga do Chrystusa.

Nauka św. Ludwika o doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny jest ugruntowana na prawdzie o powszechnym pośrednictwie Najświętszej Dziewicy, na tej tak rdzennie katolickiej prawdzie, że Maryja jest jedyną Pośredniczką wszelkich łask u jedynego Pośrednika Jezusa Chrystusa, przez którego mamy przystęp do Ojca. Równocześnie wspomniana nauka zawiera wszechstronne wyjaśnienie i głębokie uzasadnienie wzniosłej prawdy o powszechnym pośrednictwie Najświętszej Maryi Panny, która obecnie tak żywo zajmuje umysły i serca wiernych dzieci Kościoła. Słusznie zatem można nazwać św. Ludwika *niezrównanym apostołem i wybitnym Doktorem powszechnego pośrednictwa Maryi*.

W przejmujących słowach zachęca św. Ludwik czytelników swego dzieła do pielęgnowania doskonałego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny. Wystarczy przytoczyć jeden fragment, aby zrozumieć, jak silnie św. Ludwik wierzył w skuteczność głoszonego przez siebie nabożeństwa i jak gorąco pragnął zyskać naśladowców. Mówiąc o pożytku płynącym z odmawiania Różańca, w te odzywa się słowa: Błagam was usilnie, w imię miłości, jaką żywię do was w Jezusie i Maryi, byście odmawiali codziennie, o ile wam czas pozwoli, cały Różaniec, a w chwili śmierci błogosławić będziecie dzień i godzinę, kiedyście mi uwierzyli.

Wielu wybitnych ludzi Kościoła z wielkim uznaniem wypowiadało się o nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny szerzonym przez św. Ludwika Marię, zachęcając wiernych do pielęgnowania go.

Już papież Klemens XI (w 1706 r.) pochwalił, zatwierdził i zachęcił do tego nabożeństwa, przedstawionego mu przez samego św. Ludwika podczas jego pobytu w Rzymie, wyrażając przy tym życzenie, by je szerzono wśród wiernych. We współczesnych nam czasach papież Pius X i kardynał Mercier z największą czcią i szacunkiem odnosili się do dzieła św. Ludwika de Montfort i jak najgoręcej zalecali wiernym, by nabożeństwo do Matki Bożej opierali na zasadach, jakie wielki Jej sługa i czciciel podał w swoim dziele *O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*. Oto słowa Piusa X: „Polecamy jak najusilniej godne podziwu dzieło *O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* napisane przez św. Ludwika de Montfort i udzielamy z całego serca Apostolskiego błogosławieństwa tym wszystkim, którzy dzieło to czytać będą”. Świątobliwy zaś i uczony kardynał Mercier, prymas Belgii, wydał w 1924 r. obszerny list pasterski do duchowieństwa i wiernych swej diecezji, w którym w gorących

słowach zachęca do oddania się Maryi w niewolę miłości w myśl zasad św. Ludwika⁶⁾. List ten kończy się następującym wezwaniem: „My wszyscy, duchowni i świeccy, stańmy się apostołami Maryi. Stańmy się Jej dziećmi i oddawajmy Jej cześć największą, a przez zupełne wyrzeczenie się wszystkiego, czym jesteśmy i co posiadamy, chcemy należeć do Niej i na Niej polegać całkowicie, aby Maryja, Matka Miłosierdzia, utwierdziła nas w Jezusie, a w dniu, w którym skończy się nasza ziemską pielgrzymka, wyszła nam naprzeciw jako najlepsza Matka, ofiarując nam własnoręcznie owoc żywota swojego, Jezusa Zbawiciela, który będzie naszą chwałą: A Jezusa, *błogosławiony owoc żywota Twojego, po tym wygnaniu nam okaż*”.

Także papież Benedykt XV w liście wysłanym z okazji dwusetnej rocznicy śmierci św. Ludwika do o. Antoniego Lhoumeau, generała *Towarzystwa Maryi*, w gorących słowach wyraża się o nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny, szerzonym przez to zgromadzenie według zasad podanych przez jego świętego założyciela, zachęcając do dalszej pracy: „Abyście - pisze papież - zadanie to (szerzenie Królestwa Bożego wśród ludzi wypełniać mogli jak najskuteczniej, pozostawił wam św. Ludwik napisaną przez siebie książeczkę pełną najwyższej słodyczy i największego namaszczenia - *O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, abyście ją z wielką gorliwością ludowi wyjaśniali. Radujemy się bardzo, że dzieło to już tak bardzo zostało przez was rozpowszechnione. Oby rozpowszechniało się coraz bardziej, ożywiając w coraz liczniejszych sercach ducha chrześcijańskiego”.

Zachęty papieża nie pozostały bez echa w sercach wiernych. Nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy w myśl zasad podanych przez św. Ludwika zatacza coraz szersze kręgi i niesie bogate owoce na polu życia religijnego. Toteż z prawdziwą radością witamy ten nowy przekład złotej książeczki św. Ludwika na język polski i pragniemy najgoręcej, aby i w naszej ojczyźnie święty posiew nauki wielkiego czciciela Maryi głęboko zapuścił korzenie i przyniósł plon obfity.

Oby nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, w myśl zasad św. Ludwika wśród nas szerzone, przybliżyło do nas Królestwo Maryi, a tym samym Królestwo Chrystusowe.

ks. Aleksander Żychliński
Poznań, w maju 1927 r.

1) Niniejszą przedmowę z 1927 r. uzupełniono o fakt kanonizacji autora dziełka. Błogosławionego wówczas Ludwika Marię kanonizował papież Pius XII 20 lipca 1947 r. - przyp. red.

2) Jansenizm - herezja, której zwolennicy pod płaszczykiem bojaźliwej czci dla Boga i błędnie pojętego uszanowania rzeczy świętych, celowo oziębiali miłość Bożą w sercach wiernych, występowali przeciw nabożeństwu do Matki Najświętszej i odwozili od przystępowania do Komunii św. Przez stopniowe zubożnianie ludzi dla spraw Bożych, chcieli doprowadzić do zupełnego odstępstwa od religii - przyp. red.

3) To jest do roku 1927 - przyp. red.

4) Na zarzut tych, którzy twierdzą, że dzieło św. Ludwika de Montfort niesłusznie zatytułowano (rękopis Świętego jest bez tytułu): *O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, jakoby przedtem nie znano doskonałego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny, należy odpowiedzieć, że dzieło to bynajmniej nie rości sobie pretensji, że ono pierwsze podaje doskonały sposób czci Matki Bożej. Sam św. Ludwik wylicza i zaleca różnorodne sposoby czci Najświętszej Dziewicy, jakie wykształciły się w ciągu wieków. Jednakże dzieło to podaje sposób czci Bogarodzicy, który bezsprzecznie doskonalszy jest od wszystkich innych, i dlatego słusznie może nosić tytuł *O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*.

5) Częstą lekturę tego dzieła zaleca także o. Faber w swej przedmowie do tłumaczenia angielskiego. Podobną zachętę znajdujemy w dziele kardynała Vaughan'a pt. *Derjunge Priester* (Młody kapłan). W gorących słowach zaleca on młodym kapłanom, by obrali sobie Maryję za Matkę w swym życiu kapłańskim i rozważali pilnie dzieło św. Ludwika: *Czytaj dzieło św. Grigniona „O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny”*. Niech ci służy do rozmyślań, nie wypuszczaj go z rąk przez całe życie i polecaj je tym, którzy zdolni są je zrozumieć.

6) Kardynał przyznaje, że i jego niegdyś raziło, jak tylu innych, wyrażenie „niewola”, przypominające despotyzm czasów pogańskich, gdzie niewolnik był po prostu igraszką kaprysów okrutnego często pana. Istnieje jednak inna niewola, która jest źródłem siły, jeżeli ktoś świadomie i dobrowolnie oddaje się pod opiekę dobrego i sprawiedliwego pana; a jeśli panem czy opiekunem jest kochający ojciec lub matka, wówczas niewola staje się niewolą z miłości. O takiej to niewoli mówi św. Ludwik.